

---

# **Amerykańska tarcza antyrakietowa w Europie**

## **konieczność, warunki, akceptacja**

pod redakcją  
Stephana Raabe



Konrad  
Adenauer  
Stiftung



## Spis treści

strony

## Wstęp

**Amerykańska tarcza antyrakietowa:  
konieczność, warunki, akceptacja**  
Stephan Raabe

5

## Analiza

**Debata wokół amerykańskich planów rozmieszczenia  
tarczy antyrakietowej**  
Stephan Frühling i Svenja Sinjen

9

Raporty: Dyskusja w USA,  
Polsce, Czechach, Rosji i w Niemczech

**Obrona przeciwrakietowa  
– stanowisko Stanów Zjednoczonych**  
Dr Norbert Wagner i Roman Sehling

25

**Tarcza antyrakietowa z polskiej perspektywy**  
Maria Wągrow ska

39

**Dyskusja o tarczy antyrakietowej w Czechach  
i jej konsekwencje dla stosunków czesko-niemieckich**  
Dr Stefan Gehrold

49

**Rosyjskie reakcje na planowane w Europie wschodniej  
bazy wojskowe**  
Dr Thomas Kunze i Henri Bonet

57

**Czy można siedzieć na dwóch krzesłach?  
Niemieckie dylematy wokół tarczy antyrakietowej**  
Benjamin Schreer

65

**Kooperacja zamiast konfrontacji**  
Dr Karl Heinz Kamp i Fritz Behrendt

73

## Słowo wstępne

### **Amerykańska tarcza antyrakietowa: konieczność, warunki, akceptacja**

Rozmieszczenie elementów amerykańskiej tarczy antyrakietowej w Polsce i w Czechach jest od początku 2007 roku jednym z głównych tematów debaty politycznej na temat bezpieczeństwa. Ponieważ projekt ten nie dotyczy wyłącznie stosunków dwustronnych między Polską i Czechami a Stanami Zjednoczonymi, lecz wpływa również na politykę bezpieczeństwa partnerów europejskich, partnerów w NATO jak również Rosji, dyskusja o tarczy antyrakietowej wywołuje niemało kontrowersji.

Dotychczas Rosja zdecydowanie odrzucała projekt budowy amerykańskiej tarczy antyrakietowej w Polsce i w Czechach. Od kiedy prezydent Władimir Putin w ostrym tonie przypominającym czasy zimnej wojny zaatakował ten pomysł podczas Konferencji Bezpieczeństwa w Monachium na początku 2007 roku, nie było drugiego tak wyraźnego ochłodzenia relacji Rosja-NATO od czasu rozpadu Związku Radzieckiego. Rosja nie widzi żadnego uzasadnienia dla rozmieszczania amerykańskiej infrastruktury wojskowej coraz bliżej swoich granic. W działaniach tych dostrzega próbę okrążenia Rosji zachodnimi systemami wojskowymi. Odpowiednią reakcją Rosji, oznajmił na początku lutego 2008 roku Putin, musi być opracowanie nowej broni i modernizacja sił zbrojnych. Moskwa zagroziła ponadto, że wyceluje w Polskę rakiety atomowe, jeżeli plany budowy tarczy antyrakietowej zostaną zrealizowane.

W tym samym czasie, przed wizytą w Moskwie, Donald Tusk uspokajał, że nie podjęto ostatecznej decyzji w sprawie tarczy. Nieco wcześniej minister spraw zagranicznych Radosław Sikorki posłużył się podczas wizyty w Waszyngtonie zagadkowym stwierdzeniem mówiąc, że stanowiska Polski i USA jeszcze się nie spotkały. Amerykanie muszą albo zrobić coś, aby przekonać Rosjan, albo znaleźć inny sposób rozwiązania problemu jako całości, dodał minister. Podczas Konferencji Bezpieczeństwa w Monachium jasno poparł włączenie amerykańskiego systemu przeciwrakietowego w struktury NATO.

W połowie stycznia w USA minister obrony narodowej Bogdan Klich wyjaśnił, na czym z polskiej perspektywy polega „rozwiązanie problemu jako ca-

łości”. Powiedział wówczas, że konieczne jest dodatkowe zabezpieczenie polskiej przestrzeni powietrznej przed rakietami krótkiego i średniego zasięgu za pomocą mobilnych systemów obrony takich jak Patriot czy THAAD, co zbilansuje podwyższone ryzyko ponoszone przez Polskę. Skrytykował fakt, że Polska pod względem finansowego wsparcia ze strony USA w porównaniu z innymi sojusznikami jak Izrael, Egipt czy Pakistan jawi się „jako daleki kuzyn USA”. Zdaniem ministra reakcja strony amerykańskiej na nasze oczekiwania będzie więc swoistym testem na to, czy Waszyngton rzeczywiście traktuje Polskę jako strategicznego partnera w Europie Środkowej.

W toczącej się dyskusji popartej analizami zagrożenia rozważany jest przede wszystkim sens i konieczność budowy tarczy antyrakietowej, a w dalszej kolejności polityczne i techniczne warunki realizacji projektu. Polityczne poparcie dla rozmieszczenia tarczy antyrakietowej w Polsce można uzyskać jedynie dzięki przekonującej odpowiedzi na oba pytania.

Zasadnicza kwestia, czy Polska i Czechy postrzegają tarczą antyrakietową głównie jako projekt obronny czy też jako dogodny sposób na modernizację własnych sił zbrojnych, na co wskazują żądania obu rządów, wymaga wyjaśnienia. Jeśli opinia publiczna odniesie wrażenie, że projekt ten jest głównie motywowany dodatkowymi gestami ze strony USA, jak chociażby dozbrojenie armii, wówczas konieczność rozmieszczenia tarczy w Polsce oraz centralny argument przemawiający za politycznym poparciem tego projektu zostaną zakwestionowane, a samo poparcie będzie zależało od wysokości amerykańskich świadczeń na rzecz armii.

Jednocześnie przesunie się perspektywa debaty politycznej na temat bezpieczeństwa szczególnie w odniesieniu do Rosji. Jeżeli obrona przed nieobliczalnymi „państwami zbójckimi” schodzi na dalszy plan, a głównym wątkiem dyskusji staje się dodatkowe uzbrojenie Polski w rakiety typu Patriot, które miałyby chronić przez rakietami krótkiego i średniego zasięgu, ma to siłą rzeczy bezpośredni wpływ na sąsiadującą z Polską Rosję.

Dotychczas Stany Zjednoczone ogólnikowo odniosły się do polskich i czeskich żądań. Będzie trzeba wyjaśnić, jakie dodatkowe działania Amerykanów będą faktycznie uzasadnione w celu zbilansowania ryzyka, jakie niesie ze sobą rozmieszczenie elementów tarczy antyrakietowej i czy projekt ten powinien być realizowany z udziałem Rosji lub ewentualnie przeciwko niej. Również sposób integracji tarczy ze strukturami NATO wymaga dalszych negocjacji. Podczas kwietniowego szczytu NATO w Bukareszcie rządy Polski i Czech chcą zapewnić poparcie Paktu dla tarczy, jako że zbliżające się

wybory prezydenckie w Stanach Zjednoczonych nasuwają zasadnicze pytania o polityczną przyszłość tego projektu. Należy przy tym zauważyć, że negocjacje między Polską a Stanami Zjednoczonymi utknęły w martwym punkcie, gdyż Warszawa postawiła rzekomo, według USA, zbyt wygórowane żądania odnośnie amerykańskiej pomocy militarnej. Poza tym ostateczne decyzje w sprawie przyszłości tego projektu rozstrzygnięte zostaną po wyborach prezydenckich w USA.

Dla opinii publicznej fakty oraz kulisy budowy tarczy antyrakietowej były dotąd w dużej mierze nieznane. Z badań opinii publicznej wynika, że ponad 60 procent Polaków jest wręcz przeciwna rozmieszczeniu tarczy rakietowej. W niniejszej publikacji Fundacja Konrada Adenauera w Polsce przedstawia najistotniejsze informacje oraz zróżnicowane oceny tego przedsięwzięcia. Zamieszczamy analizy dwóch niemieckich ekspertów na temat tarczy zlecone wiosną 2007 roku przez Fundację Konrada Adenauera, jak również raporty z dyskusji toczących się w stolicach USA, Rosji, Polski, Czech i Niemiec. Latem 2007 roku z inicjatywy dyrektora Fundacji Konrada Adenauera w Waszyngtonie dr. Norberta Wagnera sprawozdania z Waszyngtonu, Moskwy, Warszawy i Pragi zostały zebrane w języku niemieckim i opublikowane w Internecie na stronie [www.kas.de](http://www.kas.de). Teraz dostępne są również w języku polskim, łącznie ze sprawozdaniem berlińskim oraz artykułem nt stosunków z Rosją. Zebrane teksty tworzą małe kompendium wiedzy na temat tarczy antyrakietowej. Autorom składamy podziękowania za współpracę przy publikacji licząc, że spotka się ona z żywym zainteresowaniem czytelników.

**Stephan Raabe**

*Dyrektor Fundacji Konrada Adenauera w Polsce  
Warszawa, Maj 2008 roku*

## Analiza

### Debata wokół amerykańskich planów rozmieszczenia tarczy antyrakietowej<sup>1</sup>

Stephan Frühling i Svenja Sinjen

Od pewnego czasu rząd amerykański planuje rozmieszczenie w Europie wschodniej części instalacji tarczy antyrakietowej mającej służyć USA jako obrona przed atakami przy pomocy rakiet balistycznych z rejonu Bliskiego Wschodu. Dążenia rządu Stanów Zjednoczonych w tym zakresie spotkały się zarówno w Rosji jak i w Niemczech z ogromną krytyką. Wbrew temu co głoszą liczni politycy niemieccy amerykańskie plany odnoszące się do obrony przeciwrakietowej w gronie sojuszników były dyskutowane już podczas szczytu NATO w Pradze w roku 2002 a także najpierw podczas posiedzeń Rady NATO-Rosja, a później na płaszczyźnie bilateralnej w relacjach USA-Rosja. Jednak opinia publiczna w Europie nie poświęcała tej kwestii prawie żadnej uwagi. Tymczasem w konsekwencji obecnych negocjacji, jakie USA prowadzą z oboma krajami wschodnioeuropejskimi wzrasta presja na pozostałych członków NATO, aby także oni określili swoje stanowisko w tej sprawie.

Teza mówiąca o tym, że planowany system obrony przeciwrakietowej nie będzie w stanie przechwycić rakiet pochodzących z rosyjskiego arsenału i że również terytorium Europy będzie chronione przed atakiem rakiet balistycznych, nie znalazła dotychczas odpowiedniego miejsca w analizach prezentowanych przez krytyków tego projektu. W ten sposób przeciwnicy amerykańskich planów pozostają głusi na dwa zasadnicze aspekty tej sprawy. Z jednej strony system obrony antyrakietowej stanowi niezbywalny element strategii odstraszenia i obrony, z drugiej zaś plany obrony przeciwrakietowej są przecież kwintesencją tego, czym jest NATO, a więc zobowiązaniem do wspólnej obrony przed zagrożeniami. Gdyby okazało się, że większość Europejczyków nadal opowiada się przeciwko amerykańskim planom i nie chce wziąć udziału w tym projekcie w ramach struktur Sojuszu Północnoatlantyckiego, może się okazać, że samo NATO utraci fundament i rację swego istnienia.

<sup>1</sup> Tekst ukazał się w języku niemieckim w marcu 2007 w serii „Analizy i Argumenty” Fundacji Konrada Adenauera, wydanie 40.

Prezentowana tutaj analiza stara się naświetlić związki między naszkicowanymi powyżej zagadnieniami a także zarysowuje opcję, w której Europejczycy mogliby nie tylko wziąć udział w tym projekcie, lecz także wzmocnić system obronny kontynentu bardziej niż przewiduje to obecny plan Amerykanów w tym zakresie.

### Rosnące zagrożenie raketami balistycznymi

Kiedy trwał jeszcze konflikt między Wschodem i Zachodem powszechnie uznawano, że cały obszar państw NATO jest zagrożony atakiem rakiet balistycznych. Jednak niemieckiej opinii publicznej nie udało się do tej pory w sposób wiarygodny przedstawić opisu sytuacji, w której w dzisiejszym świecie zagrożenie to nie tylko nadal istnieje, ale nawet znacznie wzrosło. Tak więc niemiecki minister spraw zagranicznych Steinmeier oświadczył, że „wedle stanu na dzisiaj Europa nie jest zagrożona irańską technologią przenoszenia rakiet balistycznych”<sup>2</sup>. Taka ocena sytuacji jest zasadniczą przyczyną, dla której rząd federalny zajmuje krytyczne stanowisko w sprawie amerykańskich planów, mijając się przy tym gruntownie z argumentacją, jaką przedstawia rząd amerykański. Generał Henry A. Obering dyrektor Amerykańskiej Agencji Antyrakietowej (Missile Defense Agency) oświadczył niedawno, że już w połowie lub pod koniec przyszłej dekady Iran będzie prawdopodobnie dysponował raketami dalekiego zasięgu zdolnymi do uderzenia w terytorium USA. Ponieważ budowa systemu obrony przeciw-rakietowej w Europie wschodniej wymaga mniej więcej sześciu lat, to jest jasne, że aby zapobiec irańskiemu zagrożeniu, USA powinny możliwie jak najpilniej rozpocząć pracę nad tym systemem.

Pilny charakter tego projektu powiększa dodatkowo fakt, że programy budowy i rozprzestrzeniania rakiet i broni masowego rażenia w państwach autorytarnych podlegają najbardziej rygorystycznym procedurom tajemnicy państwowej a także taktyce zmylania przeciwnika. Szczegółowa ocena stanu zaawansowania projektów zbrojeniowych w takich krajach zawsze obciążone są pewną dozą niepewności. I tak na przykład Korea Północna mogła zupełnie nieoczekiwanie odbyć w roku 1998 testy z raketami dalekiego zasięgu. W tym samym roku Iran przeprowadził testy z raketami średniego zasięgu. Przed pierwszą Wojną Nad Zatoką w roku 1990/1991 stan zaawansowania irańskiego programu nuklearnego był powszechnie niedoceniany. Mimo wieloletnich inspekcji Narodów Zjednoczonych na terytorium Iraku, dopiero w roku 1995

natrafiono na ślad irackich broni biologicznych. Także po Trzeciej Wojnie nad Zatoką w roku 2003 nie udało się znaleźć śladów broni masowego rażenia. Przykłady te pokazują wyraźnie, że stan wojskowego potencjału w danym kraju może być równie dobrze niedoceniony jak i przeceniony. W tym kontekście jest również dość oczywiste, że zagrożenie jakie wynika z niedocenyenia potencjału przeciwnika jest daleko większe niż jego przecenianie.

W centrum amerykańskiej debaty nad zagrożeniami dla narodowego bezpieczeństwa znajdują się w tej chwili Korea Północna i Iran. Oba kraje pracują nad programem rozwoju rakiet dalekiego zasięgu, których jedyny użytek militarny polega na przenoszeniu broni masowego rażenia. Oba kraje dysponują także programami rozwoju broni chemicznej, atomowej i biologicznej. Mimo, iż Korea Północna mogła uruchomić swą bombę atomową już w roku 2006, to nadal nie jest jasne, czy potrafi ona zainstalować swą broń nuklearną w raketach służących do jej przenoszenia. Kraj ten od lat produkuje rakietę typu No Dong o zasięgu 1300 kilometrów, które z łatwością mogą dotrzeć do terytorium Japonii. Aby osiągnąć większe zasięgi potrzebne są rakietę wyposażone w większą ilość stopni naprowadzania. W roku 1998 Korea Północna przeprowadziła test z raketą typu Taepo Dong I wyposażoną w trzy stopnie naprowadzania, jednak z nieznanых powodów trzeci stopień nie mógł zostać uruchomiony. Od czasu przeprowadzenia tego testu Korea Północna koncentruje się na produkcji bardziej sprawnej i skutecznej rakietę typu Tampo Dong I, której zasięg wynosi do 10000 kilometrów. Kolejny test przeprowadzony w roku 2006 zakończył się fiaskiem z powodu awarii pierwszego stopnia naprowadzania. Jednak skoro Korei Północnej udało się już osiem lat wcześniej uruchomić większą ilość stopni naprowadzania, to nadal nie możemy jasno ocenić stanu technologicznego zaawansowania jej programu budowy rakiet ICBM (rakiet międzykontynentalnych – przyp. tłum.)

Najbardziej prestiżową raketą w Iranie jest raketa typu Shahab I oparta na technologii północnokoreańskich rakiet No Dong. Standardowa wersja tej rakietę o zasięgu 1300 kilometrów może dotrzeć do terytorium Izraela. Tymczasem w roku 2004 Iran przeprowadził testy bardziej rozbudowanej wersji tej rakietę o zasięgu 2000 kilometrów, które wystarczyłyby do zbombardowania Aten. Nowa głowica w tej wersji rakietę zdradza podobieństwo z projektem radzieckiej rakietę służącej do przenoszenia broni nuklearnej. Zgodnie z niepotwierdzonymi niemieckimi i izraelskimi danymi Iran otrzymał już od Korei Północnej rakietę typu SS-N-6/BM-25 o zasięgu 2500 kilometrów. Do tej pory nie wyjaśniono jednak, czy Korea Północna będzie uzupełniać swój potencjał o rakietę tego typu. Teheran oświadczył także, że rozpoczyna pracę nad programem satelitarnym ma-

<sup>2</sup> Frank-Walter Steinmeier, wywiad z redakcją dziennika „Handelsblatt”, „Handelsblatt” z dnia 19 lutego 2007.

jącym obsługiwać rakiety typu Shahab IV a także pracować nad rozwojem rakiet Shahab V o jeszcze większym zasięgu. Ta raketa jest prawdopodobnie udoskonaloną wersją rakiety Taepo Dong I dostarczonej Iranowi przez Koreę Północną. Także z powodu ścisłej współpracy między Iranem i Koreą Północną trudno jest poprawnie ocenić stan zaawansowania irańskiego programu budowy rakiet. Szef Amerykańskiej Agencji Rakietowej gen. Obergering uważa, że coraz bardziej upowszechnia się pogląd, zgodnie z którym do roku 2015 Iran będzie dysponował rakietami zdolnymi do osiągnięcia terytorium Stanów Zjednoczonych<sup>3</sup>.

Poza Iranem i Koreą Północną istnieją także inne kraje dysponujące rakietami, które z powodu przypadkowego odpalenia lub wypadku stanowią zagrożenie zarówno dla bezpieczeństwa Europy jak i USA. Tymczasem także Rosja i Chińska Republika Ludowa dysponują rakietami o najróżniejszym zasięgu a także znacznymi zasobami broni masowego rażenia.

Mimo iż dokładne plany polityczne Korei Północnej, Iranu i Chin nadal pozostają w ukryciu, to jednak trudno nie zauważyć ich agresywnych zamiarów wobec takich regionalnych podmiotów politycznych jak Korea Południowa, Japonia, Izrael czy Tajwan. Trudno także ignorować wrogie zamiary tych państw wobec zachodnich demokracji jako takich a szczególnie wobec USA. Prawdziwe zagrożenie, jakie stanowią te państwa można ocenić dopiero w kontekście ich politycznych ambicji. Tymczasem nie sposób przewidzieć ani celów politycznych, ani zachowania Kim Dzong Ila czy Ahmadinedżada (lub związanych z nimi kręgów przywódczych), ponieważ do tego konieczny byłby wgląd w tajniki ludzkiej psychiki. Pozostaje nam jedynie korzystanie z wiedzy na temat wewnętrznej struktury politycznej tych krajów, gdzie nie przysnaje się ich ludności jakiegokolwiek kontroli nad poczynaniami politycznych elit. Dlatego należy uznać, że znajdujące się w posiadaniu tych państw rakiety lub broń masowego rażenia stanowią zasadnicze zagrożenie dla państw Sojuszu Północnoatlantyckiego.

### **System obrony przeciwrakietowej – konieczność rewizji myślenia strategicznego**

Najpóźniej po wydarzeniach 11 września 2001 pojawiły się uzasadnione wątpliwości co do tego, czy przeniesiona z dawnych czasów koncepcja

odstraszania jako wystarczającej podstawy dla obrony państw zrzeszonych w NATO, ma nadal rację bytu. Wydaje się, że politycy niemieccy w większości głoszą pogląd, zgodnie z którym strategia odstraszania być może nie jest skuteczna wobec terrorystów, to jednak wciąż przynosi pożądane rezultaty w stosunkach z podmiotami państwowymi. I rzeczywiście nie można wykluczyć, że niektórych dyktatorów udaje się odstrążyć. Istnieją jednak liczne czynniki, które mogą wpłynąć na brak skuteczności odstraszania. Aby zapobiec atakom przy pomocy odstraszania trzeba przynajmniej znać ludzi podejmujących decyzje w obozie przeciwnika, znać hierarchie ich celów a także umieć w jakiś sposób przewidzieć reakcje na wypowiedane przez nas groźby. To z kolei wymaga znajomości systemu wartości, jakim kieruje się nasz przeciwnik a także wyboru konkretnych działań w sytuacji zaistniałego kryzysu. Dlatego nasz przeciwnik musi nie tylko poprawnie rozumieć naszą groźbę i uznać ją za wiarygodną, lecz także podejmować racjonalne decyzje, które umożliwią zmianę działania w pożądanym kierunku. Odstraszanie jest zatem rezultatem pewnego procesu, w którym to nasz przeciwnik podejmuje decyzję co do tego, czy uzna naszą groźbę za wiarygodną czy też nie. Dlatego groźby nie można stworzyć w sposób mechaniczny a stosowanie strategii odstraszania zakłada rozumienie przeciwnika, które w rzeczywistości często pozostawia wiele do życzenia.

Tak więc pierwotną funkcją polityczną systemu obrony przeciwrakietowej jest swego rodzaju reasekuracja na wypadek, gdyby zawiodła strategia odstraszania. Jeśli zatem jakieś państwo miałoby zdecydować się na podjęcie ataku rakietowego, to istnienie systemu obrony przeciwrakietowej pozwoli na znaczne zredukowanie strat poniesionych w wyniku takiego ataku. Drugą ważną funkcją tego systemu jest jej wkład w samą strategię odstraszania. Począwszy od lat 60-tych w powszechnym rozumieniu odstraszanie utożsamia się z groźbą odwetu. Ponieważ obie strony pozostające w stanie konfliktu mogą zniszczyć prawie całą ludność znajdującą się na terytorium przeciwnika, to nikt nie ma interesu w tym, aby tak naprawdę doszło do wojny. Tak głosi teoria. Dlatego systemy obrony przeciwrakietowej są tutaj traktowane jako elementy „destabilizujące” sytuację ponieważ stwarzają zagrożenie dla strategii odwetowej przeciwnika. Dlatego w układzie ABM (Anti-Ballistic-Missile) z roku 1972 Stany Zjednoczone i Związek Radziecki rezygnowały z budowy strategicznego systemu obrony przeciwrakietowej dla obrony swojej ludności.

Odstraszanie nie może jednak zostać zupełnie odseparowane od systemu obrony. Jeśli bowiem przeciwnik nie może osiągnąć swoich celów z powodu defensywnej siły strony przeciwnej (na przykład w przypadku wojsk NATO za czasów konfliktu Wschód-Zachód), to pozostaje mu zastosowa-

<sup>3</sup> por. Pierre Trans, „U.S.: Europeans Opening to Missile Defense” [Stany Zjednoczone: otwarcie Europejczyków na program obrony przeciwrakietowej], Defense News z dnia 16 marca 2007, publikacja w internecie z dnia 18 marca 2007 pod adresem: <http://www.defensenews.com/story.php>



nie strategii odstraszania. A zatem zważywszy na zagrożenie spowodowane istnieniem rakiet, rezygnacja z sytemu obrony przeciwrakietowej nigdy nie była wolna od kontrowersji. Administracja Reagana zdecydowała się na zainwestowanie poważnych środków w budowę narodowego systemu obrony przeciwrakietowej (Strategic Defense Initiative – SDI) motywowana moralną troską o los własnej ludności trzymanej w sytuacji zakładnika a także stałym powiększaniem potencjału obronnego przez przeciwnika jakim był Związek Radziecki. Tymczasem upadek Związku Radzieckiego, do którego, jak się często uważa, przyczynił się także plan budowy systemu SDI, spowodował, że projekt ten nigdy nie wyszedł poza fazę planowania.

Dlatego systemy obrony przeciwrakietowej, których celem jest obrona własnej ludności stanowią istotny wkład w zwiększenie potencjału obronnego danego kraju. Jako aktywny system obrony stanowią one uzupełnienie pasywnego systemu ABC z segmentu<sup>4</sup> i aktywnego systemu działań obronnych z segmentu<sup>5</sup>. Jasno dają też przeciwnikowi do zrozumienia, że jego atak przy pomocy rakiety nie zakończy się spodziewanym sukcesem. Ten sygnał mógłby robić jeszcze większe wrażenie, gdyby agresor po wystrzeleniu własnej rakiety musiał liczyć się z (nuklearnym) ciosem odwetowym. Warto jednak w tym miejscu przypomnieć, że demokratyczne społeczeństwo przywiązane jest do pewnego systemu wartości, który bardzo trudno jest pogodzić z ofensywnym użyciem środków militarnych. Problem ten zaostrza się jeszcze bardziej w sytuacji, gdy istnieje groźba użycia broni atomowej. Nasz przeciwnik z pewnością zdaje sobie sprawę z obu wyżej wspomnianych faktów.

### System obrony przeciwrakietowej USA i baza w Europie

Po tym jak w roku 2002 USA w przewidzianym prawem terminie wypowiedziały układ ABM – krok, który został zaakceptowany przez Rosję – Prezydent Bush przekazał Pentagonowi zalecenie, zgodnie z którym w roku 2004

4 Pasywna obrona przed bronią ABC (atomową, chemiczną i biologiczną) łączy środki ograniczenia i likwidacji szkód powstałych w wyniku ataku przy pomocy broni masowego rażenia takich jak: działania profilaktyczne (na przykład szczepienia, dystrybucja masek przeciwko broniom ABC i ubrań ochronnych, budowa bunkrów i specjalnych pomieszczeń oraz posterunków pomocy medycznej), działania podczas ataku (akcje zespołów odpowiedzialnych za koordynację antykryzysową i ochronę przed skutkami katastrof) i działania po ataku (dekontaminacja, czyli proces polegający na usunięciu i dezaktywacji substancji szkodliwej takich jak chemikalia, materiały radioaktywne lub czynniki biologiczne, która zagraża życiu lub zdrowiu ludzi poprzez kontakt bezpośredni lub używane sprzęty – przyp. tłum.).

5 Do ofensywnych działań obronnych należy na przykład celowe zniszczenie broni masowego rażenia i jej nośników a także potrzebnych do ich budowy środków produkcji oraz powierzchni magazynowych.

miała rozpocząć się praca nad budową nowego systemu obronnego. System ten miał funkcjonować w oparciu o cztery następujące typy antyrakiet:

Rakiety PAC-3 to rakiety przechwytyjące o niewielkim zasięgu, są obiektami dość powolnymi. Znajdują zastosowanie głównie do obrony celów punktowych przed raketami krótkiego zasięgu, jak na przykład rakiety typu Scud. Mogą stanowić obronę co najwyżej przed raketami typu Shahab I. Można je stosować jedynie do niszczenia celów w atmosferze ziemskiej. We współpracy z USA w ramach programu MEADS Niemcy i Włochy pracują nad budową mobilnej instalacji przeciwrakietowej.

Rakiety typu THAAD charakteryzują się większą sprawnością niż rakiety typu Patriot i mogą przechwytywać rakiety przeciwnika w górnych warstwach atmosfery ziemskiej. Mogą one zostać użyte do obrony celów powierzchniowych przed raketami typu Shahab I i innymi raketami o większym zasięgu. Jednak rakiety typu ICBM są zbyt szybkie dla tego typu antyrakiet. Obecnie tylko Stany Zjednoczone planują pozyskanie rakiet przechwytyjących tego typu.

Rakiety przechwytyjące typu SM-3 wystrzeliwane są z platform umieszczonych na lotniskowcach Aegis (konstrukcyjnie porównywalne z niemieckim okrętem F124) i mogą zniszczyć rakiety przeciwnika tylko ponad strefą atmosferyczną w przestrzeni kosmicznej<sup>6</sup>. Dlatego rakiety te są nieprzydatne do obrony przeciwko raketom krótkiego zasięgu, które nigdy nie opuszczają atmosfery ziemskiej. Ze względu na niewielką zdolność przyspieszania i względnie małą głowicę nie mają one zdolności zniszczenia rakiet ICBM. Stany Zjednoczone współpracują z Japonią przy projektowaniu i produkcji rakiet typu SM-3. Oba państwa w celu obrony przed północnokoreańskimi raketami typu No Dong zainstalowały już rakiety SM-3 na swoich okrętach wojennych.

Jedynie rakiety przechwytyjące typu GBI (Ground Based Interceptors) posiadają zdolność zniszczenia w przestrzeni kosmicznej głowic zainstalowanych w raketach typu ICBM. Stany Zjednoczone używają rakiet typu GBI do obrony przeciwko północnokoreańskim a także chińskim raketom ICBM. W chwili obecnej czternaście rakiet tego typu zainstalowano w bazie na Alasce w Fort Greely i dwie z nich w Vandenberg AFB w Kalifornii.

6 Zakaz stosowania tzw. „systemów taktycznych” takich jak na przykład okręty typu Aegis do obrony amerykańskiej ludności był jednym z zasadniczych powodów, dla których Stany Zjednoczone wypowiedziały układ ABM.



Wszystkie stosowane przez Stany Zjednoczone rakiety przechwytyjące są zintegrowane z pozostałymi elementami systemu obrony przeciwrakietowej takimi jak: satelity wczesnego ostrzegania, rozmieszczone na lotniskowcach lub na lądzie urządzenia radarowe, systemy komunikacji oraz systemy dowodzenia. W ciągu kilku najbliższych lat prowadzone będą prace nad poprawieniem sprawności tego globalnego systemu obrony. Zakłada się także uzupełnienie go o kilka nowych elementów. Jednym z nich będą radary wczesnego ostrzegania, których dyslokację planuje się na terenie Wielkiej Brytanii i Danii. Podobnie jak Polska i Czechy, oba kraje współpracują już w tej dziedzinie ze Stanami Zjednoczonymi w relacji bilateralnej.

Dla pomyślnego zakończenia tych rozmów zasadnicze znaczenie mają dwa elementy. Po pierwsze, chodzi o dobrą jakość samych radarów, które będą w stanie bardzo szybko rozpoznać trajektorię lotu rakiet przeciwnika a także będą zdolne do niezawodnego odróżniania głowic tych rakiet od pyłu gwiazdowego, na który napotykać w przestrzeni kosmicznej. Dlatego, jak donoszą media, USA są generalnie zainteresowane rozmieszczeniem dodatkowego urządzenia radarowego w rejonie Kaukazu, którego zadaniem będzie udzielenie wsparcia głównemu radarowi stacjonującemu w Czechach. Ten ostatni jest przeznaczony do obrony przed rakietami wystrzelonymi z terenu Iranu. Po drugie, rakiety przechwytyjące muszą znajdować się w dogodnej pozycji w stosunku do przewidywanej trajektorii lotu rakiet wroga. Rakiety typu GBI rozmieszczone na Alasce i w Kalifornii w sensie geograficznym umiejscowione są w sposób umożliwiający przechwytywanie rakiet wystrzelonych z rejonu Azji północno-wschodniej. Są one jednak znacznie mniej przydatne do strącania rakiet wystrzelonych z rejonu Bliskiego Wschodu. Łatwo zauważyć, że baza na Alasce jest usytuowana w znacznej odległości od lotu rakiet wystrzelonej na przykład z Iranu i nakierowanej na wschodnie wybrzeże Stanów Zjednoczonych. Dlatego tzw. „okno przechwytywania”, jeśli w ogóle istnieje, czyli odcinek lotu rakiet w czasie którego można byłoby ją zestrzelić, jest bardzo niewielkie<sup>7</sup>.

Tymczasem wielkość „okna przechwytywania” ma zasadnicze znaczenie dla wyboru taktyki zestrzelenia rakiet wroga i co za tym idzie ilości rakiet przechwytyjących potrzebnych do skutecznego przeprowadzenia takiej operacji. Jeśli to okno jest niewielkie, to z góry należy założyć, że wystrzelone zostaną kilka rakiet, tak aby przynajmniej jedna z nich mogła strącić zbliżającą

się do naszego terytorium rakietę wroga. Jeśli dana baza usytuowana jest w taki sposób, że „okno przechwytywania” jest większe a po wystrzeleniu jednej rakiety, która chybi celu można wystartować następną, to w takim przypadku znacznie spada liczba rakiet przechwytyjących koniecznych do przeprowadzenia operacji obronnej. Ma to miejsce szczególnie wtedy, gdy bazy wyposażone w rakiety przechwytyjące skoordynowane są warstwowo (bazy w Kalifornii i na Alasce przeznaczone do zestrzeliwania rakiet wystrzelonych z rejonu Azji).

Z przeprowadzonego powyżej rozumowania wynika, że skuteczna obrona terytorium USA przed rakietami wystrzelonymi z rejonu Bliskiego Wschodu wymaga rozmieszczenia rakiet przechwytyjących typu GBI na przestrzeni między wschodnim wybrzeżem Stanów Zjednoczonych a rejonem wystrzelenia rakiet wroga, czyli w Europie. Konieczność topograficzna stanowi więc wystarczające uzasadnienie dla prowadzenia rozpoczętych w roku 2004 negocjacji między Stanami Zjednoczonymi a dwoma krajami Europy wschodniej<sup>8</sup>. Tymczasem zastrzeżenia Rosji, która twierdzi, że amerykański system obrony przeciwrakietowej wymierzony jest w jej rakiety, jest zupełnie niezrozumiałe bowiem rakiety GBI nie osiągają wystarczającej prędkości, aby zrównać się z rakietami balistycznymi. Wystarczy zatem spojrzeć na mapę świata, aby stwierdzić, że rakiety przechwytyjące rozmieszczone na terenie Polski nie będą w stanie zniszczyć rosyjskich rakiet wystrzelonych w kierunku bieguna północnego i wycelowanych w terytorium Stanów Zjednoczonych<sup>9</sup>. Dlatego Stany Zjednoczone podkreślają, że celem planowanej na terenie Europy wschodniej trzeciej bazy będzie nie tylko obrona terytorium USA, lecz także terytorium Europy wschodniej. USA dały jednak jasno do zrozumienia, że kontrola systemów przeznaczonych do obrony Stanów Zjednoczonych pozostanie wyłącznie w rękach Amerykanów<sup>10</sup>. Już teraz jest

8 Poza Polską i Czechami rozważano także budowę bazy obrony przeciwrakietowej na terenie Bułgarii, Rumunii i Wielkiej Brytanii.

9 Rakiety typu GBI mogłyby wnieść wkład w obronę przed niezamierzonymi lub nieautoryzowanymi odpaleniami pojedynczych rakiet skierowanych przeciw Europie z terenu Rosji. Szczególnie niska lub szczególnie stroma trajektoria lotu i niewielka odległości od terenu Europy mogłyby utrudnić lub nawet uniemożliwić zestrzelenie rosyjskich rakiet ICBM. Baza wyposażona w zaledwie 10 rakiet przechwytyjących nie miałyby wpływu na rosyjskie opcje militarne ewentualnego planu ataku na Europę. Ponieważ rakiety typu GBI nie są zdolne do przechwytywania rakiet przeciwnika w atmosferze, nie mogą one stanowić zagrożenia dla rosyjskich rakiet krótkiego zasięgu, które z kolei mogą zniszczyć bazę z rakietami GBI, gdyby nie była ona odpowiednio broniona.

10 Dlatego dążenia do „kontrolowania” amerykańskiego systemu narodowego działającego ramach struktury NATO należy uznać za nierealistyczne. Chodzi tu jedynie o udział Europejczyków w planach obrony ich kontynentu w ramach amerykańskiej koncepcji budowy systemu obrony przeciwrakietowej.

7 Rakietę przechwytyjącą wystrzeloną z bazy na Alasce musi rozpocząć swój lot zaraz po odpaleniu rakiet na terenie Iranu, aby móc ją przechwycić i zniszczyć na nad Atlantykiem.

więc jasne, że istotna rola europejskich baz raketowych dla strategii obrony USA będzie miała polityczne konsekwencje, jeśli chodzi o przyszłą współpracę transatlantycką w dziedzinie bezpieczeństwa.

### Warstwowa obrona terytorium Europy

Mimo, iż na forum NATO od lat dyskutuje się na temat obrony kontynentu europejskiego przed rakietami wystrzelonymi z terenu wroga, to, jak dotąd, na forum szerokiej debaty publicznej niewiele mówiło się na temat technicznych możliwości baz amerykańskich skutecznej obrony terytorium Europy. Tymczasem Sojusz Północnoatlantycki koncentruje się na działalności w dwóch dziedzinach.

Po pierwsze, chodzi tu o program ALTBMD, czyli Active Layered Theatre Ballistic Missile Defense, którego celem jest ochrona jednostek na terenie, gdzie prowadzą one działania operacyjne. Dotychczasowe studia wykonalności programu ALTBMD zajmowały się rakietami o zasięgu do 3000 km. Na szczycie w Rydze zatwierdzono pierwszy punkt programu, który na razie nie przewiduje udziału własnych rakiet przechwytyjących. Jego zadanie ogranicza się do objęcia wspólną siecią głównych baz i sensorów Sojuszu. W ten sposób począwszy od roku 2010 jednostki NATO będą mogły, przynajmniej jeśli chodzi o rakiety przechwytyjące i sensory, zintegrować różne systemy armii narodowych biorących udział w danej operacji w jeden system dowodzenia. Państwa europejskie NATO dysponujące systemami typu „Patriot”, MEADS i francuskimi SAM/T mogą wnieść swój wkład w operacje przechwytywania rakiet krótkiego zasięgu. Jednak tylko USA dzięki rakietom SM-3 (w niedalekiej przyszłości także dzięki rakietom THAAD) mogą zapewnić obronę przed rakietami średniego zasięgu.

Niezależnie od tego NATO - już na szczycie w Pradze w roku 2002 - zleciło wykonanie studium wykonalności na temat obrony terytorium państw sojuszu. Studium ukończono w maju roku 2006 i przedstawiono do zatwierdzenia ministrom obrony państw NATO. Zawierająca kilka tysięcy stron analiz, tajna ekspertyza została przedstawiona Radzie NATO, która jednak nie podjęła żadnych dalszych uchwał w tej sprawie. Ekspertyza ta formułuje kilka zasadniczych rekomendacji w dziedzinie obrony terytorium europejskiego. Rekomendacje te odnoszą się z jednej strony do przystosowania programu ALTBMD do łączności i systemów dowodzenia w kwaterach głównych sojuszu a także rozszerzenia zakresu tego programu (zakres kosztów do kilkuset milionów euro). Z drugiej zaś zalecają alternatywnie

stworzenie jednej bazy dla wszystkich państw NATO wyposażonej w odpowiednie systemy radarowe (koszt 6 do 8 miliardów euro) lub stworzenie systemu obronnego opartego na kilku bazach, kilku systemach przechwytywania rakiet i rozbudowanym systemie sensorów, którego preliminarz kosztów zamyka się sumą 20 miliardów euro<sup>11</sup>. Podstawowa trudność, jeśli chodzi o obronę terytorium Europy, polega na bliskości geograficznej w stosunku do terytorium Bliskiego Wschodu a także Rosji. Rakiety przechwytyjące typu SM-3 wystrzelone ze statków stacjonujących na Morzu Śródziemnym lub Morzu Czarnym mogą strącić rakiety średniego zasięgu ponad atmosferą ziemską na początku ich lotu w kierunku Europy. Problem polega na tym, że także Turcja znajduje się w zasięgu rakiet krótkiego zasięgu, które nie opuszczają atmosfery ziemi i dlatego musiałyby zostać zniszczone przy pomocy rakiet typu „Patriot” lub THAAD. Bazy z rakietami typu THAAD położone w Europie mogą znaleźć zastosowanie jako druga linia obrony.

Jednak odległości od dotychczasowych centrów zagrożenia są nadal znaczne. Rakietę wystrzeloną z terenu środkowego Iranu i wycelowaną w Londyn musi przebyć około 5500 km. Dlatego, przynajmniej w teorii, mogłaby zostać przechwycona przez rakietę typu SM-3 lub THAAD. Jednak w praktyce jest to znacznie mniej prawdopodobne ponieważ wykonanie takiego zadania z trudem mieści się w zakresie możliwości operacyjnych tych systemów. A przecież Iran wcelowując w Europę swoje rakietę typu ICBM mógłby z łatwością ominąć te systemy wystrzeliwując je ostro w górę. Nadawałoby im to zbyt dużą prędkość lotu i uniemożliwiłoby ich przechwycenie. Tak więc tylko rakietę typu GBI (USA chcą je rozmieścić na terenie Polski) rozwijające znacznie większą prędkość i dysponujące głowicami o znacznie większej sprawności będą mogły przechwycić rakietę wroga w środkowej fazie lotu i zniszczyć je w przestrzeni kosmicznej. Z tego powodu są one niezbywalnym elementem europejskiego systemu obrony przeciwrakietowej<sup>12</sup>. Koncepcja obrony kontynentu europejskiego tylko w oparciu o systemy rozmieszczone na terenie Turcji nie jest realistyczna. Systemy GBI rozmieszczone na terenie tego państwa znajdowałyby się zbyt blisko Iranu, aby zachować zdolność do

11 por. Peter C.W. Flory, „NATO's Approach to Missile Defence” [Stosunek NATO do systemu obrony przeciwrakietowej], niepublikowana prezentacja przedstawiona podczas VIII Dorocznej Konferencji Obronnej w Londynie, w dniu 27 lutego 2007.

12 EADS opublikowała w roku 2003 studium na temat rakiety przechwytyjącej Exoguard zbudowanej na podstawie technologii europejskich. Zaprojektowano ją w celu zestrzeliwania rakiet o zasięgu do 6000 kilometrów, co pod względem zdolności obronnych sytuuje ją pomiędzy rakietami typu SM-3 i rakietami GBI.

zniszczeniem rakiet wroga w przestrzeni kosmicznej<sup>13</sup>. Systemy SM-3 znajdowałyby się także zbyt daleko od obszaru wystrzelenia tych rakiet w południowo-wschodniej części Iranu.

Rozmieszczona w Europie baza rakiet systemu GBI w połączeniu z bazą na Alasce daje więc przynajmniej dwie możliwości zestrzelenia rakiet przeciwnika wycelowanych w terytorium USA. Jednak dla skutecznej obrony terytorium Europy prawdopodobnie konieczne będzie wystrzelenie kilku rakiet, co przy dziesięciu rakietach przechwytyjących jakie USA planują rozmieścić w europejskich bazach nie daje szans na skuteczność takiego przedsięwzięcia. Tak więc tylko zbudowanie kolejnej bazy w Europie może zapewnić Europie tzw. „warstwową obronę jej terytorium”. Tak więc rakietą typu GBI wystrzelona z terytorium Europy wschodniej może zniszczyć rakietę wystrzeloną z terenu Bliskiego Wschodu w dość wczesnej fazie lotu. W ten sposób może ona przechwycić także rakietę wycelowaną w terytorium Europy środkowej. Tymczasem baza na terenie Wielkiej Brytanii wyposażona w rakietę przechwytyjącą miałaby większe „okno przechwytywania” dla rakiet wycelowanych w północną i zachodnią Europę a także w Stany Zjednoczone. Gdyby więc rakietę systemu GBI zostałyby rozmieszczone w Europie północno-zachodniej i w Europie wschodniej<sup>14</sup>, to druga z tych baz mogłaby aż do chwili potwierdzenia skuteczności pierwszego ataku zachować w odwodzie „ogień” skierowany przeciwko rakietom przeciwnika. Jednak taki system wymagałby uzupełnienia przez rakietę systemu THAAD i SM-3, tak aby skutecznie bronić Europy środkowej i południowej przed rakietami średniego zasięgu.

#### **NATO i amerykański system obrony przeciwrakietowej. Zalety istnienia dwóch baz.**

Jak dotąd ani w kręgach eksperckich, ani w debacie politycznej nie przedstawiono wystarczających argumentów odnoszących się do relacji między natowskimi i amerykańskimi systemami obrony przeciwrakietowej. Szczególnie ważne wydaje się wyjaśnienie tego w jakim wymiarze obrona kontynentu europejskiego przed rakietami balistycznymi jest zadaniem NATO

<sup>13</sup> Dzieje się tak nie tylko ze względu na prawa geometrii. Lot w przestrzeni atmosfery ziemskiej prowadzi do znacznego nagrzania powierzchni rakiet. Podczas gdy sensory wyposażone w podczerwień zainstalowane w rakietach typu SM-3 mogą śledzić lot takiej rakiety, to rakietę GBI przystosowaną do przechwytywania głowic, które zostały już ponownie schłodzone przez zimne otoczenie przestrzeni kosmicznej.

<sup>14</sup> Według relacji mediów rząd Taniego Blaire'a podjął już negocjacje z rządem Stanów Zjednoczonych na temat rozmieszczenia rakiet systemu GBI na terenie Wielkiej Brytanii.

– lub europejskich członków Sojuszu – w jakim zaś ma być to zadanie wykonywane w pojedynkę przez Stany Zjednoczone. Jak już wspominaliśmy powyżej amerykańskie bazy w Europie wschodniej w sensie technicznym mogłyby sprostać zadaniu skutecznej obrony kontynentu. Jednak w takim przypadku Europejczycy nawet w sytuacji kryzysowej, nie mieliby wpływu na operacje przeprowadzane przez amerykański system obrony przeciwrakietowej. Jest jasne, że ta okoliczność stawiałaby ich w sytuacji bezpośredniej zależności od Prezydenta Stanów Zjednoczonych. Zależność tę pogłębia dodatkowo fakt, że Europa w swym arsenale dysponuje bardzo ograniczoną liczbą rakiet przechwytyjących.

Oczywiste jest również, że USA – nawet jeśli decyzja Europejczyków o budowie systemu obrony rakietowej w ramach Sojuszu miałyby dojść do skutku – w żadnym razie nie zrezygnują z narodowej kontroli nad systemem obrony Ameryki Północnej. Nawet bowiem w czasach konfliktu Wschód-Zachód amerykańsko-kanadyjski system obrony powietrznej NORAD nie był bezpośrednio przypisany do NATO. Tymczasem USA nie byłyby gotowe do zrezygnowania z planów budowy systemu obrony przeciwrakietowej nawet w przypadku negatywnej decyzji Europejczyków, co równałoby się dobrowolnemu wystawieniu na atak państw wroga.

Dlatego oczywista wydaje się koncepcja rozwiązywania operacyjnych i politycznych problemów związanych z obronnością europejską poprzez program oparty na dwóch bazach z instalacjami przeciwrakietowymi i realizowany wspólnie przez USA i NATO. Dlatego budowa dwóch baz, jednej pod kontrolą NATO, drugiej zaś pod sztandarem armii amerykańskiej stanowiłaby wyraźny sygnał mówiący o tym, że z jednej strony obrona USA pozostaje przede wszystkim w kompetencji Ameryki, z drugiej zaś kraje położone po obu stronach Atlantyku wspólnie realizują i finansują zadania obronne w ramach NATO. Jednocześnie istnienie dwóch baz położonych w Europie prowadzi do skutecznej maksymalizacji zdolności przechwytywania rakiet przeciwnika, i to nie tylko tych wycelowanych w USA, lecz także tych wycelowanych w kraje europejskie. Takie rozwiązanie może pociągać za sobą większe koszty. Jeśli jednak obie bazy zostaną zbudowane i będą działać jako część jednego zintegrowanego systemu obrony, to liczba wszystkich rakiet przechwytyjących może w efekcie końcowym zostać zredukowana.

Jest oczywiste, że natowski system obrony przeciwrakietowej musi odwoływać się do amerykańskich systemów łączności a także sensorów takich jak satelity wczesnego ostrzegania. Jednocześnie zarówno bazy amerykańskie

jak i natowskie bazy wyposażone w rakiety systemu GBI muszą nie tylko współpracować ściśle między sobą, lecz także z amerykańskim Centrum Dowodzenia Strategicznego (Strategic Command). Takie sformułowanie tego problemu nie jest w NATO rzeczą nieznaną. Spora część dowódców NATO operuje jednocześnie w dwóch systemach dowodzenia, z jednej strony narodowego amerykańskiego, z drugiej zaś natowskiego. I tak na przykład naczelny dowódca wojsk NATO, tzw. SACUER, zgodnie z tradycją jest jednocześnie dowódcą amerykańskiej jednostki dowodzenia w Europie, tzw. EUCOM-u.

Zgodnie z taką koncepcją dowódca jednostek obrony przeciwrakietowej NATO powinien być oficerem amerykańskim, który jednocześnie poprzez dowódcę EUCOM będzie dowodził amerykańską bazą przeciwrakietową. W ten sposób NATO zyskałoby dostęp do tych amerykańskich systemów obronności, które nie są jak dotąd przypisane do sojuszu. Realizując taki scenariusz zapewniono, aby także zintegrowane zarządzanie polem walki. Z drugiej strony Rada NATO poprzez dowódcę SACEUR-a i natowski system dowodzenia jednostkami obrony przeciwrakietowej sprawowałaby najwyższy nadzór nad wszystkimi wspólnymi systemami dowodzenia sojuszu. W sumie około 20 naziemnych rakiet przechwytyjących (włączając w to 10 rakiet amerykańskich rozmieszczonych w Polsce i działających wspólnie z rakietami THAAD i SM-3) mogłoby zapewnić ochronę porównywalną z tym, jaka w chwili obecnej istnieje w USA. Tak więc atak, którego ambicją byłoby przełamanie takiego systemu obrony wymagałby od agresora nie tylko znaczących inwestycji, lecz także zwiększałby prawdopodobieństwo nuklearnego odwetu ze strony NATO. Warto też wskazać na fakt, że całkowity koszt połączonego systemu obrony dla natowskiego budżetu byłby znacznie niższy niż 6 do 8 miliardów euro zapisane w preliminarzu kosztów załączonym do studium wykonalności jakim dysponuje Sojusz<sup>15</sup>.

### System obrony przeciwrakietowej jako próba rewitalizacji NATO

System obrony przeciwrakietowej dotyczy więc samego sedna Sojuszu, a więc zobowiązania do wspólnej obrony. Dlatego fakt, że europejskie państwa członkowskie NATO wnoszą swój wkład w dzieło obrony własnego kontynentu a także mają prawo głosu w podejmowaniu ważnych decyzji, powinno wydawać się oczywiste. W przeciwnym razie nie tylko wieloletnie

<sup>15</sup> Zgodnie z przedstawionym przez Stany Zjednoczone preliminarzem kosztów wyprodukowanie 10 rakiet przechwytyjących i rozmieszczenie ich w Europie ma kosztować 1,6 miliarda dolarów amerykańskich.

dążenia do wzmocnienia europejskiego członu w Sojuszu zostaną pozbawione wiarygodności, lecz także NATO straci zasadniczą część racji swego istnienia. Także fakt, że Polska zażądała już od Stanów Zjednoczonych bilateralnych gwarancji bezpieczeństwa jako swego rodzaju „ceny” za pozwolenie na stacjonowanie na jej terytorium systemu antyrakietowego dowodzi, że nie chodzi tu wyłącznie o teoretyczną zabawę myślową<sup>16</sup>.

Od czasu szczytu w Istambule NATO określa broń masowego rażenia (obok terroryzmu i tak zwanych „państw upadłych”) i systemy konieczne do jej przenoszenia jako podstawowe zagrożenie dla Sojuszu. Tymczasem jednak mimo, iż studium wykonalności proponuje Radzie NATO kilka szczegółowo zarysowanych opcji, państwa członkowskie NATO nie potrafiły zdobyć się przez te wszystkie lata na podjęcie przekonujących środków koniecznych do budowy systemu obrony przed rakietami balistycznymi. Dlatego decyzja USA o budowie trzeciej bazy w systemie obrony daje europejskim państwom NATO możliwość podjęcia dyskusji ze Stanami Zjednoczonymi na temat systemu obrony przeciwrakietowej, która doprowadzi do jakiejś konkluzji.

A przecież państwa członkowskie NATO nie tylko zobowiązały się do wspólnej obrony, lecz także do osiągnięcia zdolności koniecznych do skutecznego jej przeprowadzenia. System obrony przeciwrakietowej przeznaczony do ochrony terytorium Sojuszu stanowiłby sensowną próbę optymalizacji jego wysiłków (datujących się od szczytu w Pradze) zmierzających do polepszenia systemu ochrony przed bronią ABC (atomową, biologiczną i chemiczną – przyp. tłum.) a także do podniesienia zdolności ofensywnych w dziedzinie broni konwencjonalnych. W tym kontekście Europejczycy muszą także zastanowić się nad swoimi deficytami, jeśli chodzi o takie systemy obrony przeciwrakietowej przed rakietami średniego zasięgu jak SM-3 i THAAD ponieważ podobnie, jak rakiety systemu GBI, są one niezbędnym elementem systemu obronnego na kontynencie europejskim.

Dalsze istnienie Sojuszu można zagwarantować jedynie wtedy, gdy zarówno strategia NATO jak i jego zdolności obronne będą podejmowały wyzwania głównych zagrożeń a państwa członkowskie będą umiały osiągnąć konsensus dotyczący tych spraw w wymiarze transatlantyckim.

<sup>16</sup> por. O.V., „Poland Wants Security Pact, Air Defences In Exchange for Hosting US Missile Interceptors” [„Polska domaga się gwarancji bezpieczeństwa i obrony z powietrza w zamian za pozwolenie na rozmieszczenie na jej terytorium amerykańskich urządzeń obrony przeciwrakietowej”], Globar Security Newswire, z dnia 14 września 2006.



Tymczasem w obecnej debacie europejskie państwa członkowskie nie powinny dać się wodzić za nos rosyjskiej krytyce tego systemu, ponieważ ochrona własnej ludności jest jednym z najbardziej zasadniczych zadań każdego państwa. Historia pokazała, że państwa posługujące się szantażem i dążące do ekspansji, takie jak Korea Północna, Iran a także Chińska Republika Ludowa nieustannie poszukiwały słabych punktów, które mogłyby wykorzystać dla swoich celów przeciwko partnerom, z którymi prowadziły negocjacje. Deficyt obronny istniejący po stronie Sojuszu w dziedzinie ochrony przed rakietami stanowi zaproszenie dla jego przeciwników do zbudowania tego typu broni we własnym arsenale. W dłuższej perspektywie Europa może skutecznie bronić się przed takimi dążeniami, jeśli zachowa dominującą pozycję w dziedzinie technologii i zdoła na czas zlikwidować swoje deficyty obronne. Także niemiecki rząd nie powinien nadal unikać intensywnej i szeroko zakrojonej debaty na temat systemu obrony przeciwrakietowej. Powinien także opowiedzieć się w tej debacie za budową systemu obrony opartego na współpracy Stanów Zjednoczonych z NATO. Program łączący siły USA i NATO i oparty na dwóch bazach umiejscowionych w Europie byłby z punktu widzenia politycznego, technologicznego, operacyjnego i finansowego najlepszym sposobem na stawienie czoła wyzwaniu związanemu z dawno rozpoznanym zagrożeniem jakim są rakiety balistyczne.

*Stephan Frühling – jest wykładowcą w Strategic and Defence Studies Centre na Australijskim Uniwersytecie Narodowym w Canberze i kierownikiem redakcji australijskiego czasopisma zajmującego się problematyką bezpieczeństwa „Security Challenges”.*

*Svena Sinjen – jest pracownikiem naukowym Instytutu Nauk Społecznych Uniwersytetu im. Christiana Albrechta w Kilonii (kierunek nauki polityczne).*

## Raporty:

### Dyskusja w USA, Polsce, Czechach, Rosji 17 i w Niemczech

#### Obrona przeciwrakietowa – stanowisko Stanów Zjednoczonych

Dr Norbert Wagner i Roman Sehling

Przemówienie Władimira Putina w Monachium uczyniło z tematu rozmieszczenia w środku Europy systemu obrony antyrakietowej kwestię szeroko dyskutowaną w debacie publicznej. W ciągu ostatnich kilku lat Stany Zjednoczone kilkakrotnie informowały Rosję na temat swoich planów rozmieszczenia w Europie wschodniej instalacji służących obronie przeciwrakietowej. Kiedy więc państwa członkowskie NATO w rozłożonym na kilka lat studium wykonalności uznały, że w sensie technicznym realizacja takiego projektu jest możliwa, wydawało się, że nic już nie stoi na przeszkodzie jego realizacji. Nie zważając jednak na brak zrozumienia u państw Zachodu dla pełnej niechęci postawy Rosjan, rosyjscy politycy mogli przedstawić całą kwestię jako nową próbę forsowania zachodniego wyścigu zbrojeń, co w Europie przyjęto z prawdziwym niepokojem.

Stany Zjednoczone nadal prezentują jednak optymistyczną postawę i nadal nie odeszły od przekonania, że rozmieszczenie systemu obrony przeciwrakietowej w Europie dojdzie do skutku po odbyciu racjonalnej dyskusji na temat nowych zagrożeń. Amerykańska Agencja Rakietowa rozpoczęła nawet wydatkowanie środków budżetowych w wysokości (28.5 miliona dolarów) potrzebnych do wyprodukowania dwustopniowej instalacji przeciwrakietowej, która do roku 2012 ma znaleźć się na terenie Polski<sup>17</sup>. Powoli jednak administracja George’a Busha zmuszana jest do podjęcia konkretnych działań. Obie izby amerykańskiego parlamentu (Izba Reprezentantów i Senat)

<sup>17</sup> Zbiór raportów Przedstawicielstw Fundacji Konrada Adenauera w Waszyngtonie, Pradze, Warszawie i Moskwie z sierpnia 2007, por. [www.kas.de](http://www.kas.de).

<sup>18</sup> Marina Malenic, „European site interceptor moves into design and development phase” [Europejski system urządzeń przechwytyjących znajduje się na etapie planowania], Inside Missile Defense, z dnia 20 czerwca 2007.

opanowane przez Demokratów utrudniają niewątpliwie zatwierdzenie dodatkowych wydatków potrzebnych do rozmieszczenia w Polsce instalacji przeciwrakietowych. Nie wiadomo zatem, jaka będzie przyszłość tego systemu pod przywództwem demokratycznego Prezydenta lub demokratycznej Pani Prezydent.

### Kontekst

Stany Zjednoczone w ciągu ostatnich 50 lat, a szczególnie pod republikańskim przywództwem, wykazywały duże zainteresowanie stworzeniem systemu obrony przeciwrakietowej. Jednak w czasie ostatnich 15 lat sytuacja zmieniła się na tyle, zarówno w sensie strategicznym, technologicznym jak i w wymiarze polityki wewnętrznej, że administracja George'a Busha mogła już w swojej pierwszej kadencji przystąpić do realizacji planów w tej dziedzinie. Mimo wysiłków wspólnoty międzynarodowej zmierzających do ograniczenia dostępu do technologii rakietowej, doszło w ostatnich latach do dalszego rozprzestrzenienia się tej technologii. W dzisiejszym świecie nie tylko Rosja i Chiny dostarczają tę technologię klientom mogącym budzić zaniepokojenie państw Zachodu, także tzw. „państwa zbójce” są w stanie współpracować między sobą, całkowicie ignorując międzynarodowe przepisy w tej dziedzinie. Niektóre z tych państw rozpoczęły nawet programy rozwoju broni masowego rażenia, co w połączeniu z dostępem do rakiet dalekiego zasięgu może stanowić poważne zagrożenia dla bezpieczeństwa państw świata zachodniego. Posiadając większość zarówno w Senacie jak i w Izbie Reprezentantów, mając także w pamięci konsekwencje ataku z 11 września 2001, administracja Busha mogła wreszcie jednostronnie wypowiedzieć układ ABM i w ten sposób odstąpić od zobowiązań w sprawie zakazu budowania strategicznego systemu obrony przeciwrakietowej, które Stany Zjednoczone miały wobec Rosji na mocy tej umowy<sup>19</sup>.

### Obraz wroga

Mając w pamięci poważny spór jaki rozgorzał po tym jak Stany Zjednoczone wystąpiły z układu stanowiącego podstawę systemu ograniczania zbrojeń, administracja Busha podjęła starania o podniesienie świadomości zagrożeń związanych z istnieniem broni masowego rażenia i systemu rakiet dalekiego

19 Amy F. Woolfe, „U.S. nuclear weapons: changes in policy and force structure” [Amerykańska broń nuklearna – zmiany w polityce i strukturze sił zbrojnych], Congressional Research Service Report for Congress, RL 31623, z dnia 12 stycznia 2007 i Steven Hildreth, „Ballistic Missile Defense: historical overview” [Obrona przeciwrakietowa – przegląd historyczny], Congressional Research Service Report for Congress, RS 22120, z dnia 5 stycznia 2007.

zasięgu. W działaniach politycznych chodzi Stanom Zjednoczonym o to, aby debata zarówno w wymiarze polityki wewnętrznej jak i na forum NATO z sojusznikami takimi jak Polska i Czechy, nie była prowadzona w duchu zimnej wojny lecz służyła raczej rozważeniu nowych zagrożeń współczesnego świata. Tymczasem Rosja zainteresowana utrzymaniem status quo i nie jest uczestnikiem tej debaty. Warto jednak pamiętać, że nieodpowiedzialne „państwa zbójce” dysponujące nawet niewielkimi arsenałami broni masowego rażenia stanowią zagrożenie nie tylko dla wszystkich państw Sojuszu Północnoatlantyckiego, lecz także dla samej Rosji. Do takiego wniosku doszli uczestnicy spotkania ministrów spraw zagranicznych państw NATO w ubiegłym roku. Diagnozę tę powtórzył także w tym roku Sekretarz Generalny NATO Jan de Hoop Scheffer<sup>20</sup>.

W debacie tej Stany Zjednoczone wskazują na fakt, że Iran do roku 2015 będzie w stanie zdobyć technologię pozwalającą na produkcję rakiet dalekiego zasięgu i przypominają o groźbach prezydenta Iranu pod adresem Izraela, w których mówił on otwarcie o swoich planach wymazania państwa żydowskiego z mapy świata. Prezydent Iranu wskazywał także na fakt, że o ile w przypadku konfliktu z Palestyną Stany Zjednoczone znajdują się w dużej odległości od jego ogniska, o tyle Europa Zachodnia jest znacznie bliżej tego miejsca. Jak powiedział niedawno zastępca Sekretarza Stanu Daniel Fried, takie połączenie retoryki opartej na groźbach z technicznymi możliwościami będzie w przyszłości stanowić realne zagrożenie dla świata zachodniego<sup>21</sup>.

Stany Zjednoczone mają również zamiar utrzymać swój kurs w dziedzinie polityki nierozprzestrzeniania broni masowego rażenia. Stworzenie systemu obrony antyrakietowej może stanowić istotny składnik takiej polityki, ponieważ państwa o niewielkim potencjale rakietowym mogą odstąpić od planów dalszego rozwoju tych technologii.

W konsekwencji powstania systemu obrony przeciwrakietowej niewielki potencjał rakietowy zostanie pozbawiony wszelkiego znaczenia. Wydaje się także, że planowany obecnie przez USA system antyrakietowy, nie może równać się z realizowanym jeszcze przez administrację Reagana programem SDI (Strategic Defence Initiative) i nie stanowi żadnego zagrożenia dla znaczą-

20 Sebastian Sprenger, „U.S. NATO planning integrated missile defense shield to protect Europe” [Planowanie rozmieszczenia przez Stanów Zjednoczonych i NATO zintegrowanego systemu obrony przeciwrakietowej], Inside Missile Defense, z dnia 9 maja 2007.

21 Protokół przesłuchania przed Komisją Spraw Zagranicznych Kongresu USA, Podkomisja do Spraw Europejskich, Terroryzmu i Nierozprzestrzeniania Broni Masowego Rażenia, z dnia 3 maja 2007, Czy Stany Zjednoczone i Europa potrzebują systemu obrony przeciwrakietowej?

cego i częściowo wyposażonego w nowoczesne środki rosyjskiego arsenału broni raketowej. Istotne jest także to, iż USA wskazuje na opinię Sekretarza Generalnego NATO Jana de Hoopa Scheffera, wg którego sojusznicy NATO przekonaniu byli o tym, że system obrony przeciwraketowej nie będzie miał wpływu na zakłócenie równowagi strategicznej między USA i Rosją<sup>22</sup>.

Ponadto system obrony przeciwraketowej znacznie poszerza pole manewru w sytuacji kryzysu. Państwa stające w obliczu takiego kryzysu nie będą już zmuszone podjęcia natychmiastowej decyzji o uderzeniu prewencyjnym lub kapitulacji, co zważywszy na niepewny charakter dostarczanych we współczesnym świecie informacji wywiadowczych może mieć ogromne znaczenie. A zatem nawet jeśli USA nie potrzebują tego systemu dla zapewnienia własnego bezpieczeństwa, to i tak wielką wagę przykładają one do tego, aby tworząc ten system dostarczyć gwarancji bezpieczeństwa prawie wszystkim państwom sojuszniczym NATO. W sytuacji konfliktu kwestia ta mogłaby stanowić przeciwieństwo źródła podziału w gronie państw członkowskich<sup>23</sup>. Jednak jak przyznaje Generał Kelvin Cambell z Army Space and Missile Defence Command, Stany Zjednoczone podejmują starania zmierzające do ograniczenia dostępu do technologii rakiet balistycznych także wśród samych państw sojuszniczych<sup>24</sup>.

### Wewnętrzna debata amerykańska

Tymczasem w Stanach Zjednoczonych po latach stabilnego poparcia dla planów budowy systemu obrony przeciwraketowej administracja Busha musi znaleźć linię porozumienia z Kongresem zdominowanym przez Demokratów. Ten ostatni skreślił ostatnio środki z budżetu potrzebnego do budowy instalacji przechwytyjących rakiet balistyczne, które miały powstać na terenie Polski. W tym samym czasie zatwierdzono jednak środki potrzebne do budowy urządzeń radarowych na terenie Czech. Poza tym zlecono wykonanie ekspertyzy, która miałaby przynieść odpowiedź na pytania o techniczną wykonalność tego projektu a także zbadać polityczne i gospodarcze konsekwencje budowy tego systemu dla państw członkowskich NATO i Unii Europejskiej.

22 Protokół przesłuchania przed komisją spraw zagranicznych Kongresu USA (Podkomisja do Spraw Europejskich, Terroryzmu i Nierozprzestrzeniania Broni Masowego Rażenia, „Czy Stany Zjednoczone i Europa potrzebują systemu obrony przeciwraketowej?”, z dnia 3 maja 2007.

23 Protokół przesłuchania przed Komisją Spraw Zagranicznych Kongresu USA, Podkomisja do Spraw Europejskich, Terroryzmu i Nierozprzestrzeniania Broni Masowego Rażenia, „Czy Stany Zjednoczone i Europa potrzebują systemu obrony przeciwraketowej?”, z dnia 3 maja 2007.

24 Marina Malenic, „Allies May want role In missile defense command control”, Inside Missile Defense, z dnia 23 maja 2007.

Powodem dla którego wydano to zlecenie były głośno podnoszone wątpliwości w ramach Foreign Affairs Committee dotyczące pośpiechu, z jakim administracja przystąpiła do realizacji całego projektu. Wprawdzie demokratyczny przewodniczący podkomisji zajmującej się sprawami europejskimi, Robert Wexler, zgodził się z rządem republikańskim w kwestii analizy obecnych zagrożeń, przestrzegał jednak przed pośpieszną realizacją projektu, która jego zdaniem, może negatywnie wpłynąć na sojuszników Stanów Zjednoczonych.

Poza tym Wexler zauważył, że system był dotychczas poddawany testom jedynie w skrajnie sprzyjających warunkach, dlatego nie można sobie jeszcze wyrobić zdania na temat jego wykonalności w mniej warunkach sprzyjających. Wexler postulował także, aby budżet tego projektu przypisać do pozycji znajdujących się w rubryce „ochrona granic” i wpisanie go do zespołu przedsięwzięć realizowanych w ramach programu Cooperative Threat Reduction Program (amerykański program rządowy zajmujący się ograniczeniem zagrożeń dla bezpieczeństwa państwa – przyp.tłum.)<sup>25</sup>.

Według tej koncepcji program budowy instalacji obrony przeciwraketowej znajdujący się na terenie Europy i chroniący Europejczyków, miałby zostać sfinansowany z europejskich środków. Brad Sherman, przewodniczący podkomisji do spraw terroru, nierozprzestrzeniania broni masowego rażenia i handlu bronią, oszacował wartość europejskiej części projektu GMD (Ground Midcourse Defence System) na 4 miliardy dolarów<sup>26</sup>.

Dyrektor Amerykańskiej Agencji Rakietowej generał Henry Obering w swoim szacunku kosztów opiewającym na 3,5 miliarda dolarów znalazł się tylko nieznacznie poniżej tej granicy. Także fakt, że program obrony przeciwraketowej nie będzie realizowany głównie w ramach zadań NATO, skłonił Wexlera do rozważenia, czy taki projekt będzie mógł w Europie znaleźć konieczną większość potrzebną do zatwierdzenia środków niezbędnych do jego realizacji. Niemożność znalezienia takiej większości może mieć przyczynę albo w wątpliwościach co do sensowności podjęcia takiego projektu albo w innym rozumieniu sensu obecnych zagrożeń dla europejskiego bezpieczeństwa.

25 Protokół przesłuchania przed Komisją Spraw Zagranicznych Kongresu USA, Podkomisja do Spraw Europejskich, Terroryzmu i Nierozprzestrzeniania Broni Masowego Rażenia, „Czy Stany Zjednoczone i Europa potrzebują systemu obrony przeciwraketowej?”, z dnia 3 maja 2007.

26 Ashley Roque Bering, „Eastern European GMD interceptor not a threat to Russia[Wschodnioeuropejski system przechwytywania rakiet średniego zasięgu nie jest zagrożeniem dla Rosji], z dnia 31 stycznia 2007.



Brad Sherman podkreślił także, że system obrony przeciwrakietowej nie będzie w stanie zapobiec atakom tak długo, jak zwykły handlarz narkotyków będzie mógł przemycić tzw. „brudną bombę” przez granicę Stanów Zjednoczonych z Meksykiem. Tak więc, jego zdaniem, narażanie na szwank stosunków z Rosją byłoby nierozważne akurat w chwili, kiedy Rosja miałaby być pomocna w prowadzeniu negocjacji z Iranem. Jednak jego republikański kolega, Edward Royce, z tej samej podkomisji, wskazał na fakt, że trudno jest uważać Rosję za dobrego pośrednika w tych negocjacjach skoro na co dzień współpracuje ona z Iranem. Royce wyraził także wątpliwość, czy system obrony przeciwrakietowej może mieć wpływ na współpracę z Rosją akurat w obszarze, który Amerykanie nazywają Cooperative Threat Reduction (wspólne przeciwdziałanie zagrożeniom – przyp.tłum.)<sup>27</sup>.

Tymczasem występująca z ramienia Partii Demokratycznej przewodnicząca podkomisji do spraw sił zbrojnych, Ellen Tauscher, uzasadniała skreślenie środków budżetowych w tej dziedzinie niedostatecznym przygotowaniem samego projektu a także faktem, że projekt ten niesie ze sobą znacznie większe ryzyko techniczne niż porównywalne projekty zajmujące się przeciwdziałaniem istniejącym obecnie zagrożeniom<sup>28</sup>. Pani Senator Tauscher kwestionowała także sposób negocjowania tego projektu przez administrację Busha, która wolała forsować ten projekt na płaszczyźnie bilateralnej a nie w dyskusji na forum NATO<sup>29</sup>. Do tego zastrzeżenia przyłączył się także Brad Sherman<sup>30</sup>.

Wobec oporu z jakim spotkała się prezentacja tego projektu na forum Senatu USA, zastępca Sekretarza Stanu, Daniel Fried, wyraził nadzieję, że w dłuższej perspektywie redukcja środków budżetowych nie będzie stanowiła istotnej przeszkody dla realizacji tego projektu a Kongres uwzględniając

27 Protokół przesłuchania przed Komisją Spraw Zagranicznych Kongresu USA, Podkomisja do Spraw Europejskich, Terroryzmu i Nierozprzestrzeniania Broni Masowego Rażenia, „Czy Stany Zjednoczone i Europa potrzebują systemu obrony przeciwrakietowej?”, z dnia 3 maja 2007 oraz cytat z konferencji prasowej Daniela Frieda z 4 maja 2007.

28 John Liang i Carlom Munoz, „House keeps missile defense cuts, adds 205 million for Israeli BMD” [Kongres zachowuje cięcia w budżecie przeznaczonym na obronę przeciwrakietową, dokładając jednocześnie 205 milionów dolarów na tarczę antyrakietową przeznaczoną dla Izraela], Inside Missile Defense, z dnia 23 maja 2007.

29 Marina Malenic, „House panel reduces funding for European interceptors” [Komisja Senatu obcina fundusze na europejski system przechwytywania rakiet średniego zasięgu], Inside Missile Defense, z dnia 9 maja 2007.

30 Protokół przesłuchania przed komisją spraw zagranicznych Kongresu USA, Podkomisja do Spraw Europejskich, Terroryzmu i Nierozprzestrzeniania Broni Masowego Rażenia, „Czy Stany Zjednoczone i Europa potrzebują systemu obrony przeciwrakietowej?”, z dnia 3 maja 2007.

także fakt, że kolejni natowscy sojusznicy akceptują wnioski płynące z analizy zagrożeń przedstawionej przez Biały Dom, przedłoży kolejną ekspertyzę na temat tego projektu<sup>31</sup>. Tymczasem jego kolega, podsekretarz Stanu John Rood wskazał na fakt, że negocjacje z Polską w tej sprawie mogą okazać się od tej pory znacznie trudniejsze<sup>32</sup>. Także Patricia Sanders, zastępca dyrektora wykonawczego Amerykańskiej Agencji Rakietowej przestrzegając przed tym, że skreślenie środków z rządowego budżetu może wywołać wrażenie, iż budowa takiej instalacji ma na celu wyłącznie ochronę amerykańskich interesów, co jedynie przydaje wiarygodności twierdzeniom rosyjskich przeciwników tego projektu<sup>33</sup>.

Odnosnie obaw związanych z pospieszną realizacją planu budowy obrony przeciwrakietowej, zastępca Sekretarza Stanu wskazał na fakt, że minie jeszcze wiele lat zanim będzie on mógł w pełni działać, i że należy odpowiednio wcześniej rozpocząć prace nad rozwojem tego systemu w oparciu o istniejące już teraz środki. Podkreślił także, że należy środki te systematycznie odnawiać w miarę powstawania nowych rozwiązań technologicznych a także w miarę zmieniającej się analizy istniejących zagrożeń dla bezpieczeństwa państw Zachodu. Jeśli bowiem będziemy czekać do chwili, gdy Iran będzie w stanie zrealizować swe groźby, to może się okazać, że będzie za późno na jakiegokolwiek przeciwdziałanie jego planom<sup>34</sup>.

### Zimna wojna na słowa

W przypadku amerykańskich relacji z Rosją można pozwolić sobie na stwierdzenie, iż przed szczytem państw G8 w Heiligendamm znalazły się one w martwym punkcie. Tak więc z jednej strony rząd Stanów Zjednoczonych pokreślił, że Rosja będzie się musiała oswoić z faktem, że nie będzie już w stanie kontrolować decyzji (zarówno w dziedzinie polityki wewnętrznej jak i zagranicznej) podejmowanych przez państwa znajdujące się niegdyś w strefie jej wpływów, z drugiej zaś strony wskazano możliwość wykorzystywania przez Rosję różnic istniejących w polityce

31 Konferencja prasowa Daniela Frieda z dnia 4 maja 2007.

32 Protokół przesłuchania przed komisją spraw zagranicznych Kongresu USA, Podkomisja do Spraw Europejskich, Terroryzmu i Nierozprzestrzeniania Broni Masowego Rażenia, „Czy Stany Zjednoczone i Europa potrzebują systemu obrony przeciwrakietowej?”, z dnia 3 maja 2007.

33 Marina Malenic, „House committee would allow reprogramming to fund European site”, [Senacka komisja zezwoliłaby na wprowadzenie zmian umożliwiających finansowanie urządzeń obrony przeciwrakietowej przeznaczonych do rozmieszczenia w Europie], Inside Missile Defense z dnia 23 maja 2007.

34 Konferencja prasowa Daniela Frieda z dnia 4 maja 2007.

zagranicznej do osiągania celów politycznych na arenie wewnętrznej. Stany Zjednoczone wołałyby jednak współpracować zamiast kontynuować słowne utarczki. I właśnie w sytuacji, w której Rosja jest poważnie zaniepokojona amerykańskimi planami należy podjąć współpracę, co z pewnością jest możliwe, skoro system obrony przeciwrakietowej nie jest skierowany przeciwko Rosji<sup>35</sup>.

Także amerykański Sekretarz Obrony, Robert Gates podczas spotkania z członkami rosyjskiego sztabu generalnego zauważył, że być może chodzi tutaj o swego rodzaju nieporozumienie dotyczące technicznych możliwości i granic zastosowania samego systemu. Gdyby bowiem miało być inaczej Rosjanie mniej niepokoiłoby się dzisiejszym stanem rzeczy bardziej zaś tym, co może z tego wyniknąć w przyszłości. Jednak jedno i drugie może zostać wyjaśnione w ramach wzajemnej współpracy. Będzie temu służyć powołanie grupy roboczej działającej w konstelacji 2+2 lub 3+3, w której począwszy od września 2007 na regularnych konsultacjach spotykałoby się ministrów spraw zagranicznych i obrony narodowej (ewentualnie także z udziałem prezydenckich doradców do spraw bezpieczeństwa)<sup>36</sup>.

Eric Edelman, zastępca Sekretarza Obrony do spraw politycznych, uznał, że ważnym wyzwaniem w tej dyskusji będzie zmiana u Rosjan paradygmatu myślenia o całokształcie polityki kontroli zbrojeń. Dlatego mówił on o istniejącym obecnie świecie „polityki defensywnej”, która znajduje się na antypodach zimnowojennej polityki opierającej się na broni ofensywnej i strategii odstraszenia nuklearnego. (W tej dyskusji bez wzmianki pozostał fakt, że oba kraje mogą nadal w ciągu kilku minut spuścić na siebie „deszcz rakiet” wyposażonych w głowice nuklearne. Dlatego też Amerykanie bardzo starali się nie wywoływać wrażenia jakoby rosyjskiemu arsenałowi nuklearnemu mogło cokolwiek zagrażać)<sup>37</sup>.

Członkowie rządu amerykańskiego musieli przyjąć monachijskie przemówienie Putina tym bardziej jako nieprzyjemną niespodziankę, że począwszy od roku 2006 zarówno w ramach NATO jak i w bezpośrednich rozmowach z Rosjanami, odbyli ponad dziesięć oficjalnych konsultacji, które miały objaśnić zagadnienia związane z techniczną stroną rozmieszczenia instalacji

35 Konferencja prasowa Daniela Frieda z dnia 16 maja 2007.

36 Konferencja prasowa Daniela Frieda z dnia 4 maja 2007.

37 John Liang, „Edelman mindset change needed for Russia to accept missile defense [Edelman: Aby zaakceptować system obrony antyrakietowej, Rosja musi najpierw zmienić swoją mentalną postawę]”, Inside Missile Defense z 11 dnia kwietnia 2007.

obrony przeciwrakietowej w Europie<sup>38</sup>. Amerykańska Sekretarz Stanu Pani Rice uznała zatem twierdzenie, iż dziesięć nieuzbrojonych instalacji znajdujących się na terenie Polski mogłoby stanowić zagrożenie dla rosyjskiego arsenału zbrojnego za „śmieszne”<sup>39</sup>. Również twierdzenia niektórych polityków rosyjskich odwołujące się do argumentu, że Iran nie stanowi w istocie zagrożenia dla światowego bezpieczeństwa mijają się z prawdą. Dlatego zastępca Sekretarza Stanu Daniel Fried zauważył, że w obecnej fazie dyskusji rosyjscy politycy dużo mówią. On sam nie potrafiłby jednak określić ile z tego, co mówią odzwierciedla to, co naprawdę myślą<sup>40</sup>. Tak więc zdaniem Frieda podobne komentarze mają bardziej służyć realizacji polemicznej pasji partnerów rosyjskich niż stanowić wynik strategicznych przemyśleń<sup>41</sup>.

Republikański senator Edward Royce gotów był nawet przyznać, że Rosjanie osiągnęli sukces w dziedzinie politycznego PR. Oto udało im się wyrzucić skuteczną presję na opinię publiczną zapewne nie w obawie o własne bezpieczeństwo narodowe czy o nowy wyścig zbrojeń, lecz w znacznie większym stopniu mając na celu ograniczenie amerykańskich wpływów<sup>42</sup>. Dyskusja jaka następnie przetoczyła się przez Europę mogła budzić wspomnienia chwytów PR, jakimi posługiwał się Związek Radziecki w swoich filipikach z lat 80-tych. Tak więc, zdaniem Frieda, koncentrowała się ona wokół zagrożenia, jakie miałyby stanowić nowy wyścig zbrojeń, nie zaś wokół zagrożenia jakie stwarza Iran czy wokół stanu realizacji amerykańskich planów budowy systemu obrony przeciwrakietowej.

Fried nie był jednak w stanie uspokoić członków rosyjskiego Sztabu Generalnego i przekonać ich o tym, że system obrony przeciwrakietowej nie będzie w przyszłości rozbudowywany. Nie mógł więc przedstawić wiarygodnej obietnicy, że Amerykanie poprzestaną w przyszłości na dziesięciu rakietach przechwytyjących. Nawet w tym przypadku znajdowałyby się one zbyt blisko Rosji, aby stanowić dla niej realne zagrożenie<sup>43</sup>. Tej tezie sprzeciwił się

38 Konferencja prasowa Daniela Frieda z 4 maja 2007, konferencja prasowa Sekretarza Stanu Condoleezy Rice i niemieckiego ministra spraw zagranicznych Franka Waltera Steinmaiera z 19 marca 2007, konferencja prasowa Sekretarza Stanu Condoleezy Rice i niemieckiego ministra spraw zagranicznych Franka Waltera Steinmaiera, z dnia 19 lutego 2007.

39 Konferencja prasowa Sekretarza Stanu Condoleezy Rice, z dnia 29 maja 2007

40 Konferencja prasowa Daniela Frieda, z dnia 4 maja 2007.

41 Konferencja prasowa Daniela Frieda, z dnia 18 kwietnia 2007.

42 Protokół przesłuchania przed Komisją Spraw Zagranicznych Kongresu USA (Podkomisja do Spraw Europejskich, Terroryzmu i Nierozprzestrzeniania Broni Masowego Rażenia, z 3 maja 2007 „Czy Stany Zjednoczone i Europa potrzebują systemu obrony przeciwrakietowej?”

43 Konferencja prasowa Daniela Frieda z dnia 17 kwietnia 2007.

Theodor Postol z renomowanego Massachusetts Institute of Technology. Według przedstawionej przez niego analizy opierającej swe wnioski na danych i studiach wykonalności pochodzących z Amerykańskiej Agencji Raketowej, Amerykanie będą w stanie na etapie w pełni rozbudowanego systemu obrony przeciwrakietowej przechwytywać rakiety wyrzuczone z kilku rosyjskich instalacji rakietowych znajdujących się w europejskiej części tego kraju. Postol wskazał także na fakt, że Amerykanie mogliby zrealizować swój cel posiadania w Europie systemu obrony przeciwrakietowej również poprzez rozbudowę już istniejącego systemu (THAAD), Terminal High Altitude Area Defence. Z tego punktu widzenia nie powinno dziwić, że rosyjscy eksperci od spraw strategii są zaniepokojeni rozmieszczeniem w Europie systemu Ground-Based Midcourse Defence<sup>44</sup>.

Po tym jak prezydent Putin wyraził zaniepokojenie sytuacją, w której urządzenia radarowe zaplanowane w ramach tego projektu na terenie Czech, będą mogły jak najdokładniej obserwować trajektorie lotu rosyjskich rakiet balistycznych wyrzucanych nawet z punktów położonych wzdłuż Uralu, dyrektor MDA, Henry Obering starał się uspokoić swoich rosyjskich kolegów w tej kwestii<sup>45</sup>. Generał Obering odparł, że radary operujące w paśmie X posługują się jedynie bardzo ograniczoną wiązką promieni, dlatego nawet gdyby Stany Zjednoczone miały zamiar śledzić loty rakiet rosyjskich, mogłyby to uczynić tylko w odniesieniu do niewielu z nich, ponieważ reszta znalazłaby się poza ich zasięgiem<sup>46</sup>.

Jednak w USA, mimo tej zaciętej debaty, nie słabnie optymistyczne przekonanie, że Rosja w końcu rozważy wszystkie stojące przed nią opcje<sup>47</sup>. Tak więc zdaniem zastępcy Sekretarza Stanu Daniela Frieda w tej chwili najważniejsze jest poskromienie rosyjskiej krytyki tego projektu, gdzie z jednej strony sojusznicy z NATO zaprezentowaliby w tej sprawie jeden pogląd, z drugiej zaś wyjaśnili Rosji, że może ona poważnie potraktować propozy-

cję współpracy a także że w przyszłości będzie mogła z niej wyciągnąć dla siebie korzyści. Fred pokreślił jednocześnie, że o ile USA nie są skazane na współpracę z Rosją, to jednak leży ona w ich interesie<sup>48</sup>. W tej dziedzinie USA prowadzą z Rosją wspólne projekty polegające na badaniach, rozwoju nowych modeli rakiet oraz badań symulacyjnych a także w dziedzinie testowania systemów obrony przeciwrakietowej<sup>49</sup>. Podsekretarz Stanu do spraw politycznych, Eric Edelman podkreślił także, że istnieje wola współpracy z Rosją szczególnie w dziedzinie produkcji czujników, urządzeń radarowych oraz systemów wczesnego ostrzegania i związanego z tym przekazu danych. Chodzi bowiem o to, aby uzyskać w tych dziedzinach wspólny pogląd sytuacji operacyjnej<sup>50</sup>. Oznaczałoby to jego zdaniem zmianę jakościową, ponieważ jeszcze w grudniu zeszłego roku władze amerykańskie zakładały, że informowanie opinii publicznej będzie można ograniczyć do zwykłych konferencji prasowych i krótkich informacji na temat budżetu tego projektu oraz krótkiej wizyty w bazie, w której znajdują się urządzenia przechwytyjące<sup>51</sup>. Wicepremier Siergiej Iwanow wypowiedział się szybko przeciwko podjęciu współpracy z Amerykanami nawet wówczas, gdy rosyjski przedstawiciel przy Radzie NATO-Rosja Konstantin Trotski (inaczej niż przedstawiciele rosyjskiego Sztabu Generalnego) wyraził pewne zainteresowanie taką współpracą<sup>52</sup>.

W odpowiedzi na propozycję prezydenta Putina, aby zrezygnować z budowy urządzeń radarowych na terenie Czech i w zamian za to wykorzystać już istniejące urządzenia rosyjskie znajdujące się na terenie Azerbejdżanu, Sekretarz Obrony USA, Robert Gates odparł, że nie widzi powodu do zmiany amerykańskich planów. Jakkolwiek budowa nowych urządzeń radarowych na terenie Azerbejdżanu mogłaby okazać się w jakimś sensie pomocna<sup>53</sup>. Jednak w większości propozycję Putina uznano jedynie za próbę poprawy

44 Theodore A. Postol, „Proposal to deploy missile defense components in Eastern Europe – a technical assessment of Missile Defense Agency statements” [ Propozycja rozmieszczenia w Europie wschodniej elementów systemu obrony przeciwrakietowej – analiza techniczna wypowiedzi pochodzących z Amerykańskiej Agencji Raketowej ], referat wygłoszony podczas konferencji w Fundacji MacArthura w Waszyngtonie, z dnia 28 czerwca 2007.

45 Konferencja Prasowa Toma Caseya, zastępcy Rzecznika Departamentu Stanu, a dnia 27 kwietnia 2007.

46 John Liang, „Obering: European GMD site balances NATO missile defense [Obering: Europejski system obrony przeciwrakietowej równoważy natowski system obrony przeciwrakietowej], Inside Missile Defense z dnia 28 lutego 2007.

47 Konferencja prasowa Daniela Frieda, z dnia 4 maja 2007.

48 Konferencja prasowa Daniela Frieda, z dnia 17 kwietnia 2007.

49 Sebastian Springer, „U.S. NATO planning for integrated missile defense shield to protect Europe [Amerykańskie i natowskie plany rozmieszczenia zintegrowanego systemu obrony przeciwrakietowej mają chronić Europę], Inside Missile Defense z dnia 9 maja 2007.

50 John Liang, „Edelman mindset change needed for Russia to accept missile defense”, Inside Missile Defense z dnia 11 kwietnia 2007.

51 Ashley Roque, „Obering: Eastern European GMD interceptor not a threat to Russia [Obering: Wschodnioeuropejski system przechwytywania rakiet średniego zasięgu nie jest zagrożeniem dla Rosji], z dnia 31 stycznia 2007.

52 Sebastian Springer, „U.S. NATO planning for integrated missile defense shield to protect Europe [Amerykańskie i natowskie plany rozmieszczenia zintegrowanego systemu obrony przeciwrakietowej mają chronić Europę], Inside Missile Defense z dnia 9 maja 2007.

53 Shaker, New York Times, a dnia 15 czerwca 2007.

klimatu politycznego lub środków mający w przypadku odmowy Amerykanów podtrzymać rosyjską opozycję wobec projektu instalacji urządzeń obrony przeciwrakietowych w Europie<sup>54</sup>.

### Sprawdzeni sojusznicy – Polska i Czechy

Jeśli jednak chodzi o relacje z Polską i Czechami, to można i należy się spodziewać, że obaj młodzi stażem partnerzy w Sojuszu Północnoatlantyckim mają przed sobą jeszcze zażartą dyskusję na ten temat<sup>55</sup>. Skończyły się bowiem, zdaniem zastępcy Sekretarza Stanu Daniela Frieda czasy, w których decyzję w takich sprawach podejmowano ponad głowami obywateli. Dzisiaj trzeba będzie bardzo cierpliwie odpowiadać na wszystkie pytania. Podczas gdy w Czechach interesowano się przede wszystkim poluzowaniem amerykańskich przepisów dotyczących przyznawania wiz dla obywateli czeskich, o tyle w Polsce otwarcie wyrażano niepokój, że zainstalowanie systemu obrony przeciwrakietowej w tym kraju może mieć wpływ na bezpieczeństwo narodowe. Część polskich żądań mogłaby się zatem sprowadzać do rozmieszczenia na terenie kraju kontyngentu rakiet typu „Patriot”, aby w ten sposób zrekompensować pogorszenie sytuacji w dziedzinie bezpieczeństwa. Nawet jeśli dotąd nie przedstawiono jeszcze oficjalnego zapytania ze strony polskiej, to już teraz zastępca Sekretarza Stanu Frieda, uważał za stosowne zaznaczyć, że z Polakami Amerykanie będą otwarcie rozmawiać o ich niepokojach dotyczących własnego bezpieczeństwa. Podstawą dla tej dyskusji powinno jednak pozostawać polskie członkostwo w NATO<sup>56</sup>. W stosunku do Polski i Czech w Stanach Zjednoczonych zakłada się, że po fazie, w której dominuje postawa polemiczna wobec planów amerykańskich nastąpi faza strategicznej dyskusji na temat istniejących zagrożeń. Zdaniem Amerykanów jest bardzo prawdopodobne, że dyskusja ta powinna w końcu doprowadzić do zezwolenia na stacjonowanie w Polsce systemu obrony przeciwrakietowej<sup>57</sup>.

Jeśli chodzi o kwestię kontroli nad amerykańsko-polskimi i amerykańsko-czeskimi urządzeniami, to istotna jest tutaj wypowiedź Generała Kevina Cambella, dyrektora w Army Space and Missile Defence Command (jedna ze struktur dowództwa w armii amerykańskiej – przyp. tłum.), który powiedział, że oboje partnerzy będą mieli pewną operacyjną kontrolę nad prowa-

54 Mc Kinnon, Wall Street Journal, z dnia 8 czerwca 2007, s. 6.

55 Konferencja prasowa Daniela Frieda, z dnia 4 maja 2007.

56 Konferencja prasowa Daniela Frieda, z dnia 16 maja 2007.

57 Konferencja prasowa Daniela Frieda, z dnia 4 maja 2007.

dzeniem rozmieszczonych na ich terytorium urządzeń. Na pytanie o to, czy będzie istniało jakieś wspólne centrum kontroli tych urządzeń generał Cambell odpowiedział, że jest to jedna z wielu opcji, która będzie rozważana. W tej sytuacji istnieją jednak pewne wyzwania, szczególnie w dziedzinie wymiany informacji z członkami nie-amerykańskich organizacji wojskowych. Ten sam problem istnieje zresztą także w relacjach ze sprawdzonymi członkami sojuszu, na przykład Brytyjczykami czy Australijczykami. W każdym wielonarodowym centrum dowodzenia istnieją bowiem zawsze takie obszary informacji, do których niektórzy członkowie nie mają dostępu<sup>58</sup>.

*Dr Norbert Wagner jest dyrektorem Przedstawicielstwa Fundacji Konrada Adenauera w Waszyngtonie, Roman Sehling jest pracownikiem ds. naukowych Przedstawicielstwa.*

58 Marina Malenic, „Allies may want role In missile defense command and control”, Inside Missile Defense z dnia 23 maja 2007.

## Tarcza antyrakietowa z polskiej perspektywy

Maria Wągrowska

Dyslokacja jednego z elementów amerykańskiego systemu obrony antyrakietowej na terytorium Polski jest dla naszego kraju bodajże najbardziej kontrowersyjnym projektem z dziedziny polityki bezpieczeństwa wojskowo-politycznego po odzyskaniu suwerenności przed 18 laty.

Chodzi o decyzję mogącą obfitować w poważniejsze następstwa niż udział w koalicji antyirackiej, która przecież nadal jest w Polsce przedmiotem debaty. Uczestnictwo w operacji irackiej przy boku USA i Wielkiej Brytanii a wbrew stanowisku RFN i Francji wyznaczało wyraziściej niż przed 2003 rokiem proamerykański charakter polityki bezpieczeństwa Polski i mogło się przyczynić do złożenia właśnie naszemu krajowi oferty dyslokacji komponentu MD.

### **Decyzja, przed którą stanęły polskie władze jest trudna z co najmniej czterech powodów:**

- pierwszym jest fakt, że chodzi bezpośrednio o terytorium Polski i interesy społeczności lokalnej w sytuacji, kiedy ponad połowa obywateli jest niechętna samemu projektowi, a także krytyczna wobec polityki Stanów Zjednoczonych;
- drugim jest kwestia „rekompensaty”, jaką za akceptację dla dyslokacji rakiet przechwytyjących Polska chciałaby uzyskać, twierdząc, że zgodzi się na GBI, o ile dyslokacja zwiększy, a nie pomniejszy bezpieczeństwo kraju;
- trzeci wynika ze świadomości następstw dla bezpieczeństwa Polski i Europy Środkowo-Wschodniej wobec możliwej polityki rewanżu ze strony Rosji;
- czwartym jest niepewność dotycząca kierunku rozwoju stosunków w strefie euroatlantyckiej, w tym przyszłości stosunków polsko-amerykańskich na wypadek nie satysfakcjonującego strony polskiej porozumienia z USA, stosunków wewnątrz NATO (USA a europejscy sojusznicy), przyszłości Unii Europejskiej, zakresu współpracy między demokracjami zachodnimi a Rosją, Ukrainą i Białorusią.



Dyslokacja ważnego elementu tarczy antyrakietowej w północno-zachodniej Polsce, o ile nie wystąpią trudno przewidywalne okoliczności, zapewne jednak nastąpi. Będzie wyrazem kontynuacji proamerykańskiej polityki prowadzonej przez kolejne rządy z różnym natężeniem, wręcz funkcją tej polityki. Jednocześnie raczej jej będzie przekonanie, że jest posunięciem absolutnie słusznym. Wydaje się, że czynnikiem rozstrzygającym o akceptacji dla amerykańskiego projektu jest długofalowe związanie bezpieczeństwa Polski ze Stanami Zjednoczonymi, w których Polska chciałaby widzieć „partnera strategicznego”, a dokładniej założenie, że element tarczy znajdujący się na naszym terytorium będzie stanowić integralną część systemu Missile Defense i jako taki będzie podlegał obronie przez USA. Wraz z tym, jak się sądzi, wzrośnie zainteresowanie Stanów Zjednoczonych – i tak traktowanych jako „ostateczny gwarant” bezpieczeństwa w ramach NATO – Polską. Warszawa zawsze opowiadała się za amerykańską obecnością polityczno-wojskową w Europie, dopatrując się w tym czynniku roli stabilizującej w poszerzającej się Europie.

### Polskie argumenty za tarczą: scenariusze geopolitycznych zagrożeń

Z punktu widzenia władz polskich – na ile można to stwierdzić na podstawie analizy wypowiedzi w różnych kontekstach – istnieją dwa główne motywy, dla których Polska raczej zdecyduje się na rozlokowanie bazowanych na lądzie wyrzutni rakiet przechwytyjących. Pierwszy z nich jest zbieżny z argumentacją amerykańską i dotyczy przyszłych zagrożeń ze strony państw Bliskiego, Średniego i Dalekiego Wschodu. Polska, nie posiadając praktycznie własnych danych pochodzących z rozpoznania i wywiadu wojskowego, opiera się na amerykańskich (które nie są zresztą negowane przez inne źródła). Przyjęto, że na terytorium Polski powinno się znaleźć 10 antyrakiet z tego powodu, że taka liczba gwarantuje przechwycenie 3 lub 4 rakiet, które za kilka bądź za kilkanaście lat mógłby wystrzelić głównie Iran w kierunku Europy Północnej. Polska jest dla USA najlepszym miejscem lokalizacji bazy rakietowej ze względu na możliwe trajektorie lotów i możliwość zestrzelenia rakiet w środkowej fazie lotu. O ewentualności, że „terytorium Polski może się znaleźć w najbliższych latach w zasięgu rakiet balistycznych spoza Europy”, mówi się w Strategii Bezpieczeństwa Narodowego przyjętej w połowie 2003 roku<sup>59</sup> i innych oficjalnych ocenach. Według Biura Bezpieczeństwa Narodowego<sup>60</sup> irańskie rakiety średniego zasięgu Shabab-4 (skonstruowane m.in. na podstawie SS-4),

5 i 6 (pierwsze istniejące, następne – w opracowaniu) mogą mieć zasięg nawet do 2,5 do 3,5 tysiąca kilometrów, co oznacza, że obejmą nim całą Polskę. Wśród polskich obserwatorów i komentatorów nie ma natomiast zgody co do tego, czy w ogóle Iranowi, z którym Polska utrzymuje normalne stosunki dyplomatyczne, należy przypisywać agresywne zamiary aż do tego stopnia, by chciał uderzać w dalekie cele w Europie, a także czy państwo to ostatecznie posiada zdolności zbudowania nadających się do tego celu rakiet. Planowany system MD nie jest oceniany jako absolutnie szczelny.

W analizach rządowych i pozarządowych ośrodków podkreśla się, że z uwagi na położenie geograficzne Polska znajduje się (lub może się znajdować w niedalekiej przyszłości) w zasięgu: strategicznych rakiet balistycznych wielkich mocarstw, rakiet średniego zasięgu państw europejskich lub Bliskiego i Środkowego Wschodu (Iran, Izrael, Arabia Saudyjska) oraz taktycznych systemów rakietowych Rosji, Ukrainy i Białorusi. Równocześnie obecne możliwości narodowego systemu wykrywania i identyfikacji ataku przy użyciu środków rakietowych są niewielkie, podobnie jak ograniczone są możliwości niszczenia balistycznych pocisków rakietowych przez system naszej obrony powietrznej. Narodowy system obrony powietrznej jest przestarzały i powinien zostać całkowicie zmodernizowany najdalej za 5-6 lat. Ten element odgrywa bardzo istotną rolę w polskim podejściu do kwestii amerykańskiej obrony antyrakietowej, o czym będzie mowa w dalszej części analizy.

Należy podkreślić, że w Polsce nie zakłada się, iż groźba użycia rakiet ze strony tzw. „państw zbójcekich” jest realna obecnie lub w krótkiej perspektywie. W zasadzie w Polsce przeważa opinia, iż zasadniczym celem systemu MD jest obrona samych Stanów Zjednoczonych, a dopiero w drugiej kolejności – Polski i niektórych innych europejskich sojuszników. Drugi zasadniczy motyw, dla którego Polska wydaje się gotowa akceptować amerykańską instalację, wiążąc swe bezpieczeństwo z amerykańskim, można by określić jako „geopolityczny”. Usytuowanie ważnego elementu amerykańskiej infrastruktury wojskowej powinno mianowicie pozwolić na „neutralizowanie” potencjalnych zagrożeń pochodzących niekoniecznie od państw położonych daleko polskich granic, lecz także tych mogących pojawić się blisko polskich granic wschodnich. (Pozostaje nadal kwestią otwartą, na ile takie podejście antycypujące zagrożenie polskiego obszaru dzielają Stany Zjednoczone.) Warto nadmienić, że w polskiej polityce bezpieczeństwa od wielu lat dąży się do rozlokowania na terytorium państwa dowództw, instalacji natowskich (wraz z logistyką), a nie tylko, jak w przypadku MD, amerykańskich. W każdym wypadku (Korpus Północ-Wschód w Szczecinie, ośrodek szkoleniowy NATO w Bydgoszczy) zakłada się, że fizyczna obecność bazy sojuszniczej

59 Tekst tego dokumentu zob. <http://www.bbn.gov.pl/?lin=5&last=225&idtext=834>.

60 „Polska w amerykańskim systemie obrony antyrakietowej”, Wydawnictwo „Biblioteka Bezpieczeństwa Narodowego”, Warszawa, 2007, str. 108

raczej sprzyja podniesieniu bezpieczeństwa Polski niż go obniża. Dlatego też Polska zabiega u USA o wsparcie dla rozmieszczenia pod Poznaniem natowskiej bazy AGS.

Tak więc przy podejmowaniu decyzji w sprawie dyslokacji komponentu MD dużą rolę odgrywać będzie specyficznie polskie myślenie kategoriami geopolityki, a także zagrożeń dla bezpieczeństwa w ogóle. Polsce chodzi o uzyskanie dodatkowej – niezależnie od gwarancji NATO – asekuracji przed zagrożeniem, a w każdym razie o wzmocnienie tych gwarancji przez USA (nie zakłada się, że system mógłby zostać użyty w celu obrony terytorium Polski w sposób bezpośredni). Mowa jest o „stabilnych” gwarancjach bezpieczeństwa<sup>61</sup>.

Element ulokowany w Polsce miałby znaczenie poniekąd „odstrasżające”, spełniałby funkcję polegającą na przeciwdziałaniu państwowym i niepaństwowym aktorom, mogącym posłużyć się bronią raketową. Wartość bezpośrednia dla bezpieczeństwa Polski, jak podkreśla się oficjalnie, powstałaby wówczas, gdyby do ochrony bazy przeznaczono system osłaniający równocześnie przed ewentualnymi uderzeniami rakiet krótkiego i średniego zasięgu (3-5 baterii Patriot, co najmniej jeden system THAAD mogący chronić przed atakiem raketowym również od strony Morza Bałtyckiego)<sup>62</sup>. Jak dotąd, do Polski docierają sprzeczne sygnały, czy Amerykanie byłiby gotowi przekazać wspomniane systemy. Napomykają najwyżej o możliwości rozmieszczenia ich nie na stałe, tylko na wypadek takiej potrzeby (systemy mobilne).

### Rola Rosji

Zagrożenia ze strony Rosji nie są bezpośrednie i nie mają charakteru militarnego. W ostatnim czasie zachodzą jednak różne okoliczności, które tę generalną tezę każą poniekąd modyfikować. W odpowiedzi na przyjęcie przez Polskę pierwszych kilkunastu (spośród planowanych 48) amerykańskich samolotów wielozadaniowych F-16, Rosja rozmieściła baterię rakiet S-300 na Białorusi, 150 kilometrów od polskiej granicy wschodniej. Rosyjskie inicjatywy dotyczące „przyszłości” Traktatu o Siłach Konwencjonalnych w Europie traktowane są w Polsce jednoznacznie jako groźba wycofania się z CFE. Poważnie podchodzi się do rosyjskich enuncjacji o kontrposunię-

ciach w następstwie dyslokacji elementu MD. Zasadnicze obawy dotyczą bezpieczeństwa infrastruktury kluczowej (tzw. krytycznej), w tym linii przesyłowych, którymi dostarczane są paliwa strategiczne i innych tzw. wrażliwych sektorów gospodarki, telekomunikacji, komunikacji internetowej.

Mając na uwadze tego i innego typu zagrożenia niekonwencjonalne, asymetryczne, głównie dla bezpieczeństwa energetycznego, Polska poszukuje dróg i sposobów zabezpieczenia się przed nimi w wymiarze wewnętrznym i zewnętrznym, czyli głównie we współpracy z NATO, USA i Unią Europejską. Ten motyw związałby Polskę z wiarygodnymi zachodnimi partnerami w stopniu większym niż dotychczas, ale problemem różniącym Polskę od jej zachodnich partnerów pozostaje percepcja zagrożeń. Negatywna reakcja Federacji Rosyjskiej może odnosić się wcale nie do USA, lecz do Polski. Rozmieszczenie komponentu MD na naszym terytorium może zostać potraktowane jako pretekst do obciążenia Polski winą za stagnację stosunków polsko-rosyjskich lub za gorszą współpracę Rosji z Europą.

### Kwestie otwarte i warunki negocjacji

Były minister obrony, Radosław Sikorski, który za czasu swego urzędowania domagał się od administracji waszyngtońskiej zrekompensowania Polsce ryzyka związanego z dyslokacją komponentu MD, argumentuje, iż: „Trzeba wziąć pod uwagę, że instalacja tarczy w Polsce stanie się celem rakiet potencjalnego przeciwnika USA, a także działań terrorystycznych. W dodatku bardzo negatywne jest stanowisko Rosji. I mamy prawo domagać się, aby jakiegokolwiek kontrposunięcia były zneutralizowane przez odpowiednią ofertę amerykańską”<sup>63</sup>. Postulat ten (a ponadto: pogłębiona współpraca wojskowa, przekazywanie danych z rozpoznania wojskowego, ułatwienia w dostępie do amerykańskich technologii) to główny punkt negocjowanej umowy polityczno-obronnej. Jej założenia mogą być znane najwcześniej po wizycie prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Lecha Kaczyńskiego w USA w połowie lipca 2007. Jego spotkanie z George’em Bushem w połowie czerwca w naszym kraju nie przyniosło ustaleń. Te będą współzależały od stanowiska amerykańskiego, które ukształtuje się, być może, w nieco odmienny sposób po spotkaniu Bush-Putin na początku lipca i określeniu, czy i w jakim stopniu dla projektu MD może okazać się przydatna stacja radarowa Gabala w Azerbejdżanie, która nie jest jedyną tego typu instalacją na terenie postradzieckim nadającą się do obserwacji regionu Zatoki Perskiej. Nie wydaje się, by potencjalne włączenie tej stacji, jako uzupełnienia europejskiej części

61 Por. wypowiedź Pawła Zalewskiego, Posła na Sejm RP, Przewodniczącego Komisji Spraw Zagranicznych Sejmu, „Dziennik” z 31 stycznia 2007 roku.

62 Bezpośrednia strefa bezpieczeństwa wokół bazy miałaby się rozciągać w promieniu 500 km od silosów, przy czym wszystkie 10 rakiet miałyby być zlokalizowane w jednym miejscu, na areale nie przekraczającym 300 hektarów. Personel amerykański liczyłby do 300 osób.

63 Por. „Gazeta Wyborcza”, 3-4 marca, 2007 r.



MD, mogło zasadniczo wpłynąć na znane plany amerykańskie. Propozycja prezydenta Władimira Putina jest wartościowa głównie z tego względu, że może sygnalizować modyfikację stanowiska w kwestii obrony raketowej w kontekście zagrożenia z Bliskiego Wschodu i możliwość współpracy – zamiast używanej do niedawna ostrej retoryki. Słusznie zauważył jeden z niemieckich ekspertów, że Rosja „pozycjonuje się” jakby od nowa<sup>64</sup>.

Zasadnicze pytanie, które pojawia się teraz w polskiej debacie na temat tarczy brzmi, czy Demokraci, którzy tworzyć będą zapewne następną administrację waszyngtońską, podtrzymają w pełnej rozciągłości politykę administracji republikańskiej. Stąd można odnieść wrażenie, że polskim władzom zależy na sfinalizowaniu porozumienia z USA w możliwie krótkim czasie. Kwestie, czy i na ile tarcza chroni Europę, na ile spodziewane dwustronne porozumienie z USA powinno być również elementem ustaleń natowskich, oraz czy Polska nie powinna wręcz poczekać z przyłączeniem się do systemu antyraketowego do chwili uzgodnień wewnątrz NATO, zajmują w debacie coraz więcej miejsca.

W tym kontekście warto zwrócić uwagę na następujące elementy techniczne i polityczne. USA zamierzają rozlokować w Polsce – jak twierdzą, z myślą o Europie – tzw. rakiety dwustopniowe, czyli takie, które stosunkowo szybko kończą fazę startu i wznoszeń oraz stosunkowo szybko niszczą wrogie pociiski. Baza w Polsce miałaby służyć również zapewnieniu ochrony dużej części państw europejskich, w tym RFN i państw bałtyckich. Według informacji przekazanych przez Amerykanów, komponent zainstalowany w Polsce nie osłaniałby Europy Południowej. Zadanie to miałby spełniać system natowski oparty o rakiety średniego zasięgu. Ochrona „polskiej” bazy, jest, według tych samych źródeł, konsultowana z NATO, gdyż zakłada się, że „nasza baza stanie się fundamentem obrony przeciwraketowej sojuszu” – powiedział zastępca Szefa Agencji Obrony Rakietowej (Missile Defense Agency, MDA), gen. bryg. Patrick O'Reilly<sup>65</sup>. Kwestia relacji pomiędzy oboma systemami jest jednak nadal wielkim wyzwaniem dla wspólnoty transatlantyckiej<sup>66</sup>, mimo konsultacji pomiędzy USA a ich sojusznikami oraz ministerialnych ustaleń w ramach NATO odnoszących się do obrony przeciwraketowej.

64 Alexander Rahr z Deutsche Gesellschaft für Aussenpolitik w wywiadzie dla Deutsche Welle, 14 czerwca 2007 roku, por. <http://www.dw-world.de/dw/article/0,2144,2609157,00.html>.

65 „Polska Zbrojna”, 15/27.

66 Por. „Raketenabwehr, NATO und die Verteidigung Europas”, w serii „Analysen und Dokumente”, Konrad-Adenauer-Stiftung, Berlin, marzec 2007.

## Debata w Polsce

Debata na temat relacji projektu amerykańskiego i natowskiego z możliwym udziałem Polski ewaluuje. Początkowo traktowano sprawę dyslokacji GBI w Polsce jedynie w ramach formalnego, czyli dwustronnego, porozumienia pomiędzy USA a Polską. Nie brakowało jednak ekspertów, którzy zwracali uwagę, iż traktowanie projektu wyłącznie w kategoriach bilateralnych może prowadzić do podważenia roli Sojuszu Północnoatlantyckiego i obciążać stosunki transatlantyckie. W polskim interesie leży, by nie rozstrzygać kwestii dotyczących tarczy bez wewnętrznych konsultacji NATO, co podkreślała opozycja, zwłaszcza Platforma Obywatelska. Z czasem, również pod wpływem opozycji i opinii ekspertów, a także czynników zewnętrznych, podejście strony rządu PiS zaczęło się zmieniać. Momentem przełomowym stała się tu najpierw informacja o tzw. studium wykonalności, przyjętym na ryskim szczycie NATO w listopadzie 2006 roku a następnie o zaplanowanych na wiosnę 2008 roku konsultacjach sojuszniczych. Obecnie Polska postuluje nawet włączenie projektu do procesu planowania obronnego Sojuszu.

Swoją rolę odegrało też stanowisko kanclerz RFN, p. Angeli Merkel optującej za większym udziałem NATO, aczkolwiek w Polsce zwraca się uwagę na różnorodność podejścia polityków niemieckich do kwestii budowy europejskiego komponentu MD w Polsce<sup>67</sup>. Sprawa niemieckiego podejścia do MD względnie konsultacji polsko-niemieckich, które w dziedzinie bezpieczeństwa europejskiego są pożądane, została całkowicie przyćmiona konfliktem wokół przyszłości traktatu konstytucyjnego UE i systemu głosowania w Unii Europejskiej oraz głębokim polskim-niemieckim sporem o historię.

Kwestia obecności obcej instalacji wojskowej na polskim terytorium podlega ratyfikacji przez parlament, w którym, jak na razie, o większość byłoby trudno. Główna partia rządząca (Prawo i Sprawiedliwość) dysponuje 149 głosami, koalicyjne: Samoobrona – 46 głosami i Liga Polskich Rodzin – 29 głosami. Razem koalicja ma 224 głosy spośród łącznej liczby 460 głosów w Sejmie, a do tego wielu posłów z mniejszych partii współrządzących akcentuje swą niechęć wobec amerykańskich planów. Rząd, chcąc przeforsować projekt amerykański, jest więc zdany na posłów z tzw. partii kanapowych lub, oczywiście, szerszy consensus parlamentarny, który wykluczony nie jest. Nastawienie do problemu tarczy w dwóch głównych partiach opozycyjnych jest zróżnicowane. Platforma Obywatelska w swoim programie polityki zagranicznej i bezpieczeństwa

67 Łukasz Adamski, „Niemiecka debata o systemie obrony przeciwraketowej”, Biuletyn Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych z 3 kwietnia 2007 roku.

przyjętym niedawno nie wspomina w ogóle o sprawie MD, ograniczając się do stwierdzenia, że Polska powinna wiązać swoje interesy z amerykańskimi „w możliwie najszerszym zakresie”<sup>68</sup>. Jeden z jej liderów i b. minister obrony, Bronisław Komorowski powiada, że gdyby przyszło decydować dzisiaj, to jego partia powiedziałaby „nie”. Ale – zastrzega się – jest szansa, że w przyszłości, gdy będziemy znać tok negocjacji, będzie można powiedzieć „tak”. Ugrupowanie Lewica i Demokraci (dwaj byli ministrowie obrony: Janusz Onyszkiewicz i Jerzy Szmajdziński, który rozpoczął rozmowy z Amerykanami) wypowiada się w podobnym tonie. W jednym i drugim przypadku rezerwa jest podyktowana względami wewnątrzpolitycznymi i niechętnym stosunkiem większości społeczeństwa do projektu tarczy. Na podstawie regularnie przeprowadzanych badań instytutów badania opinii publicznej wskaźnik ludności przeciwnej dyslokacji przekracza 50 procent<sup>69</sup>.

Z punktu widzenia polityki krajowej rolę pierwszoplanową odgrywają zarówno kwestie natury ekonomicznej (zasięg inwestycji w infrastrukturę wokół bazy) jak i prawne (eksterytorialność, odpowiedzialność za ewentualne straty i szkody, zasięg jurysdykcji polskiej względem personelu bazy). Politycy, parlamentarzyści, eksperci i społeczeństwo narzekają na brak oficjalnej informacji na temat amerykańsko-polskiego projektu pochodzącej ze źródeł rządowych, aczkolwiek z udziałem polskich negocjatorów odbywa się wiele spotkań dyskusyjnych, w tym telewizyjnych i radiowych.

Według głównego polskiego negocjatora, b. wiceministra spraw zagranicznych, Witolda Waszczykowskiego, musimy mieć absolutną pewność, że baza i system jej ochrony przyczynią się do bezpieczeństwa państwa i wzmocnienia związków między Polską a USA. Wtedy wydaje się absolutnie wystarczającym klarowne przedstawienie tego społeczeństwu, by ono zaakceptowało tego typu rozwiązanie<sup>70</sup>.

68 Por. Zasadnicze cele naprawy Państwa – III Krajowa Konwencja Platformy Obywatelskiej RP Warszawa, 21 maja 2006, pod adresem [http://www.platforma.org/\\_files\\_/dokumenty/program/program.pdf](http://www.platforma.org/_files_/dokumenty/program/program.pdf).

69 Znany socjolog, dr Jacek Kucharczyk z Instytutu Spraw Publicznych, komentując badania tak reprezentatywne jak „Transatlantic Trends” mówi o nowym trendzie polegającym na upodabnianiu się polskiej opinii publicznej z nastawieniem w innych państwach członkowskich Unii Europejskiej do Stanów Zjednoczonych i polityki amerykańskiej. Por. sprawozdanie z konferencji zorganizowanej przez Centrum Stosunków Międzynarodowych, podczas której zaprezentowano wyniki badania „Transatlantic Trends 2006”, pod adresem [http://www.csm.org.pl/pl/files/seminar/2006/konf\\_i\\_sem\\_0306.pdf](http://www.csm.org.pl/pl/files/seminar/2006/konf_i_sem_0306.pdf).

70 por. „Gazeta Wyborcza”, 23 stycznia 2007 roku.

Biorąc to pod uwagę Waszczykowski spodziewa się, że amerykańskie bazy antyrakietowe zaczęną być montowane na terenie Polski już w lutym przyszłego roku, o ile we wrześniu dojdzie do ostatecznych ustaleń. Stany Zjednoczone potwierdziły, jak powiedział polski negocjator pod koniec czerwca w Waszyngtonie, że Polska przy pomocy systemu komputerowego miałaby dostęp do danych amerykańskich urządzeń radarowych na terenie Czech, jak również miałaby możliwość udziału w fazie programowania startu rakiety w przypadku ataku. Upubliczniono również fakt, że jednym z najważniejszych polskich żądań jest dostęp do danych amerykańskiego wywiadu na temat Europy wschodniej. A Polska zrezygnowałaby z dodatkowych gwarancji bezpieczeństwa ze strony Stanów Zjednoczonych. Pod koniec lipca lub na początku sierpnia mają przyjechać do Warszawy amerykańscy eksperci na kolejną rundę negocjacji. Jak słyszy się z kręgów rządowych w Warszawie na miejsce stacjonowania rakiet przechwytyjących wybrano lotnisko w Rędkowie na obrzeżach Słupska w północno-zachodniej Polsce<sup>71</sup>.

*Maria Wągrowka jest publicystką i analitykiem sytuacji międzynarodowej, szczególnie polityki bezpieczeństwa europejskiego i stosunków transatlantyckich. Jest autorką licznych publikacji z tych dziedzin. Problematyką tą zajmowała się również w Centrum Stosunków Międzynarodowych, które jest wieloletnim partnerem Fundacji Konrada Adenauera w Polsce.*

Komentarz:

*Stephan Raabe jest dyrektorem Przedstawicielstwa Fundacji Konrada Adenauera w Polsce.*

71 por. „Gazeta Wyborcza”, 23 lipca 2007

## Dyskusja o tarczy antyrakietowej w Czechach i jej konsekwencje dla stosunków czesko-niemieckich

Dr Stefan Gehrold

Czy istnieje tarcza antyrakietowa skierowana przeciw Rosji? Czesi przestali rozumieć, o co w tej dyskusji chodzi. Podobnie jest także z Niemcami. Tymczasem rząd czeski ma nadzieję, że będzie mógł wspierać swego amerykańskiego sojusznika w rozmieszczeniu tarczy obronnej przeciwko islami-stycznemu terrorowi. Instalacja tarczy obronnej mającej chronić kogokol-wiek przed zagrożeniem płynącym z Rosji nie jest przedmiotem poważnej dyskusji. Tymczasem w Czechach uważnie obserwuje się stanowisko jakie zajmie w tej sprawie niemiecki minister spraw zagranicznych. Stronie nie-mieckiej należałoby jednak zalecić ostrożność ponieważ wszelkie niemiec-kie inicjatywy są tu przeważnie traktowane jako mieszanie się w wewnętrz-ne sprawy czeskie. Czesi nadal dobrze pamiętają bardzo ostrą krytykę ze strony Niemiec i Francji wobec udziału polskich, czeskich i słowackich jed-nostek w kontyngencie sił koalicji interweniującej w Iraku. Szczególnie jed-nak w stosunku do Niemiec sytuacja emocjonalna w Czechach szybko ulega zaostrzeniu. Nierzadko przypomina się, że już w czasie protektoratu w Cze-chach i na Morawach w czasie II wojny światowej Niemcy chcieli o wszyst-kim decydować. Wicepremier i były ambasador w Waszyngtonie Alexandr Vondra wystrzelił w marcu jadovitą strzałę w kierunku Berlina, mówiąc, że „Niemcy są obrażeni faktem, że nie zostali w tej sprawie zapytani”.

### 10 rakiet w obronie przed „państwami zbójeckimi”

Wróćmy jednak do przedmiotu sporu. Amerykanie pragną poszerzyć zakres swojej tarczy przeciwrakietowej. Plan przewiduje instalację stacji radarowej w Czechach i 10 rakiet przechwytyjących w Polsce. Plan ten przewiduje re-alizację obu tych zadań do roku 2013. W ten sposób Europa i Stany Zjed-noczone będą chronione przed atakiem rakietowym ze strony Iranu lub in-nego „państwa zbójeckiego” z obszaru Bliskiego Wschodu. Zarówno czeski jak i polski rząd wspiera plany amerykańskie. W obu przypadkach jednak rządy tych państw wystawione są na znaczny opór ze strony własnej opinii publicznej. Szczególnie ludność mieszkająca w okolicach, gdzie w Czechach przewidziano instalacje urządzeń radarowych stanowczo wypowiada się przeciwko takiej lokalizacji. Nie należy przy tym bagatelizować możliwych

korzyści gospodarczych wynikających z budowy i utrzymania tych urządzeń. Oba rządy zastrzegają sobie prawo podjęcia w tej sprawie samodzielnej decyzji. Obecnie trwają negocjacje Polski i Czech ze Stanami Zjednoczonymi. Podczas majowego spotkania obu prezydentów tych środkowoeuropejskich krajów złożono wzajemną obietnicę prowadzenia ścisłych konsultacji tych problemów. Reagując na rosyjskie zastrzeżenia i protesty przeciwko temu projektowi Stany Zjednoczone starały się przekonać Rosję o konieczności zainstalowania elementów tarczy w Europie. Nadal pozostaje sprawą otwartą, jaką rolę w kwartecie składającym się z Polski, Czech, Rosji i Stanów Zjednoczonych, mogłoby odegrać NATO.

### Rząd czeski ocenia zagrożenie atakiem jako „realne”

W Czechach ocenia się, jako bardzo realne, zagrożenie atakiem ze strony państw rządzonych przez islamistów, szczególnie Iranu, przeprowadzonym przy pomocy międzykontynentalnych rakiet wyposażonych w głowice nuklearne. Zarówno klasa polityczna jak i prawie wszyscy liczący się eksperci do spraw bezpieczeństwa jednogłośnie uznają, że wysiłki zmierzające do ograniczenia proliferacji broni masowego rażenia w gruncie rzeczy zakończyły się porażką, zaś obecnie mamy jedynie do czynienia z inicjatywą zmierzającą do spowolnienia rozprzestrzeniania się tych broni. Tak więc w czasach nieograniczonego w zasadzie dostępu do broni masowego rażenia chodzi o to, aby stworzyć ochronę przed systemami, wobec których sama strategia odstraszenia nie może przynieść rezultatów.

10 maja czeski minister spraw zagranicznych książę Karol Schwarzenberg złożył wizytę w Berlinie swojemu koledze niemieckiemu ministrowi Steinmeierowi. Niemieckie Ministerstwo Spraw Zagranicznych raczej sceptycznie odnosi się do projektu rozmieszczenia urządzeń tarczy rakietowej. W swojej deklaracji, podobnie jak minister Schwarzenberg podkreśla, że rozwiązanie tego problemu można osiągnąć jedynie na drodze otwartego dialogu wszystkich państw sojuszniczych zrzeszonych w NATO. Jak wynika z badań z pierwszego kwartału roku 2007 przeprowadzonych przez Ośrodek Badań Opinii Publicznej CVVM afiliowany przy Czeskiej Akademii Nauk, Czesi bardziej obawiają się konsekwencji zmian klimatycznych niż działań wojennych prowadzonych na terenie ich kraju. Wnioskując z komentarza amerykańskiej Sekretarz Stanu Condolezzy Rice i ambasadora USA Grabera zamieszczonego 27 kwietnia 2007 w dzienniku MF Dnes (najwyższy nakład w Czechach) rząd USA ocenia możliwość ataku rakietowego jako „realną”. Jednak już doradca prezydenta Klaus, Michal Petrik z praskiego Centrum Gospodarki i Polityki w artykule z 9 czerwca 2007, a więc napisanym już po

wizycie prezydenta George’a W. Busha z 5-6 czerwca 2007, znacznie łagodzi tę tezę. Poza tym Petrik przedstawia zastrzeżenia dotyczące kwestii czeskiej suwerenności i bezpieczeństwa zarówno w kontekście wewnętrznym jak międzynarodowym. Główny ton jego wypowiedzi jest następujący: każdy demokratyczny kraj ma prawo instalowania systemów wojskowych na swoim terytorium, po drugie, każdy kraj może swobodnie decydować o tym, czy część swoich jednostek wojskowych przekaże do dyspozycji obcemu państwu, po trzecie wreszcie, może on włączyć swoich sojuszników (jeśli tacy istnieją) nie tylko do analizy własnego bezpieczeństwa, lecz także do dyskusji nad takim przedsięwzięciem jak tarcza antyrakietowa.

Tymczasem Praga podobnie jak Warszawa w zamian za zgodę na rozmieszczenie instalacji na swoim terytorium domaga się od USA gwarancji bezpieczeństwa. Chodzi o gwarancje ochrony ze strony Amerykanów w przypadku rosyjskiego ataku. Dlatego premier Mirek Topolánek (ODS) powierzył zadanie koordynowania wszystkich działań zmierzających do rozmieszczenia urządzeń tarczy antyrakietowej znanemu dziennikarzowi i renomowanemu dyplomacie, absolwentowi Harvardu Tomasowi Klvanie. Następnie w wystąpieniu z 12 czerwca 2007 zapowiedział, że będzie na bieżąco informował parlament o rozwoju wydarzeń w tej dziedzinie. Zgodnie z obowiązującym w tej chwili prawem podjęcie ostatecznej decyzji w tej sprawie należy do premiera. Tymczasem Klvana zasygnalizował w swojej wypowiedzi, że gorąca faza negocjacji zacznie się dopiero we wrześniu. Do tego czasu być może wygaśnie dyskusja nad ewentualnym referendum w tej sprawie, którego domaga się opozycja. Jednak minister obrony Vlasta Parkanowa (Partia Chrześcijańskich Demokratów) krytycznie wypowiedziała się na temat pomysłu referendum, argumentując, że w systemie demokracji opartej na reprezentacji byłoby ono niepotrzebnym zrzucaniem przez parlamentarzystów odpowiedzialności na obywateli.

### Czeska dyskusja – przegląd zagadnień

Mimo, iż zgodnie z wynikami badań ośrodka CVVM czeska opinia publiczna nadal w większości negatywnie odnosi się do projektu rozmieszczenia na terytorium swojego kraju instalacji radarowych, to jednak ilość zwolenników tego projektu stale rośnie. Zgodnie z badaniami zbliżonego do kręgów konserwatywnych ośrodka badań Fatum Invenio, zwolennicy tego projektu dysponują bardzo niewielką większością. Według opublikowanych 31 maja 2007 wyników badań CVVM, elektorat partii rządzącej ODS w większości (61%) popiera stanowisko swojej partii w tej sprawie, podczas gdy większość zwolenników innych reprezentowanych w parlamencie partii opowiada

przeciwko temu projektowi (KDU-CSL 36%, Partia Zielonych 25%, CSSD 15%, KSCM 5% zwolenników).

Z punktu widzenia stanowiska wobec projektu tarczy antyrakietowej pięć reprezentowanych w czeskim parlamencie partii politycznych można z grubsza podzielić na następujące grupy:

- zwolennicy bez zastrzeżeń: największa partia w koalicji rządowej ODS w całości popiera ten projekt.
- zwolennicy podnoszący zastrzeżenia: duża część dwóch pozostałych partii koalicyjnych KDU-CSL a także Partia Zielonych odnoszą się raczej pozytywnie do projektu rozmieszczenia na terenie Czech systemu obrony przeciwrakietowej. Jednak zarówno minister obrony Parkanova jak i nominowany przez Partię Zielonych książę Schwarzenberg czy szef Partii Zielonych Martin Bursik uważają, że Czechy powinny włączyć w proces podejmowania decyzji swoich sojuszników z UE i NATO. Wszyscy wyżej wspomniani, podobnie jak ODS podkreślają znaczenie zachowania w tej sprawie czeskiej suwerenności (patrz wypowiedź minister obrony Parkanovej z 28 marca 2007). Jedynie pacyfistycznie zorientowana grupa w Partii Zielonych stanowczo dystansuje się od działających w pojedynkę Amerykanów a także od decyzji własnej partii z 27 maja 2007. Podobnie jak Chrześcijańscy Demokraci Partia Zielonych wypowiada się za integracją systemu obrony przeciwrakietowej w strukturach NATO.
- partie wnoszące poważne zastrzeżenia dotyczące rozmieszczenia systemu obrony przeciwrakietowej na terenie Czech: obie partie opozycyjne CSSD (socjaldemokraci) i KSCM (komuniści) abstrahując od kilku wyjątków jak na przykład były premier Stanislav Gross. Podczas gdy KSCM konsekwentnie odrzuca ten projekt, organizując demonstracje i zgromadzenia na terenach „zagrożonych przez instalacje urządzeń radarowych”, co przysparza jej politycznego kapitału, to największa partia opozycyjna CSSD bardziej trzeźwo odnosi się do tej kwestii. Przewodniczący tej partii Jiri Porubek miał nawet okazję podczas wizyty amerykańskiego prezydenta osobiście wyłożyć mu zastrzeżenia swojej partii w tej sprawie. Odnoszą się one przede wszystkim do ostrej krytyki Rosjan a także mocnego sprzeciwu niemieckiego partnera jego partii, jakim jest SPD a także braku konsultacji w tej sprawie w ramach NATO.

Media czeskie od początku tego roku zostały zdominowane przez dwa tematy. Pierwszym z nich są konsekwencje globalnego ocieplenia klimatu, drugim zaś amerykański system obrony przeciwrakietowej i związane z tym plany rozmieszczenia na terytorium czeskim należących do niego urządzeń

radarowych. Ten drugi temat jest przedmiotem najbardziej namiętnej kontrowersji a oś sporu przebiega tuż wzdłuż linii podziałów politycznych. Naprawdę neutralnie wypowiedziała się na ten temat tylko gazeta „Hospodarske Nowiny”, która zadała sobie trud przedstawienia zagranicznych opinii (w tym niemieckiego punktu widzenia w artykule z 13 marca 2007). Poza tym trwa bardzo intensywna dyskusja. Liczne audycje radiowe i programy telewizyjne uzupełniają relacje i komentarze prasowe. Podstawowe przesłanie tej dyskusji jest następujące: powróćmy do sprawdzonej strategii obrony, którą jest włączenie do dyskusji partnerów z NATO. Jednak od czasu szczytu G-8 daje się zauważyć znaczny spadek zainteresowania mediów tym tematem.

Także w gremiach eksperckich nie wszystkie inicjatywy amerykańskie spotykają się z jednoznacznie przychylnym przyjęciem. I tak były ambasador w Izraelu, Dr Jiri Schneider z instytutu badań nad bezpieczeństwem międzynarodowym PASS uważa za zupełnie uzasadniony argument, że wszelkie bilateralne porozumienia podkopują fundament, na którym zbudowane zostało NATO. Lubos Marek, analityk czeskiego ministerstwa obrony i specjalista w dziedzinie systemów obrony przeciwrakietowej, przedstawia natomiast argument, zgodnie z którym planowane elementy tarczy przeciwrakietowej nie chronią ani Czech ani Polski, ale nie mogą także zostać wymierzone w Rosję. Jednak technologia jaka miałaby posłużyć do realizacji tego projektu nie jest jeszcze wystarczająco rozwinięta a ostatnie testy przeprowadzone w USA nie powiodły się.

### Jak rozmawiać z Rosją?

Bardzo niewiele osób gotowe jest zgodzić się z argumentem mówiącym o tym, że Rosja nie została w wystarczającym stopniu poinformowana o tym projekcie. Wszyscy pamiętają, że już podczas szczytu NATO w Pradze w roku 2002 wyczerpująco przedstawiono plany budowy tego systemu. Następnie już w Moskwie członkowie rządu amerykańskiego przedstawili swoje racje dotyczące tego projektu. Jak podkreśla minister spraw zagranicznych książę Schwarzenberg, Rosja dysponuje wystarczającymi środkami wojskowymi i finansowymi, żeby, jak udowodnił to test przeprowadzony 29 maja 2007 roku, poradzić sobie z realnym lub postrzeganymi jako takie zagrożeniami. Rosja potrafi się także sama przed nim chronić. Schwarzenberg w kilku wywiadach jednoznacznie przedstawiał czeskie poparcie dla amerykańskich zamierzeń. Jednocześnie sygnalizował jednak gotowość do podjęcia negocjacji, która przede wszystkim w trakcie rozmów z Rosjanami może zostać wystawiona na próbę. Rosja, jak wiemy, czuje się zagrożona w swoim poczuciu bezpieczeństwa przedsięwzięciem, w rezultacie którego



na terenie Polski zostaną rozmieszczone rakiety. Już teraz można rozpoznać pewne analogie do sytuacji z początku lat 80-tych. Oczywiście jest odwołanie do ówczesnej decyzji NATO (chodzi o uchwałę o rozmieszczeniu w Europie zachodniej rakiet typu Pershing II a także rakiet typu Cruise – przyp.tłum.). Minister Schwarzenberg jest przekonany o tym, że uda mu się wytłumaczyć Rosjanom na czym polega stanowisko czeskie. Przy czym w tej sprawie może mieć pewne znaczenie fakt, że czescy politycy nadal dość przyzwyczajeni są do rosyjsku. W końcu mimo sowieckiej okupacji w drugiej połowie dwudziestego wieku, w Czechach nadal uważa się, że istotna jest przynależność do wspólnoty narodów słowiańskich.

Tymczasem czeski rząd uważa rosyjskie zastrzeżenia dotyczące tego projektu za bezpodstawne. System obrony przeciwrakietowej jest ich zdaniem przedsięwzięciem czysto defensywnym i nie został zaprojektowany jako narzędzie służące do przeprowadzenia ataku. Jeśli natomiast Rosja miałaby poważne zamiary przeprowadzenia ataku na Stany Zjednoczone, to jej rakiety przeleciałyby nad biegunem północnym, a nie nad Europą. Poza tym warto pamiętać, że Rosja dysponuje arsenałem ponad 1000 wyrzutni i co najmniej takiej samej ilości głowic. Tak więc jest oczywiste, że 10 rakiet przechwytyjących nie będzie mogło stanowić żadnej ochrony przed takim arsenałem. Poza tym, i jest to fakt doskonale znany Rosjanom, rakiety przechwytyjące są znacznie wolniejsze od rakiet interkontynentalnych wyposażonych w głowice atomowe. Tak więc rozmieszczone w Polsce rakiety przechwytyjące musiałyby lecieć za rakietami wystrzelonymi przez Rosjan i nigdy nie miałyby szans na zrównanie się z nimi.

Czescy eksperci do spraw bezpieczeństwa argumentują ponadto, że rosyjscy politycy wiedzą doskonale, iż Rosja z pewnością dorasta do tego systemu pod względem stopnia wyposażenia swego wojska. Powody do zajmowania tak ostrego stanowiska muszą więc leżeć gdzie indziej. Wymienia się tutaj po pierwsze obawę przed utratą wpływów, strach przed okrążeniem przez państwa europejskie a także przed dalszym poszerzaniem się europejskiej strefy wpływów. W związku z tym Czesi w swojej argumentacji powołują się przede wszystkim na powrót w rosyjskiej polityce do strategii odbudowy imperium. Ich zdaniem Moskwa z najwyższym trudem znosi sytuację, w której byłe państwa satelickie podążają swoją własną drogą. Czeski premier Mirek Topolánek (ODS) zarzucił nawet Moskwie, że w swojej polityce stara się bardzo o skonstruowanie „wroga zewnętrznego”, aby w ten sposób odwrócić uwagę od problemów polityki wewnętrznej. Tymczasem propozycja Putina przedstawiona na szczycie w Heiligendamm, zgodnie z którą Rosjanie mieliby przekazać do dyspozycji swoją bazę w Azerbejdżanie, uchodzi w oczach czeskich ekspertów

za mało praktyczną i jest postrzegana jako jeszcze jeden manewr polityczny. W podobnym tonie wyraził się także tuż po zakończeniu szczytu państw grupy G-8, Sekretarz Generalny NATO de Hoop Scheffer.

### Dziękujemy Ci Ameryko

Co zatem stanowi motywację dla tych Czechów, którzy w większości opowiadają się za budową urządzeń radarowych koło Pilzna i którzy gotowi są w tej sprawie udzielić poparcia Stanom Zjednoczonym? Jako niewielki naród Czesi są dumni z tego, że zostali poproszeni o wniesienie swojego wkładu w budowę systemu obrony przeciwrakietowej. Podobnie było zresztą w czasie wojny w Iraku. Czesi akceptują Amerykanów w roli światowego policjanta. Patrząc z ich perspektywy Amerykanie okazali się w swej walce o pokój, demokrację i wolność na świecie partnerem o wiele bardziej godnym zaufania niż inni. Świadectwem tej postawy są nie tylko transparenty z napisem: „Dziękujemy Ci Ameryko”, jakie można było przeczytać podczas wizyty amerykańskiego prezydenta (6 czerwca 2007), lecz także coroczne uroczystości organizowane z okazji rocznicy wyzwolenia zachodniej części Czech spod okupacji niemieckiej przez wojska amerykańskie. Rząd Topolánka stara się wręcz okazać wdzięczność za polityczne i wojskowe zaangażowanie USA w XX w. Poza tym Czesi mają nadzieję, że obecna współpraca może w przyszłości zaowocować pewnymi ustępstwami w kwestii przedstawienia amerykańskich gwarancji bezpieczeństwa dla tego kraju. Jednak jak podkreślił prezydent Bush podczas wspólnej konferencji prasowej zorganizowanej z prezydentem Vaclavem Klausem i premierem Topolánkiem podczas swego pobytu w Pradze, zniesienie obowiązku wizowego dla obywateli czeskich nie ma związku ze sprawą systemu obrony przeciwrakietowej. Jednak czeskie przyzwolenie na budowę urządzeń radarowych na własnym terytorium z pewnością nie będzie stanowiło przeszkody na drodze do zniesienia obowiązku wizowego.

Nie bez znaczenia są tutaj także argumenty natury politycznej. Rozmieszczenie urządzeń radarowych w regionie o słabej infrastrukturze (tereny górskie w okolicach Brdy, gdzie ma znaleźć się omawiana stacja) będzie na pewno związane z zakwaterowaniem amerykańskiego personelu obsługującego te urządzenia. To zaś może pociągnąć za sobą przyspieszony rozwój gospodarczy tego regionu a także stworzyć nowe miejsca pracy. Ewentualne koszty tego przedsięwzięcia nie odstraszą Czechów, tym bardziej, że Amerykanie mieliby je pokryć prawie w stu procentach. Należy jednak pamiętać o tym, o czym wszystkie strony uczestniczące w tym projekcie doskonale wiedzą. To jest dopiero początek drogi. Jeśli bowiem przeprowadzane obecnie przez Amerykanów testy zakończą się pozytywnym rezultatem, to można się spodziewać, że za 10 lat istniejące sys-

temy obrony przeciwrakietowej zostaną znacznie rozbudowane. Stany Zjednoczone przygotowują się już do istnienia w epoce postproliferacyjnej, w której rozprzestrzenianie broni masowego rażenia będzie należało do przeszłości.

### Niemcy i Czesi – niekończąca się historia

Opinia publiczna i klasa polityczna w Czechach obserwują natomiast z jeszcze większą uwagą debatę w tej sprawie toczącą się w Niemczech. Podobnie jak najmniejsze objawy niezadowolenia ze strony niemieckiej wyrażone w rozmowie z Czechami, także inicjatywy części rządu niemieckiego w tej sprawie, przyjmowane są przez Czechów z pewnym poruszeniem a nawet grymasem irytacji. Szczególnie w kręgach narodowych skupionych w rządzącej partii ODS wykorzystuje się tę debatę jako pretekst do podnoszenia żądań zerwania całkowicie z Niemcami i z ich polityką. Histeryczne tony dały się także zauważyć w środowisku skupionym wokół ugrupowań narodowo-populistycznych, szczególnie zaś wokół uchodzącej za szczególnie agresywną dziennikarkę prasową i telewizyjną, Janę Bobosikową z MdeP. Szczyt irytacji mainstreamowych środowisk ODS osiągnięto, kiedy do populistów przyłączyła się była żona Pavla Topolanka. Jednak dają się słyszeć także głosy wzywające do umiarkowania w tej sprawie. Na przykład Schwarzenberg zwrócił uwagę na fakt, że po rozmowie z niemieckim ministrem obrony Franzem Josefem Jungiem uświadomił sobie, że w samym rządzie federalnym istnieją w tej sprawie rozbieżności. Tymczasem premier Topolank złożył oświadczenie, w którym powiedział, że dla niego sprawa instalacji systemu obrony przeciwrakietowej nie ma wymiaru bilateralnego. W końcu można tę dyskusję prowadzić w ramach NATO, gdzie Niemcy również mają swój udział. W każdym razie w trakcie konsultacji, które Topolank odbył z Panią Kanclerz Merkel kwestia tarczy przeciwrakietowej nie znalazła się na agendzie.

Pora na wnioski. Można uznać, że zarówno rząd jak i opozycja stoją na stanowisku, zgodnie z którym budowa tarczy ma istotne zalety a także jest konsekwencją podjętych wcześniej przez Czechy zobowiązań w dziedzinie polityki bezpieczeństwa, nawet jeśli uważa się, że Sojusz Północnoatlantycki powinien zostać włączony w proces powstawania tarczy. Tymczasem mali, lecz dla przetrwania rządu Topolanka bardzo istotni partnerzy koalicyjni, powinni wkrótce jasno sformułować swoje stanowisko. Jakkolwiek jednak sprawy miałyby się dalej potoczyć, Waszyngton oczekuje odpowiedzi w sprawie czeskiej akceptacji projektu do końca bieżącego roku.

*Dr Stefan Gehrold do końca 2007 roku był szefem projektu Czechy i Słowacja w Fundacji Konrada Adenauera*

## Rosyjskie reakcje na planowane w Europie wschodniej bazy wojskowe

Dr Thomas Kunze i Henri Bonet

Rosja stała się najbardziej zagorzałym przeciwnikiem amerykańskich planów rozmieszczenia systemu obrony przeciwrakietowej w Europie ponieważ spodziewa się, że za jego sprawą na świecie nastąpi przesunięcie strategicznych relacji wpływów na jej niekorzyść. Moskwa rozumiejąca teraz swoją rolę jako mocarstwo odzyskujące dawną potęgę, pragnie pokazać zarówno swoim bezpośrednim sąsiadom jak i partnerom w dalekim świecie, że skończył się czas jednostronnych ustępstw z epoki rozszerzania NATO. Z drugiej zaś strony łatwo można zaobserwować groźbę wycofania się z międzynarodowych zobowiązań w dziedzinie wojskowej, które należy oceniać w kontekście zbliżających się wyborów parlamentarnych i prezydenckich. Propozycja skierowana pod adresem Amerykanów, aby w Azerbejdżanie podjąć współpracę w dziedzinie budowy tarczy antyrakietowej, stwarza być może szansę, aby odprężyć nieco zbyt mocno ostatnio upolitycznione relacje w tej dziedzinie.

„Strategiczna równowaga światowa została (w wyniku planów amerykańskich – przyp. tłum.) zakłócona. Aby odbudować tę równowagę jesteśmy zmuszeni stworzyć system, który będzie w stanie przewyższyć amerykański system obrony przeciwrakietowej”, mówił prezydent Putin w swoim niedawnym przemówieniu<sup>72</sup>. Wkrótce potem, 29 maja, pierwszy wicepremier Iwanow oznajmił, że powodzeniem zakończył się test nowej rakiety międzykontynentalnej, która jest w stanie „ominąć każdy system obrony przeciwrakietowej zarówno ten istniejący dzisiaj, jak i te, które powstaną w przyszłości”<sup>73</sup>. Tymczasem Putin przestrzega przed „europejską beczką prochu” a także „niebezpieczeństwem konfliktu nuklearnego”. W tym samym czasie w prasie rosyjskiej krążyły spekulacje na temat nowego wyścigu zbrojeń. Dziennik „Izwestia” uważa nawet możliwość produkowania nowej wersji starych rakiet SS-20 czy nowocześniejszej wersji rakiet średniego zasięgu typu „Iskander” za całkiem właściwą odpowiedź na amerykańskie urządzenia antyrakietowe<sup>74</sup>.

<sup>72</sup> Witryna Kremlin. ru, z dnia 29 maja 2007 i z dnia 1 czerwca 2007.

<sup>73</sup> Cytat za RFE/RL, z dnia 30 maja 2007.

<sup>74</sup> Władimir Putin, „Rosja jest zmuszona wzmocnić swój potencjał obronny”, Izwestia, z dnia 22 lutego 2007.



W tym samym czasie rosyjskie ministerstwo obrony publikuje nową doktrynę obronną, w której „potencjał zagrożenia” ze strony NATO zostaje poddany nowej ewaluacji. Wszystko to jest oczywiście odpowiedzią na nowe plany amerykańców na kontynencie europejskim<sup>75</sup>. Co więcej Rosja powątpiewa w skuteczność amerykańskiego systemu obrony antyrakietowej wobec możliwych ataków ze strony Iranu czy Korei Północnej. W jednym z oświadczeń rosyjski minister spraw zagranicznych Ławrow mówi wprost: „wiemy ze źródeł eksperckich, że skuteczna obrona przed rakietami wystrzelonymi z terenu Iranu lub Korei Północnej nie jest możliwa”<sup>76</sup>.

### Czy amerykańskie rakiety na granicy z Rosją mogą zostać odczytane jako afront?

Rosyjscy wojskowi wychodzą, jak się zdaje, z założenia, że bazy z urządzeniami antyrakietowymi, których rozmieszczenie przewidziano w Polsce i Czechach, mogą w każdej chwili zostać rozbudowane, co z pewnością będzie miało wpływ na stan strategicznego bezpieczeństwa samej Rosji<sup>77</sup>. Szef Sztabu Generalnego rosyjskich sił zbrojnych stwierdził, że inicjatywa amerykańska mogłaby zachwiać równowagę sił w Europie a także wpłynąć „w nowych okolicznościach” na nuklearną siłę odstraszania Rosji<sup>78</sup>. Posunął się on nawet do tego, aby publicznie rozważać możliwość wystąpienia Rosji (jako odpowiedzi na amerykańskie plany rozmieszczenia instalacji antyrakietowej) z układu INF (Intermediate-Range Nuclear Forces Treaty). Jednocześnie wojskowi ostrzegają przed tym, że (gdyby amerykańskie plany miały okazać się poważnym zamierzeniem) rosyjskie rakiety mogłyby zostać wycelowane w amerykańskie rakiety rozmieszczone w Europie<sup>79</sup>.

75 W lutym 2007 roku ówczesny minister obrony narodowej Rosji Iwanow przedstawił plan modernizacji rosyjskich sił zbrojnych, który obok planów dobrojenia różnych jednostek i planów ich restrukturyzacji przewidywał także plan wydatków na zbrojenia na rok 2007 na poziomie 821 miliardów rubli (odpowiednik około 25 miliardów euro), co stanowi w porównaniu z budżetem z roku 2002 czterokrotnie wyższą wartość; por. „Russia Reviving the Army, Revising Military Doctrine [Rewizja zasobów armii rosyjskiej i rewizja rosyjskiej doktryny militarnej]”, audycja Radia Wolna Europa i Radia Swoboda, z dnia 12 marca 2007.

76 Cytat za RIA- Nowostki, „Missile shield In Europe will not tackle Iran, North Korea threat [Tarcza antyrakietowa w Europie nie będzie mogła stawić czoła zagrożeniom pochodzącym z Iranu lub Korei Północnej]”, z dnia 21 lutego 2007.

77 Szymon Saradzjan, „Dangerous game In Russia's backyard [Niebezpieczna gra na rosyjskim podwórku]”, ISN Security Watch, z dnia 7 marca 2007.

78 Szymon Saradzjan, „Dangerous game In Russia's backyard [Niebezpieczna gra na rosyjskim podwórku]”, ISN Security Watch, z dnia 7 marca 2007.

79 Federico Bordonaro, „BMD debate heats up in Europe [Spór o system obrony przeciwrakietowej znowu nabiera wigoru]”, Power and Interest News Report, z dnia 13 marca 2007.

Spory prowadzone w dziedzinie polityki bezpieczeństwa między Rosją a Zachodem nie są niczym nowym. Wśród rosyjskich przywódców wojskowych najwyższe oburzenie wywołuje nadal fakt rozszerzenia NATO aż do granic Rosji. Oto prezes Rosyjskiej Akademii Nauk Wojskowych, generał Machmut Garejew, oświadcza, że przyjęcie nowych członków do natowskiego sojuszu dokonało się wbrew woli Rosji i wbrew wcześniejszym ustaleniom poczynionym w relacjach a Amerykanami. Także minister Ławrow w marcowym wywiadzie telewizyjnym miał powiedzieć, że „złożono wobec nas przyrzeczenie, że NATO nie zostanie rozszerzone i że żadna infrastruktura wojskowa nie powstanie na terenie Europy wschodniej”<sup>80</sup>. I dalej: „czas przemawiania już minął, teraz chcemy podejmować decyzje dotyczące naszego bezpieczeństwa, które opierają się na realnie istniejących faktach”<sup>81</sup>.

W dotychczasowej dyskusji Rosja nie dostrzega możliwego zagrożenia wynikającego z istnienia rakiet międzykontynentalnych znajdujących się w posiadaniu Iranu lub Korei Północnej. W artykule opublikowanym w kwietniu w dzienniku „Financial Times” Iwanow przedstawia następującą argumentację: „w chwili obecnej nie istnieją tego typu zewnętrzne zagrożenia i nie będą one istniały także w przyszłości”. Możliwe zagrożenia ze strony „państw zbójcekich” mogą (w konsekwencji nieostrożnych działań Amerykanów – przyp. tłum.) stać się samospełniającym się proroctwem<sup>82</sup>.

Tymczasem odpowiedzialni za podejmowanie decyzji przywódcy polityczni w Moskwie uznają, że zachowanie przez nich układu INF a szczególnie Umowy o Konwencjonalnych Siłach Zbrojnych w Europie jest jednostronne. Podczas gdy Rosja stosuje się do postanowień umowy, to zachodnie rządy (w tym rząd USA) odmawiają podpisania tej umowy pod pretekstem, że Rosja nie respektuje postanowień powziętych w Istambule w roku 1999, to znaczy wycofania się jednostek rosyjskich z baz w Istrii, na Ukrainie a także w Gruzji<sup>83</sup>.

Prezydent Putin mówił: my naprawdę realizujemy tę umowę (...) sami przemieściliśmy za Ural wszystkie znajdujące się w naszym posiadaniu jednostki

80 Federico Bordonaro, „The trans-Atlantic BMD showdown [Transatlantycki spór o system obrony przeciwrakietowej]”, ISN Security Watch, z dnia 15 lutego 2007.

81 Cytat za: ISN Security Watch, z dnia 7 marca 2007.

82 Siergiej Ławrow, „A crucial debate on Europe's anti missile defenses [Kluczowa debata na temat europejskiego systemu obrony antyrakietowej]”, Financial Times z dnia 11 kwietnia 2007.

83 Moskwa przeciwstawia temu argumentację, zgodnie z którą bazy te służą wyłącznie zachowaniu światowego pokoju, patrz Richard Witz, „Russia's missile defense fears [Rosyjskie obawy związane z systemem obrony przeciwrakietowej]”, Eurasia-Net z dnia 8 marca 2007.

wyposażone w ciężką broń, zredukowaliśmy nasze siły w sumie o 300 000 żołnierzy. A co widzimy jako odpowiedź na nasze wysiłki? Europa wschodnia otrzymuje nowe uzbrojenie, dwie nowe bazy powstają w Bułgarii i w Rumunii (...) dlatego musimy sobie postawić pytanie, co tu się właściwie dzieje? Rosja się jednostronnie rozbraja (...), dlatego chcemy, aby również nasi partnerzy byli gotowi do takich działań. W odpowiedzi na to Europa jest fašzerowana nowym uzbrojeniem. A nam się mówi, że (amerykański – przyp. tłum.) system obrony przeciwrakietowej skierowany jest przeciwko czemuś, co jeszcze w ogóle nie istnieje<sup>84</sup>. Następnie Putin w swoim przemówieniu wygłoszonym w Dumie 26 kwietnia ogłosił moratorium na podjęte przez Rosję zobowiązania rozbrojeniowe zawarte w układzie o ograniczeniu zbrojeń konwencjonalnych w Europie.

### Rosja jako mocarstwo powracające do dawnej potęgi

Zwołane z inicjatywy Rosji w tym tygodniu w Wiedniu posiedzenie nadzwyczajne państw, które ratyfikowały Traktat o Konwencjonalnych Siłach Zbrojnych w Europie zakończyło się bez rezultatu. Dlatego nie powstał także żaden wspólny komunikat końcowy z tego spotkania. „Obecny układ stał się w obecnej sytuacji dokumentem pozbawionym znaczenia”, jak napisał pełnomocnik Kremla do spraw negocjacji rozbrojeniowych Antonow<sup>85</sup>. Tymczasem Moskwa uzależniła swoją rezygnację z moratorium na ten układ od przystąpienia do tego porozumienia nowych członków Sojuszu Północnoatlantyckiego, Słowenii i państw Bałtyckich.

Jednak eksperci zgodnie zauważają, że rosyjskie moratorium nie jest jedynie reakcją na amerykańskie plany związane z tarczą przeciwrakietową, lecz także pewnym dobrze pomyślanym środkiem nacisku potrzebnym do forsowania własnych interesów. Z jednej strony czołowi rosyjscy wojskowi od dawna domagają się wzmocnienia jednostek stacjonujących w najbardziej niestabilnych regionach Rosji (Kaukaz czy region Morza Czarnego), co ma ich zdaniem zapewnić ich krajowi stabilność terytorialną. Z drugiej zaś strony Rosja chce przestrzec Zachód przed przyjęciem do grona członków NATO Ukrainy i Gruzji. Tak więc tzw. „bliska zagranica” jest nadal w oczach Moskwy postrzegana jako jej wyłączna sfera wpływów<sup>86</sup>.

<sup>84</sup> Za witryną Kremlin.ru, z dnia 4 czerwca 2007.

<sup>85</sup> RFE/RL, z dnia 18 czerwca 2007.

<sup>86</sup> Patrz RFE/RL z dnia 28 kwietnia 2007, także Sam Black, „Russia and the future of the INF” publikacja Center for Defense Information z dnia 20 marca 2007.

Warto więc zauważyć, że test nowej międzykontynentalnej rakiety ma stanowić potwierdzenie faktu odzyskania przez Kreml należnego znaczenia strategicznego zarówno w kontekście regionalnym, jak i globalnym. W ten sposób nadszarpnięte przez katastrofę „Kurska” a także osłabione w wyniku trwających nadal działań wojennych w Czeczenii wrażenie przestarzałej i zdemoralizowanej formacji ma zostać zastąpione nowym wizerunkiem budzącym odpowiedni respekt i odsuwającym w cień dawne niepowodzenia.

Poza tym należy także zauważyć, że w werbalnej konfrontacji między Moskwą a Waszyngtonem Kreml stara się podzielić Europę na dwa przeciwstawne obozy. Z jednej strony chce wykreować obóz przeciwników tarczy antyrakietowej i zwolenników zbliżenia z Rosją, z drugiej zaś obóz państw wspierających amerykańską inicjatywę, które, jak Polska, państwa bałtyckie czy Czechy, z powodów historycznych odnoszą się do Rosji z nieufnością. Jednak dotychczas nie doszło jeszcze do podziału według zarysowanych powyżej kryteriów. Wspólne i jednomyślne wystąpienie państw NATO na nadzwyczajnym posiedzeniu KSE a także przebieg ostatniego szczytu UE Rosja są wystarczającym dowodem w tej sprawie.

### W przededniu sezonu wyborczego

Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa po marcowych wyborach w przyszłym roku po raz pierwszy w historii Rosji głowa państwa zgodnie z konstytucją przekaze swemu następcy mandat do sprawowania władzy. Zanim jednak w grudniu do tego dojdzie, w Rosji zostaną wybrani członkowie nowego parlamentu. Tymczasem sytuacja w przededniu tego przejęcia władzy pozostaje napięta. Słyszalna w Rosji nasilająca się na Zachodzie krytyka stylu rządów Kremla, czyli przede wszystkim deficyt demokracji i przypadki łamania praw człowieka, przyczynia się do rosnącej nerwowości jej przywódców. W tym kontekście nie stroniąca od ataku postawa, jaką Kreml wykazuje w debacie na temat stacjonowania w Europie urządzeń tarczy antyrakietowej ma stworzyć wrażenie silnej i stabilnej władzy, która wysyła również jednoznaczne sygnały w polityce wewnętrznej. Opozycyjny polityk Kasparow widzi nawet pewien bezpośredni związek między zachodnią krytyką Rosji a stałym gwałceniem praw człowieka w tym kraju oraz werbalnymi atakami skierowanymi przeciwko Amerykanom. „Putin wykorzystuje argument stacjonowania urządzeń tarczy do swoich celów ale mógłby zaniechać zacieklego oporu, gdyby Europejczycy rozstali się z krytyką rosyjskiej demokracji i rosyjskich standardów odnoszących się do praw człowieka”. Kasparow jest nawet zdania, że w porównaniu z sytuacją społeczną w kraju, a więc z korupcją i istniejącą nadal biedą temat

stacjonowania tarczy antyrakietowej w Europie większości obywateli rosyjskich powinien być raczej obojętny<sup>87</sup>. Warto bowiem pamiętać, że spór ten ma miejsce akurat w czasie, gdy wśród elity politycznej kraju nadal panuje niepewność co do kształtu, jaki przybierze scena polityczna w Rosji po Putinie. Zgodnie z wynikami badań opinii publicznej większość społeczeństwa życzyłoby sobie w obecnej sytuacji dalszych rządów Putina w interesie odzyskanej społecznej stabilności.<sup>88</sup>

### Nowa inicjatywa rosyjska

W dniu otwarcia szczytu państw G-8 w Heiligendamm prezydent Putin zaszkodził zarówno kanclerz Angelę Merkel jak i George'a Busha swoją propozycją wspólnego z Amerykanami wykorzystania rosyjskiej bazy w Gabali w Azerbejdżanie. Prezydent Rosji zabiegał w ten sposób o to, aby urządzenia tej bazy zostały wykorzystane do zapewnienia bezpieczeństwa całej Europy. Podkreślił także, że: „wykorzystanie tej bazy uczyni zbędnym umiejscawianie ofensywnych broni na europejskiej granicy”<sup>89</sup>. Mimo, iż rosyjska inicjatywa wywołuje raczej mieszane uczucia u ludności Azerbejdżanu, to prezydent Alijew również opowiada się za podjęciem rosyjsko-amerykańskiej współpracy na terenie jego kraju i powiada, że „jest to nowy element we współpracy Azerbejdżanu z oboma tymi krajami”<sup>90</sup>.

Warto więc zapytać czy mamy do czynienia z wyczekiwany od dawna zakończeniem eskalacji i „zimnej wojny na słowa”? Czy możemy teraz oczekiwać, że strony tego sporu będą konstruktywnie odnosić się do swoich obaw i zastrzeżeń w dziedzinie polityki bezpieczeństwa?

Tymczasem po ostatnich wypowiedziach generała sztabu Balujewskiego rosyjska opinia publiczna jest przekonana, że szczegółowe omówienie tzw. „alternatywy gabalskiej” będzie mogło mieć miejsce dopiero podczas planowanego na początek lipca pobytu Putina w USA. Jednak po pierwszych raczej niechętnych tej inicjatywie sygnałach docierających z Waszyngtonu, niektórzy przypuszczają, że Moskwa swoją propozycją sprowokuje odmowę Amerykanów, co pozwoli jej przedstawić ich jako „niezdolnych do kompromisu agresorów”.

87 RFE/RL z dnia 5 czerwca 2007.

88 „Notowania Putina rosną 6 procent rocznie”, za witryną Gazeta.ru, z dnia 19 stycznia 2007.

89 RFE/RL, 8 czerwca 2007.

90 Cytat za: IWPR Caucasus Reporting Service, z dnia 14 czerwca 2007. Nie jest jak dotąd jasne, jaką rolę odegra w tej sprawie sam Azerbejdżan.

Nawet jeśli więc propozycja ta wydaje się na pierwszy rzut oka dość interesująca, to i tak coraz więcej ekspertów ze Wschodu i Zachodu powątpiewa o tym, czy azerbejdżańska baza ze względu choćby na jej bliskość geograficzną w stosunku do irańskich punktów odpalenia rakiet, będzie mogła zaspokoić wymagania Amerykanów dotyczące standardów bezpieczeństwa. Nie wiadomo także, czy będzie mogła w całości zastąpić dodatkowe systemy obrony przeciwrakietowej, których rozmieszczenie planuje się w Europie. Poza tym niewyjaśnione pozostaje pytanie o to, w jakim stopniu Moskwa będzie skłonna dzielić się z Waszyngtonem danymi gromadzonymi w bazie Gabali. Nierozstrzygnięta pozostaje także kwestia czy Waszyngton przyjmując w całości propozycję Rosjan nie uzależnia się całkowicie od moskiewskiej infrastruktury wojskowej<sup>91</sup>.

Jak dotąd wydaje się raczej mało prawdopodobne, aby Amerykanie lub Rosjanie mieli zamiar kwestionować lub nawet rezygnować z autonomicznych sposobów podejmowania decyzji w dziedzinie prowadzenia wojny. Tymczasem jednak Gabala mogłaby stać się impulsem do zacieśnienia współpracy w dziedzinie polityki bezpieczeństwa między Stanami Zjednoczonymi a Rosją, co samo w sobie mogłoby posłużyć do odpowiednio wczesnego rozpoznania zagrożeń. A przecież obie strony już w roku 1998 podjęły wspólną uchwałę o bilateralnej współpracy w ramach moskiewskiego Centrum Wczesnego Ostrzegania i Analiz. Problem jednak polega na tym, że postanowienia tej uchwały do dzisiaj nie doczekały się realizacji.

*Dr Thomas Kunze do października 2007 był dyrektorem Przedstawicielstwa Fundacji Konrada Adenauera w Moskwie, Henri Bohnet był w nim zatrudniony jako trainee.*

91 Porównaj Russia Profile Weekly Experts Panel, „Assesing the New Cold War [Analiza nowego wydania Zimnej Wojny]”, z dnia 15 czerwca 2007.

## Czy można siedzieć na dwóch krzesłach? Niemieckie dylematy wokół tarczy antyrakietowej<sup>92</sup>

Benjamin Schreier

Coraz bardziej gorąca staje się kwestia udziału Niemiec w projekcie europejskiej tarczy antyrakietowej realizowanej w ramach Sojuszu Północnoatlantyckiego. Przez długi czas Niemcy, pozostając w gronie podobnie myślących państw europejskich zrzeszonych w NATO, starały się ten problem przeczekać. Unikały przy tym jasnej deklaracji co do tego, czy są za czy przeciw rozmieszczeniu instalacji tarczy w Europie. Jednak wraz z rozpoczęciem bilateralnych negocjacji, jakie Stany Zjednoczone podjęły z Polską i Czechami na temat rozmieszczenia urządzeń tego systemu na ich terytorium, znacznie wzrosła presja na europejskich sojuszników NATO, aby zajęły one jasne stanowisko w tej sprawie. Jednym z powodów dla których rząd USA ogłosił gotowość do powtórnego przedyskutowania tej kwestii w ramach NATO, była niemiecka krytyka postępowania Amerykanów, którzy przystąpili do dwustronnych negocjacji z Polską i Czechami. Tymczasem USA oczekują, że tym razem w natowskiej debacie uda się osiągnąć jakiś konkretny rezultat. I właśnie Niemcy znalazły się na pozycji pomiędzy dwoma frontami sporu o tarczę. Tutaj bowiem ziarno rosyjskiej krytyki dotyczącej planów stacjonowania urządzeń tarczy w Europie padło na bardziej podatny grunt niż w jakimkolwiek innym kraju europejskim<sup>93</sup>. Obecnie chodzi o to, żeby nie nadwyrężyć transatlantyckiego filaru niemieckiej polityki bezpieczeństwa, a także o to, aby utrzymać kontakt z działaniami realizowanymi w ramach Sojuszu Atlantycznego w dziedzinie obrony przeciwrakietowej. Czy zatem Niemcy siedzą w rozkroku na dwóch stołkach?

### Niemiecka percepcja zagrożeń

Polityka bezpieczeństwa i polityka obronna państw zależy w niemałym stopniu od sposobu postrzegania przez nie istniejących i przyszłych zagrożeń. Prawda ta odnosi się szczególnie do projektu obrony przeciwrakietowej, któ-

<sup>92</sup> Tekst napisany w listopadzie 2007 dla Fundacji Konrada Adenauera w Polsce

<sup>93</sup> por. Hannes Adomeit i Alexander Bitter, „Russland und die Raketenabwehr” [Rosja i projekt obrony przeciwrakietowej], Stiftung Wissenschaft und Politik –Aktuell numer 23, Berlin, kwiecień 2007.

ry USA i inni sojusznicy natowscy uzasadniają wzrastającym zagrożeniem terytorium państw sojuszu przez system przenoszenia rakiet balistycznych znajdujący się w rękach potencjalnie wrogich państw takich jak Iran lub Syria. W przypadku Niemiec istnieje spora dysproporcja między postrzeganiem tej kwestii przez opinię publiczną, a analizą zagrożeń przedstawianą przez część elit politycznych. Niemiecka opinia publiczna nie jest skłonna sądzić, aby istniało zagrożenie ich kraju przez rakiety balistyczne. Znacznie poważniej traktuje się zagrożenia z obszaru pozamilitarnego, jak na przykład globalne ocieplenie klimatu. Zagrożenia dla bezpieczeństwa, takie jak wojna czy międzynarodowy terroryzm lub szerokie rozprzestrzenienie broni masowego rażenia i systemów przenoszenia rakiet balistycznych, postrzegane są w Niemczech jako zagrożenia znacznie mniejszej wagi.

Dlatego można powiedzieć, że dla większości ludzi w Niemczech budowa i rozmieszczenie urządzeń systemu obrony antyrakietowej w Europie nie stanowią raczej priorytetu<sup>94</sup>. Co więcej, opinia publiczna jest tutaj skłonna dawać posłuch klasycznej argumentacji skierowanej przeciw tarczy antyrakietowej. Przytacza się wtedy na przykład argument mówiący o zagrożeniu wyścigiem zbrojeń z Rosją lub o niskim prawdopodobieństwie wykonalności tego systemu z punktu widzenia technologii.

Tymczasem część elit politycznych kraju ma już za sobą rozpoznanie korzyści płynących z posiadania systemu obrony antyrakietowej. W tych kręgach panuje świadomość, że to, co wydarzy się w dziedzinie systemów przenoszenia rakiet balistycznych w krajach takich jak Iran czy Syria, w średniej lub długookresowej perspektywie, może prowadzić do ograniczenia zakresu bezpieczeństwa Niemiec a także do ograniczenia swobody działania państw Zachodu w obszarze polityki bezpieczeństwa.

I tak na przykład Biała Księga rządu opublikowana w roku 2006 określa rozprzestrzenianie broni masowego rażenia i systemów przenoszenia tej broni jako wzrastające zagrożenie dla Niemiec<sup>95</sup>. Przy czym Niemcy już od pewnego czasu biorą udział w budowie naziemnego systemu obrony przeciwrakietowej

94 por. Sozialwissenschaftliches Institut der Bundeswehr, publikacja pod tytułem: „Sicherheits- und verteidigungspolitisches Meinungsklima in der Bundesrepublik Deutschland” [Nastroje opinii publicznej w Republice Federalnej Niemiec w dziedzinie polityki obronnej i bezpieczeństwa], Strausberg, listopad 2007, s. 2 a także witryna: [www.sowi.bundeswehr.de](http://www.sowi.bundeswehr.de).

95 por. Bundesministerium der Verteidigung, publikacja pod tytułem: Weissbuch 2006 zur Sicherheitspolitik Deutschlands und zur Zukunft der Bundeswehr [Biała księga za rok 2006, O polityce bezpieczeństwa Niemiec i o przyszłości Bundeswehry], Berlin październik 2006, s. 16, wersja opublikowana w internecie na witrynie [www.bmvg.de](http://www.bmvg.de).

towej w ramach programu MEADS (Medium Extender Air Defence System – system obrony przeciwrakietowej średniego zasięgu – przyp. tłum.), który posiada zdolność niszczenia rakiet o zasięgu do 1000 kilometrów. Omawiany wyżej system obrony mógłby także stać się częścią składową innego systemu antyrakietowego zwanego ALTBMD (Active Layered Theatre Ballistic Missile Defence), który NATO planuje wybudować i który mógłby zostać wykorzystany jako jeden z elementów architektury obrony terytorium państw Sojuszu Północnoatlantyckiego.

Tymczasem w obecnym rządzie koalicyjnym CDU/CSU i SPD istnieją znaczne różnice w podejściu do tego zagadnienia. Podczas gdy chrześcijańscy demokraci przychylnie odnoszą się do tego projektu, to socjaldemokraci wielokrotnie wskazywali na zagrożenie jakie projekt tarczy antyrakietowej może stanowić dla relacji europejsko-rosyjskich w dziedzinie bezpieczeństwa, ostrzegali również przed nowym wyścigiem zbrojeń<sup>96</sup>. Opisana wyżej linia podziału przebiega wzdłuż stref wpływów w administracji ministerialnej. Oto kierowane przez polityków SPD Ministerstwo Spraw Zagranicznych spogląda na kwestię obrony antyrakietowej z punktu widzenia jej wpływu na relacje z Rosją, a kierowane przez CDU Ministerstwo Obrony jest znacznie bardziej otwarte na współpracę, tym bardziej, że projekt ten może powiększyć zdolności bojowe Bundeswehry.

Urząd Kanclerski kierowany przez Panią Kanclerz Angelę Merkel wydaje się obecnie skłaniać do poglądu, zgodnie z którym udział Niemiec w projekcie budowy tarczy należy rozważać z punktu widzenia współpracy technologicznej i zobowiązań sojuszniczych. Właśnie istnienie opisanej wyżej konstelacji sprawia, że wahadło polityczne odchyła się raczej w stronę szerszego udziału Niemiec w projekcie obrony przeciwrakietowej. Tym bardziej, że w chwili obecnej w Berlinie znacznie bardziej trzeźwo spogląda się na rosyjskie zastrzeżenia do tarczy antyrakietowej.

### Współpraca – tak, dyktat – nie. Przypadek rosyjski

Rosyjska krytyka rozmieszczenia w Europie tarczy antyrakietowej ma jednak istotne znaczenie dla znacznej części elit politycznych w Niemczech. Szczególnie jasno dowodzą tego niemieckie reakcje na wypowiedź prezydenta Putina podczas międzynarodowej konferencji poświęconej problema-

96 por. „Kritik an Raketenschild: Steinmeier in schwieriger Mission [Krytyka tarczy antyrakietowej: trudna misja Steinmeiera]”, „Der Spiegel” w wersji internetowej, 19 marca 2007 oraz „US-Raketenabwehr: Beck unter Beschuss [Amerykański projekt obrony przeciwrakietowej: Beck pod ostrzałem]” Süddeutsche Zeitung (wydanie internetowe), 20 marca 2007.



tycie bezpieczeństwa w Monachium w lutym 2007 r. W swoim przemówieniu rosyjski prezydent zaprezentował tezę, wedle której tarcza antyrakietowa nie jest skierowana przeciwko Iranowi, a przeciwko jego krajowi. Dlatego jego zdaniem projekt ten oznacza początek nowego wyścigu zbrojeń w Europie<sup>97</sup>. Bezpośrednie reakcje na ten typ argumentacji były w Niemczech raczej przychylne wobec stanowiska Rosji, chociaż wkrótce uznano, że po bliższym wejrzeniu nie zdaje ono próby faktów<sup>98</sup>. Jeden z ekspertów słusznie zauważył, że niemiecka debata na temat tarczy antyrakietowej zatrzymała się poziomie argumentacji z lat 80-tych, kiedy tematem dyskusji była „Strategiczna Inicjatywa Obronna” administracji Ronalda Reagana i przypomina raczej apologetykę stanowiska Rosji niż merytoryczną rozmowę<sup>99</sup>.

Tymczasem można jednak założyć, że w niemieckiej polityce w dziedzinie tarczy antyrakietowej rosyjskie zastrzeżenia nie będą już przesądzały o jej przyszłym kierunku. Z jednej strony należy przypuszczać, że współpraca z Moskwą w tej kwestii nadal będzie celem niemieckiej polityki zagranicznej, z drugiej natomiast jest jasne, że rosyjski dyktat nie jest możliwy do przyjęcia. Zwłaszcza, że w naszym kraju coraz częściej uznaje się pogląd, że rozmieszczenie w Polsce systemu obrony przeciwrakietowej nie będzie stanowiło żadnego zagrożenia dla rosyjskich zasobów strategicznych broni ofensywnych. Tymczasem Putin, formułując ofertę dla NATO polegającą na udostępnieniu rosyjskich urządzeń radarowych rozmieszczonych obecnie na terenie Azerbejdżanu pośrednio przyznał, że potencjalne zagrożenie militarne pochodzące z Iranu naprawdę istnieje.

Dlatego można uznać, że w niemieckiej polityce dojrzeewa pogląd, zgodnie z którym rosyjska krytyka systemu obrony przeciwrakietowej nie jest skierowana przeciwko systemowi jako takiemu, stanowi raczej wyraz ogólnego niezadowolenia z zachodniej polityki bezpieczeństwa. Z tego samego powo-

97 por. Władimir W. Putin: Przemówienie wygłoszone podczas 43 Konferencji na temat Polityki bezpieczeństwa w Monachium 10 lutego 2007, wersja internetowa publikacja pod adresem: [www.securityconference.de](http://www.securityconference.de).

98 por. Hannes Adomeit i Alexander Bitter, „Russland und die Raketenabwehr” [Rosja i projekt obrony przeciwrakietowej], Stiftung Wissenschaft und Politik – Aktuell numer 23, Berlin, kwiecień 2007.

99 por. Michael Rühle „Die überraschende Rückkehr der Raketenabwehr [Zaskakujący powrót kwestii obrony przeciwrakietowej]” Neue Zürcher Zeitung, 26 kwietnia 2007, s. 4 a także Michael Rühle „Raketen, Russland, Rücksichtnahmen. Russland Apologetik als Leitlinie deutscher Sicherheitspolitik [Rakiety, Rosja i skrupuły. Apologia Rosji jako myśl przewodnia niemieckiej polityki w dziedzinie bezpieczeństwa], Berlin Deutsche Gesellschaft für Auswärtige Politik, 12 września 2007, opublikowano w Internecie na witrynie: [www.dgap.org](http://www.dgap.org)

du Moskwa sprzeciwia się rozszerzeniu militarnej obecności NATO w Europie środkowej. Jest przy tym oczywiste, że Rosja przemawia tutaj z pozycji nacechowanej pewną słabością, już choćby dlatego, że jej konwencjonalne siły zbrojne nadal są tylko cieniem dawnej świetności. W końcu również w Berlinie chętnym okiem spogląda się na niedawne zbliżenie w relacjach amerykańsko-rosyjskich w dziedzinie tarczy antyrakietowej. Waszyngton realizując taką strategię zbliżenia w październiku 2007 roku zaproponował Moskwie wspólną analizę istniejących zagrożeń i wymianę danych. Poza tym rząd amerykański zasygnalizował, że zgadza się na dopuszczenie rosyjskich oficerów łącznikowych do wizytacji urzędów tarczy antyrakietowej, których rozmieszczenie planowane jest w Polsce i w Czechach<sup>100</sup>. Wspomniane wyżej wydarzenia doprowadziły do tego, że w tej debacie rząd niemiecki mniejszą wagę przypisuje rosyjskiej krytyce planów obrony przeciwrakietowej realizowanej w ramach NATO.

### Rośnie presja na Sojusz Północnoatlantycki

W dziedzinie obrony przeciwrakietowej dla rządu federalnego argumenty sojuszników są w ostatecznym rachunku ważniejsze od zastrzeżeń podnoszonych przez Rosję. W sumie więc wydaje się, że coraz liczniejsze są powody, dla których można będzie spodziewać się postępu w realizacji tego projektu w ramach NATO. Dlatego w Berlinie z uwagą odnotowano fakt, że także rząd francuski – poza Wielką Brytanią najważniejszy w Europie punkt odniesienia dla kalkulacji strategicznych w dziedzinie polityki bezpieczeństwa – jest coraz bardziej skłonny do wzięcia udziału w projekcie obrony przeciwrakietowej realizowanym przez NATO. Oto Francja, inaczej niż to niegdyś bywało, nie chce już polegać wyłącznie na swojej własnej sile odstraszania opartej na broni nuklearnej<sup>101</sup>. Możliwy w przyszłości powrót Francji do militarnych struktur NATO może również pozytywnie wpłynąć na jej wolę współpracy w tym projekcie.

Poza zmianą francuskiego stanowiska w tej kwestii warto także odnotować, że większość państw europejskich rozpoznało wartość projektu obrony przeciwrakietowej realizowanego przez NATO. Państwa te w coraz większym stopniu

100 Judy Dempsey, „U.S. offers Russia significant New Concessionsto Gain Support for Missile Shield [Stany Zjednoczone oferują Rosji znaczące ustępstwa, aby zyskać jej poparcie dla swego projektu tarczy antyrakietowej]”, International Herald Tribune, 20 października 2007.

101 por. Alexander Bitter: „NATO und die Raketenabwehr. Implikationen für Deutschland vor dem Gipfel in Bukarest 2008 [NATO i tarcza przeciwrakietowa. Implikacje dla Niemiec – rozważania przed szczytem w Bukareszcie w roku 2008]”, Biuletyn Stiftung Wissenschaft und Politik, październik 2007, s. 27-28.

uświadamiają sobie, że w konsekwencji zmieniającej się sytuacji w dziedzinie bezpieczeństwa i rosnącej liczby akcji przeprowadzanych poza terytorium europejskim zmieniają się także granice tradycyjnych strategii odstraszania. W obecnej dyskusji nad bazami, których rozmieszczenie planowane jest w Polsce i w Czechach nie należy zapominać o tym, że również Wielka Brytania i Dania zgodziły się udzielić pomocy w korzystaniu ze swoich z urządzeń radarowych. Także Włochy i Hiszpania, już choćby z racji swej geograficznej bliskości do Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej, są żywo zainteresowane takimi systemami obrony. Dodatkowym czynnikiem w tych kalkulacjach może być fakt, że NATO potrzebuje projektu mającego walor „latarni morskiej”, wskazującego kierunek i jednoczącego swoich członków, szczególnie wobec problemów Sojuszu z instalacją systemów NRF (NATO Response Force) i budową systemu AGS (Air-Ground-Surveillance). Tym razem Stany Zjednoczone całkiem jasno postawiły sprawę i zażądały od swych europejskich sojuszników konkretnych postępów w realizacji tego projektu.

Tym samym w ramach Sojuszu wzrasta presja na Niemcy, aby w przyszłym systemie obrony przeciwrakietowej zdefiniowały one własne interesy strategiczne. W chwili obecnej nie chodzi zatem o to, czy systemy obrony antyrakietowej mają w Europie zostać rozmieszczone a raczej o to, gdzie lub w jakim zakresie miałyby do tego dojść. Jest jasne, że rozmieszczenie tych systemów na europejskim terytorium znacznie wpłynie na niemiecką sytuację w dziedzinie bezpieczeństwa.

Tymczasem to właśnie multilateralny wymiar jaki wnosi do tego projektu NATO, stwarza dla polityki niemieckiej najbardziej korzystną sytuację, w której mogłyby one położyć na szali swoje interesy. Chodzi tutaj także o najważniejsze kwestie, jak mechanizmy kontroli politycznej a także o procedury militarne, w ramach których systemy te funkcjonowałyby w ramach Sojuszu Północnoatlantyckiego. Ponieważ Stany Zjednoczone nie będą same ponosić wszystkich kosztów związanych z nową architekturą bezpieczeństwa to kolejnym zagadnieniem stanie się podział obciążeń finansowych w ramach Sojuszu. Dlatego nie tylko Amerykanie oczekują, że konkretne postanowienia w tych sprawach zapadną podczas następnego szczytu NATO w Bukareszcie w kwietniu 2008.

### Akcja czy reakcja?

#### Niemiecki wkład w obronę przeciwrakietową w ramach NATO

Jest jasne, że niemiecka polityka stoi przed zasadniczą decyzją co do kierunku, w jakim ma zmierzać zaangażowanie Niemiec w projekt obrony

przeciwrakietowej. Czy nadal mamy ograniczać się do pasywnej polityki, reagującej na wydarzenia, czy nadal powinniśmy unikać bardziej długofalowych zobowiązań? Może jednak Niemcy chcą aktywnie uczestniczyć w kształtowaniu tego procesu w ramach NATO? Z pewnością opowiedzenie się za tą drugą opcją dawałoby im większą szansę wywierania realnego politycznego wpływu. Aby tak się stało, należy rozwinąć niemiecką debatę na temat tarczy antyrakietowej. Poszukując argumentów w debacie na temat tego, czy Niemcy mają opowiedzieć się za czy przeciw uczestnictwu w projekcie tarczy antyrakietowej, Berlin powinien najpierw zrezygnować z pewnego samoograniczenia własnego stanowiska, które można określić jako uwięzienie w przestrzeni alternatywy między rosyjską krytyką a amerykańską presją.

W centrum refleksji powinno znaleźć się raczej uznanie faktu, że tarcza jest tylko militarnym składnikiem w nowej transatlantyckiej koncepcji odstraszania. Wobec potencjalnych zagrożeń nowych aktorów, którymi są zarówno państwa jak i podmioty niepaństwowe, stało się jasne, że tradycyjna strategia odstraszania posługująca się odwetem straciła wiele ze swej wiarygodności. Koncepcję tę należy uzupełnić osiągając zdolności zasygnalizowania wrogości, że jesteśmy w stanie przechwycić jego rakiety balistyczne i zniszczyć je.

Tak więc w konkluzji tego procesu powinno okazać się, że Zachód nie tylko potrafi lepiej chronić terytorium Europy i Stanów Zjednoczonych, lecz także może zachować zdolność do działania w kryzysach regionalnych. Taki stosunek do tego kompleksu zagadnień stawia własne interesy strategiczne w centrum niemieckiej debaty, może także stanowić istotny wkład do wewnętrznej debaty jaka toczy się na forum NATO. Tym bardziej że Niemcy powinny wnieść do tej debaty własne propozycje nie tylko na temat architektury tarczy antyrakietowej realizowanej w ramach NATO, lecz także na temat udziału w jej finansowaniu i procedurach funkcjonowania operacyjnego takich systemów obronnych.

Niedawno w tej dziedzinie pracownicy naukowcy naszkicowali możliwe opcje z jakimi mamy do czynienia. I tak na przykład jednostka planująca w NATO realizację projektu tarczy antyrakietowej mogłaby działać analogicznie do już istniejącej natowskiej jednostki planowania w obszarze broni nuklearnej<sup>102</sup>. Tymczasem nie można wykluczyć, że strona finansowa całego przedsięwzię-

102 por. Alexander Bitter: „NATO und die Raketenabwehr. Implikationen für Deutschland vor dem Gipfel in Bukarest 2008 [NATO i tarcza przeciwrakietowa. Implikacje dla Niemiec – rozważania przed szczytem w Bukareszcie w roku 2008]”, Biuletyn Stiftung Wissenschaft und Politik, październik 2007, s. 26-27.



cia może okazać się najpoważniejszą przeszkodą w mocniejszym zaangażowaniu się Niemiec w architekturę obronną Sojuszu Północnoatlantyckiego. Już dziś bowiem projekt obrony przeciwrakietowej konkurując z kilkoma projektami wojskowymi dużego formatu, musi także stawić czoło rosnącym kosztom osobowym i strukturalnym Bundeswehry. Należy jednak wskazać na fakt, że istnieją modele finansowania, które pozwalają zachować zaangażowanie środków w granicach możliwych do zaakceptowania<sup>103</sup>. Dlatego najbliższe miesiące pokażą czy opisany wyżej pragmatyczny kurs obecnej polityki niemieckiej w tej dziedzinie jest jedynie zjawiskiem tymczasowym czy stanowi bardziej trwały trend.

**Benjamin Schreer** – jest pracownikiem naukowym Fundacji Wissenschaft und Politik [Nauka i Polityka] w Berlinie.

<sup>103</sup> por. Alexander Bitter: „NATO und die Raketenabwehr. Implikationen für Deutschland vor dem Gipfel in Bukarest 2008 [NATO i tarcza przeciwrakietowa. Implikacje dla Niemiec – rozważania przed szczytem w Bukareszcie w roku 2008]”, Biuletyn Stiftung Wissenschaft und Politik, październik 2007, s. 24-25.

## Kooperacja zamiast konfrontacji

### W czasie szczytu w Bukareszcie stosunki z Rosją powinny znowu obrać spokojniejszy kurs<sup>104</sup>

Karl-Heinz-Kamp

Stosunki między Waszyngtonem a Moskwą czy też między NATO a Rosją są obecnie pełne wzajemnych zarzutów, gróźb i prób zdystansowania się od siebie. Gdzie tkwią błędy, w jaki sposób NATO może w przyszłości kształtować stosunki z trudnym, lecz nieodzownym partnerem? Oto lista zadań dla NATO.

Gdy szuka się momentu, w którym najbardziej uwidoczniła się głęboka rysa między Rosją a „zachodnimi krajami” – jak wyraził to prezydent Rosji – najczęściej wskazuje się na przemówienie Władimira Putina podczas Konferencji Bezpieczeństwa w Monachium w lutym 2007 r.<sup>105</sup> Prezydent Rosji ostro skrytykował wtedy rząd amerykański oraz NATO i, jak się zdawało, uzewnętrzniał tłumiony gniew z powodu tarczy antyrakietowej, rozszerzenia NATO i amerykańskich prób dominacji.

Niemniej wystąpienie Putina w Monachium i jego wpływ na stosunki międzynarodowe są wspaniałym przykładem na medialne wzmocnienie i przywiązywanie nadmiernej wagi do wydarzeń politycznych. Większość uczestników konferencji uznała, że Putin zadawał mocne ciosy we wszystkie strony, jednak sam musiał także je przyjąć. Wyrazem tego były słowa członka Kongresu USA, którymi rozpoczął on bezlitosną analizę rozwoju sytuacji politycznej w Rosji: „Panie prezydencie, doceniamy pana szczere słowa – mamy nadzieję, że nie weźmie nam Pan za złe naszych szczerych słów”.

Ogólne wrażenie w mediach było jednak całkiem odmienne. Mówiono np., że Putinowi udało się w Monachium zademonstrować odrodzoną potęgę

<sup>104</sup> Artykuł ukazał się w marcowym wydaniu czasopisma „Internationale Politik”, wydawanym przez Niemieckie Towarzystwo Polityki Zagranicznej (DGAP). Dziękujemy autorowi za pozwolenie na przedruk w Polsce.

<sup>105</sup> Fragmenty tekstu wydrukowano w dokumentacji „Internationale Politik”, 3/2007, str. 140 f.

Rosji i wstrząsnąć Zachodem. Niektórzy mówili wręcz, że powiało zimną wojną. W rezultacie wzrosła liczba osób, które żądały demonstracyjnego wyjścia naprzeciw Moskwie w celu zachowania z nią przyjaznych stosunków. Patrząc z tej perspektywy przemilcza się fakt, że mimo wszelkich istniejących sprzeczności ilość wspólnych interesów i konieczność działania razem nadal pozostaje duża. Rosja jest zainteresowana opierającymi się na solidnej podstawie stosunkami z NATO i UE, podobnie jak Zachód nie może zrezygnować z wsparcia Rosji w zwalczaniu wspólnych zagrożeń.

W jaki sposób można jednak doprowadzić do owocnej współpracy między NATO a Rosją w obliczu znaczących zmian w globalnej sytuacji politycznej?

### Zachodnio-wschodnie światy równoległe

Gdy się dokładniej przeanalizuje konkretne przykłady współpracy z Rosją w dziedzinie polityki bezpieczeństwa, okaże się, że współistnieją ze sobą różne rzeczywistości. Z jednej strony mamy do czynienia z Rosją, która samą siebie coraz częściej definiuje jako przeciwległy biegun w stosunku do NATO i USA. Moskwa, świadoma swojego znaczenia w dziedzinie energetyki, pręży muskuły. Niepopularne projekty, jak budowa tarczy antyrakietowej w Europie Wschodniej, czy przyjęcie nowych członków do Paktu Północnoatlantyckiego, są kwitowane przez przywódców rosyjskich zawieszeniem Traktatu o redukcji konwencjonalnych sił zbrojnych w Europie. Rosyjski arsenał ponownie ma zostać skierowany na cele w Europie (Zachodniej). Prezydent Putin, demonstrujący swoją wyższość na arenie międzynarodowej, wyraźnie zastrzega sobie możliwość zerwania innych traktatów o kontroli zbrojeń, jak choćby tych o zbrojeniach atomowych. W tym czasie rosyjscy generałowie wypowiadają militarne pogroźki pod adresem członków NATO i państw sąsiedzkich, którym nie przeciwstawiają się przywódcy w Moskwie (trudno sobie wyobrazić sytuację, w której wysoki rangą dowódca NATO zapowiada podjęcie kroków wojskowych wobec Rosji). Kraje bałtyckie muszą odpierać ataki na sieci komputerowe, których źródeł można doszukiwać się w Rosji.

Z drugiej strony równoległe do tego świata konfrontacji i pogroźek ze strony Rosji istnieje rzeczywistość, w której zachodzi bliska i pragmatyczna współpraca w dziedzinie polityki bezpieczeństwa w ramach Rady NATO-Rosja. Wspólne ćwiczenia wojskowe odbywają się zarówno w państwach NATO jak i na terenie Rosji. W kwestiach tak delikatnych jak reforma sił zbrojnych, terroryzm oraz obrona przeciwrakietowa (ale tylko taktyczna, czyli dotycząca systemów krótkiego zasięgu) odbywają się bliskie konsul-

tacje. W 2006 r. rosyjska fregata przez jakiś czas nawet brała udział w operacji antyterrorystycznej NATO „Active Endeavour” na Morzu Śródziemnym. Jest to o tyle godne uwagi, że chodziło w tym przypadku o misję w rozumieniu artykułu V Traktatu NATO, czyli o misję w obronie zaatakowanego członka NATO. Nawet jeżeli bilans ilościowy współpracy dopuszcza poprawki w zakresie jakości, to regularna wymiana między NATO a Rosją jest wyraźnie sprzeczna z wizerunkiem zachodnio-wschodniego antagonizmu dominującego w opinii publicznej.

Niemniej współistnienie tych równoległych wszechświatów staje się coraz trudniejsze. Zaostrzenie tonu Moskwy w dziedzinie politycznej utrudnia współpracę na płaszczyźnie pragmatycznej. Groźby wypowiedane wprost i te ukryte na temat „broni energetycznej”, wojownicze ujawnianie rosyjskich planów zbrojeniowych, czy żądanie wyłącznej strefy rosyjskich wpływów wzbudzają dawne lęki w Europie Wschodniej. Obecnie również w Finlandii czy w Norwegii otwarcie mówi się o zagrożeniu poważnym konfliktem z Rosją. W tym samym czasie w zachodnich państwach NATO rośnie liczba osób, które sam fakt zwrócenia uwagi na znaczny deficyt demokracji w Rosji uznają za postawę antyrosyjską i żądają zaprzestania tego rodzaju wypowiedzi. Jeżeli każdy bezpodstawny zarzut Rosji, jak np. ten, że planowane zamontowanie dziesięciu wyrzutni rakietowych zaburzy równowagę strategiczną między Wschodem a Zachodem prowadzi wśród tej grupy osób do odruchowego wyznania win wobec, jak ujął to kanclerz Gerhard Schröder, „nieskazitelnej demokracji”, jakim jest Putin, osłabia to solidarność sojuszu i pozycję całego NATO.

Pora odwrócić ten zgubny trend lub przynajmniej znacząco go osłabić, aby warunki współpracy między NATO a Rosją – które mimo wszelkich trudności zaowocowały trwałymi rezultatami – ponownie osadzić na solidnych podstawach. Wymaga to ze strony NATO realistycznej oceny danej sytuacji. Ponieważ ze względu na rozwój sytuacji w polityce wewnętrznej i zewnętrznej w Rosji w najbliższym czasie nie można się spodziewać, że przywódcy polityczni w Rosji staną się mniej krzykliwi i mniej pewni siebie na arenie międzynarodowej, NATO musi trzeźwo różnicować między retoryką a rzeczywistością, między uprawnionymi interesami bezpieczeństwa Rosji a polityczną celową argumentacją. Centralną kwestią dla NATO jest znalezienie odpowiedzi na pytanie, jakie realne obszary działań kryją się za moskiewskim prężeniem muskułów.

**Rosja – bezsilne mocarstwo<sup>106</sup>**

Przedstawiając sprawę w sposób uproszczony, okazuje się, że dążenia Rosji by stać się światową potęgą, które wzmogły się w ciągu kilku ostatnich lat, opierały się przede wszystkim na trzech filarach: na międzynarodowym znaczeniu państwa jako jednego z pięciu stałych członków w Radzie Bezpieczeństwa, na zapasach ropy naftowej i gazu ziemnego przy rosnącym światowym zapotrzebowaniu na energię – jak twierdzi prezydent Putin – na potęgę sił zbrojnych. Niemniej przy bliższej analizie okazuje się, że wszystkie trzy filary są stabilne tylko w pewnym stopniu.

Miejsce w Radzie Bezpieczeństwa nie przyczyniło się do uniknięcia interwencji NATO przeciwko serbskim siłom zbrojnym w Kosowie już w 1999 r. Także w kwestii interwencji w Iraku USA (słusznie lub nie) nie zważały na brak zgody ze strony Rosji. Moskwa nie będzie mogła nieustannie sprzeciwiać się zasadniczej zmianie statusu quo w Kosowie.

Bogactwo Rosji w zasoby naturalne tylko w pewnym stopniu działa jak berło władzy i jak międzynarodowy środek nacisku. Rosja jest zdana na zachodnie rynki zbytu, jak również na zachodnie technologie wydobywcze i know-how – w końcu prawie 70% zysków Gazpromu pochodzi ze sprzedaży energii do państw UE. Głównie za sprawą niegospodarności i braku reinwestycji zysków z energii. Rurociągi i infrastruktura starzeją się. Przejściowo dochodzi do uwarunkowanych technicznie ograniczeń w dostawie ropy naftowej i gazu w samej Rosji. Ponadto niebezpieczeństwo, że zachodnie kraje uprzemysłowione przy rosnących cenach ropy naftowej i gazu będą coraz częściej zastępowały je przez inne nośniki energii, wisi nad rosyjskim królestwem energetycznym jak miecz Damoklesa.

Również w dziedzinie wojskowej retoryka i rzeczywistość różnią się od siebie diametralnie. Wprawdzie Rosjanie regularnie zapowiadają potężne projekty zbrojeniowe (nowe atomowe łodzie podwodne, międzykontynentalne rakiety Bulawa i Torpol – M.). Utrzymujące się chroniczne niedofinansowanie sił zbrojnych i powszechna niegospodarność sprawiają, że realizacja tych zamiarów w odpowiednim stopniu i wprowadzenie ich w życie oraz zachowanie zdolności do działania przez wojsko jest niemożliwe. Brak modernizacji rosyjskich sił zbrojnych przybrał w międzyczasie ogromne rozmiary. W czerwcu 2005 r. rosyjska rada bezpieczeństwa mu-

siała przyznać, że bardzo hucznie zapowiadana 5-letnia reforma sił zbrojnych nie powiodła się i że bezpieczeństwo Rosji nie może być zagwarantowane w dostatecznym stopniu.

Ani rosyjskie bogactwo w surowce ani obstawanie Moskwy przy kontaktach „z tego samego poziomu” nie są w stanie przesłonić faktu, że stosunek Rosji i Zachodu (NATO, USA) jest skrajnie asymetryczny. Również gesty wojenne prezydenta Rosji, czy umieszczenie flagi rosyjskiej na dnie morza w rejonie bieguna północnego nie zmieniają faktu, że Moskwa wciąż próbuje porównywać się ze swoim odpowiednikiem, z którym nie może się równać – począwszy od siły gospodarki, przez nowoczesne wojsko aż po „soft power”, czyli zachodnie „way of life”. To uśpione rosyjskie postrzeganie siebie z pozycji słabszego wyjaśnia również argumenty używane w polityce bezpieczeństwa, które w innym razie byłyby niezrozumiałe: rosyjscy eksperci do spraw bezpieczeństwa nie wierzą naprawdę, że ustawienie dziesięciu wyrzutni rakietowych w Polsce może znacząco osłabić rosyjski potencjał rakietowy lub go całkowicie zdeprecjonować. Rosjanie obawiają się jednak technologicznej systemowości Zachodu, a więc wcześniej czy później możliwości stacjonowania dalszych sprawnych i wojskowo relewantnych zaawansowanych technologii. Ta trzeźwa analiza, wykazująca ograniczone pole działania Moskwy sprawia, że Rosja nie jest już niezastąpionym partnerem strategicznym dla NATO. Wciąż jednak istnieją wspólne zagrożenia, czy to natury militarnej czy nie, które można przezwyciężyć jedynie wspólnie. Analiza pozwala jednak na bardziej odprężone spojrzenie na ofensywny i częściowo agresywny charakter rosyjskiej polityki zagranicznej.

**Lista zadań dla NATO**

Współpraca między NATO a Rosją nie jest łatwa, ale obie strony nie mają ostatecznie alternatywy. W obliczu obecnych nastrojów w polityce Rosji i ciągłych prób demonstracji imperialnej wielkości, mniejsze znaczenie dla Sojuszu Północno-Atlantyckiego ma uruchamianie dalszych inicjatyw lub definiowanie nowych obszarów współpracy. W wyniku tego NATO podczas nadchodzącego szczytu w Bukareszcie nie uchwali żadnego nowego pakietu działań w ramach NATO-Rosja. Zamiast tego kwestią niecierpiącą zwłoki jest doprowadzenie do tego, by obecne stosunki ponownie obrały spokojniejszy kurs oraz uniknięcie sytuacji, w której retoryka obecna w codziennym życiu politycznym negatywnie wpływa na pragmatyczną współpracę. Aby doprowadzić do takiej sytuacji ze strony NATO muszą zostać poczynione pewne kroki:

<sup>106</sup> Wg. tytułu artykułu Johannaesa Vossinkla opublikowanego w „Die Zeit” dnia 04.10.2007. Tytuł oryg.: „Die Halbstarke Weltmacht”

W pierwszej kolejności powinno się zadbać o to, żeby nie obciążać i tak delikatnych stosunków z Moskwą bezowocnymi, a przez Rosję uznawanymi za prowokacyjne debatami. Przykładem jest forsowanie szybkiego członkostwa Ukrainy lub Gruzji w NATO, co na obecną chwilę nie doprowadzi do zamierzonego celu. Oba kraje nie są praktycznie w stanie sprostać wymaganiom członkostwa, a ich wkład w zwiększenie sprawności działania sojuszu, jest raczej ograniczony. Ponadto – przynajmniej w przypadku Ukrainy – poparcie społeczeństwa dla członkostwa w NATO jest ze wszech miar słabe. Jednocześnie perspektywa dołączenia do NATO przez Ukrainę musi wzbudzać niepokój w Rosji, ponieważ Ukraina i jej stolica Kijów historycznie uchodzą za „kolebkę Rosji”.

- Oddziaływanie gróźb i zarzutów ze strony Rosji na spójność NATO zależy również od wewnętrznej struktury sojuszu. Stosunki transatlantyckie zasadniczo polepszyły się od czasu głębokiego podziału w kwestii wojny w Iraku. Również nowe rządy w kilku państwach członkowskich NATO przyczyniły się do zniwelowania napięć. Niemniej w strukturze transatlantyckiej istnieją rysy, które Rosja może wykorzystać do rozbicia NATO. Działania rządu amerykańskiego wciąż są kojarzone przez opinię publiczną w wielu państwach Europy z unilateralizmem, podczas gdy europejscy członkowie NATO, z punktu widzenia NATO, zbyt łatwo są oskarżani o brak zaangażowania międzynarodowego i czerpanie korzyści z pomysłów innych. Zredukowanie ilości wzajemnych oskarżeń i negatywnych wyobrażeń poprawiłoby nie tylko klimat w stosunkach transatlantyckich, lecz również zmniejszyło stopień zamknięcia wobec państw trzecich. Tym samym NATO mogłoby w bardziej przekonujący sposób realizować konieczną podwójną strategię: współpracy z Rosją, gdzie tylko okazuje się to możliwe i jednocześnie jasnego nazywania antydemokratycznych tendencji w Rosji i neoimperialnych dążeń przywódców w Moskwie.
- Oprócz ogólnych dysonansów transatlantyckich brakuje przede wszystkim powszechnie akceptowanej polityki w stosunku do Rosji. Nie chodzi jedynie o transatlantyckie różnice interesów. Także wewnątrz Europy stanowisko wschodnioeuropejskich państw sojuszu w stosunku do Moskwy znacząco różni się, co jest uwarunkowane historycznie, od stanowiska zachodnich państw NATO. Wprawdzie w ramach sojuszu miały miejsce konsultacje na temat zagadnień wzbudzających krytykę ze strony Rosji (tarcza antyrakietowa, konwencjonalna kontrola zbrojeń itd.), jednak zabrakło rozmów na temat ogólnej polityki NATO wobec Rosji. Jasną definicję interesów NATO w stosunku do Rosji zastępuje się wszechobecnym, lecz mglistym terminem „partnerstwa strategicznego”. Należałoby pilnie doprowadzić do porozumie-

nia w kwestii wspólnej strategii w stosunku do Rosji, w ramach i tak spóźnionej już debaty w NATO na temat założeń.

- Rosyjskie zarzuty wymierzone są w równym stopniu przeciwko NATO i Unii Europejskiej. Do tego należy dodać fakt, że UE jako aktor polityczny jest niezbyt poważnie traktowana przez Rosję, mimo że po USA i Chinach jest trzecim najważniejszym partnerem handlowym Rosji. W rezultacie NATO i UE stoją przed tym samym problemem: koniecznie muszą kształtować partnerskie relacje z ze wszech miar trudnym partnerem. Czy w tej sytuacji bliskie polityczne skoordynowanie pozycji między NATO a UE nie byłoby bardzo pożądane? Wbrew logice do takiego ujednolicenia stanowisk nie dochodzi. Co więcej eksperci obydwu organizacji odpowiedzialni za Rosję prawie wcale się nie znają, chociaż w Brukseli pracują w odległości zaledwie kilku kilometrów od siebie. Anachroniczne, wynikające z narodowego egoizmu poszczególnych państw członkowskich rozgraniczenie NATO i UE nie jest nowe i rozciąga się na takie dziedziny jak wspólne zarządzanie kryzysem. Jeśli nie uda się przerwać tego stanu nazwanego w międzyczasie „frozen conflict” między obiema instytucjami w Brukseli, polityka Rosji, która działa w sposób elastyczny, wciąż będzie konfrontowała ze sobą bezpieczeństwo europejskie i transatlantyckie.

Car Aleksander III oświadczył pod koniec XIX wieku, że Rosja ma tylko dwóch prawdziwych sojuszników: własną armię i flotę. Ten sposób myślenia w widoczny sposób wpłynął również na prezydenta Putina, choć do powyższych dodał on również gaz i ropę naftową oraz możliwość zakłócania prac Rady Bezpieczeństwa ONZ. Rosja reprezentując takie stanowisko nie dostrzega jednak, że w coraz częściej przywoływanym „zglobalizowanym i wielobiegunowym świecie” bliska i pełna zaufania współpraca również z innymi „sojusznikami” jest nieodzowna. Przypominanie Rosji o tym, że współpraca z NATO jako sojuszem państw demokratycznych wymaga przestrzegania demokratycznych reguł gry, nie świadczy ani o zachodniej pysze ani o postawie antyrosyjskiej. Dopiero zachowanie podstawowych zasad demokracji umożliwia „strategiczne partnerstwo”, którego wciąż żądają wszystkie strony.

*Dr Karl Heinz Kamp, ur. 1957 r. Dyrektor Działu Badań w NATO Defense College w Rzymie. Autor prezentuje swoje własne poglądy.*

*Fritz Behrendt, ur. 1925 r. w Berlinie, należy do największych politycznych karykaturzystów XX wieku. Prace tworzącego wciąż artyści wywodzącego się z Niemiec i Holandii ukazują się codziennie w Punch, NYT, FAZ, Weltwoche i De Telegraaf.*

